

POLICJA

nr 5 (98), maj 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



s. 8

Po nowemu

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Moja komenda; Pogrzeb Krzysztofa Kozłowskiego; Drugie targi *CrimeLab*; Zrezygnował komendant Rokita; Narada czterystu; W wyższej kadrze jest kobieta!; Zaproszenie na szkolenie; Wyrok w sprawie Aro; Hakerzy podszywają się pod Policję; Noc Muzeów i Grenadier; Dziękujemy za pomoc; Zmiany kadrowe w kwietniu

U NAS

Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych

- s. 6 Ludzie dorastają do zadań – powiedział na spotkaniu z kadrą kierowniczą Policji Bartłomiej Sienkiewicz

TYLKO SŁUŻBA

Zmiany w Policji

- s. 8 CBS – reorganizacja – cel to usprawnienie zwalczania zorganizowanej przestępczości

Nowy szef CBS

- s. 11 Ani dnia zwłoki – rozmowa z nadinsp. Igorem Parfieniukiem

Z NAMI

- s. 12 Europoltech 2013

TYLKO SŁUŻBA

Prewencja

- s. 14 Nasz przyjaciel FreD – jeden z najbardziej skutecznych programów wczesnej interwencji wobec osób młodych, które po raz pierwszy zażyły nielegalne substancje psychoaktywne

Okiem praktyka

- s. 17 Policja a zamachy samobójcze – świętokrzyscy policjanci chcą połączyć siły z władzami województwa i ze specjalistami, by zapobiegać samobójstwom

PAMIĘĆ

73. rocznica zbrodni katyńskiej

- s. 18 Jeńcom niewypowiedzianej wojny; Przy Grobie Policjanta Polskiego; Konferencja w Katowicach

HISTORIA

- s. 19 Policyjne kalendarium – maj w latach: 1923, 1973 i 1993

TYLKO SŁUŻBA

Służby prasowe Policji

- s. 20 Głos Policji – to właśnie od rzeczników i oficerów prasowych w dużej mierze zależy wizerunek formacji
- s. 23 Trening czyni mistrza – szkolenie specjalistyczne dla oficerów prasowych w zakresie wykonywania działalności prasowo-informacyjnej w Policji
- s. 24 Zarządzanie informacją – rozmowa z Wiesławem Ciepiałą, byłym rzecznikiem prasowym komendanta głównego Policji
- Strzelnica w CSP**
- s. 26 Jedyna taka w Polsce – klasyczna strzelnica, tor przeszkód i kino – wszystko w jednym

DAWNO TEMU W POLICJI

Policja Państwowa a prasa

- s. 30 Rzecznicy w stylu retro – PP doceniała prasę jako ważny instrument komunikacji ze społeczeństwem, jednak o rzecznikach prasowych nikt jeszcze nie myślał

POLICJANCI RATUJĄ

- s. 32 Życie nade wszystko – policjanci z komisariatu w Drzewicy k. Opoczna uratowali trzech wracających z włamania przestępców, pod którymi załamał się lód na Zalewie Drzewickim
- s. 33 Na ratunek seniorkom – dwie starsze panie zostały uratowane przez policjantów – jedna w Bolesławcu, druga w Leżajsku

TYLKO SŁUŻBA

Podwładny – przełożony, przełożony – podwładny

- s. 34 Szef to też człowiek – z punktu widzenia podwładnych i z punktu widzenia przełożonych
- s. 36 Źródłem stresu jest... stres – rozmowa z Jackiem Santorskim, psychologiem biznesu

U NAS

Alkohol w Policji

- s. 37 Interwencja alkoholowa – konfrontacja człowieka z jego uzależnieniem

POLICYJNY PITAWAL

Polityczna zbrodnia

- s. 38 Mord posta Hołówki – do dziś budzi wiele kontrowersji, nie ma pewności, czy straceni zostali faktyczni zamachowcy

TYLKO SŁUŻBA

Ceremoniał

- s. 40 Flaga Rzeczypospolitej – poradnik

PRAWO

Decyzja nr 125 Komendanta Głównego Policji

- s. 42 KSIP – nowe zasady przetwarzania informacji

PASJE

Sztuki walki

- s. 44 Uczą walczyć – dwaj policjanci uczą walczyć, ale przede wszystkim przez sport kształtują charaktery swoich podopiecznych

SPORT

Rozmaitości

- s. 46 Policijni maratończycy; Mistrzostwo po raz szósty z rzędu; Szachowe mistrzostwa; Złoty posterunkowy; Sportowe zapowiedzi

ROZRYWKA

Kryminalna Piła

- s. 48 Święto kryminalistów – relacja z pierwszego festiwalu – święta powieści kryminalnych, współorganizowanego przez piłską Szkołę Policji

s. 50 KRZYŻÓWKA

Pogrzeb Krzysztofa Kozłowskiego

5 kwietnia br. w Krakowie odbył się pogrzeb Krzysztofa Kozłowskiego, ministra spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Krzysztof Kozłowski zmarł 26 marca br. w wieku niespełna 82 lat. Przez ponad 40 lat był zastępcą redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, jednym z ekspertów NSZZ „Solidarność”. Był pierwszym po 1989 r. niekomunistycznym ministrem spraw wewnętrznych. Później także pierwszym szefem Urzędu Ochrony Państwa. Przez cztery pierwsze kadencje Senatu III RP był senatorem. ■

P. Ost.
zdj. Michał Kondzior



Wyrok w sprawie Aro

Jest wyrok w sprawie zakupu dla Policji 105 rumuńskich samochodów Aro w 2004 r.

O nieprawidłowościach prokuraturę zawiadomił w 2006 r. ówczesny komendant główny Marek Bieńkowski. Prokuratura zarzuciła 23 osobom przekraczanie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści, poświadczania nieprawdy w fakturach, a także przekazywania przez firmy samochodowe oficerom KGP aut w bezpłatne użytkowanie oraz zorganizowania zakrapianego alkoholem spotkania dla policjantów.

Akt oskarżenia powstał w 2010 r. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok 17 kwietnia br. wobec dwudziestu oskarżonych. Trzech, w tym byłego wiceszefa KGP Dariusza N. i byłego dyrektora Biura Finansów KGP Zygmunta E., uniewinnił całkowicie, a byłego dyrektora Biura Logistyki KGP Zbigniewa C. od dwóch zarzutów, za trzeci skazując go na karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu i 15 tys. zł grzywny. Pozostali oskarżeni, w tym szefowie firmy Damis Motor, handlującej rumuńskimi autami, zostali skazani na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia w zawieszeniu na okres od 2 do 4 lat i kary grzywny od 2,5 tys. do 15 tys. zł.

Sąd uznał, że w KGP nie było „grupy przestępczej”, a działania oficerów zmierzały do wykorzystania pod koniec roku pieniędzy z rezerwy celowej. Sąd pokreślił, że poświadczanie nieprawdy w dokumentach jest przestępstwem (funkcjonariusze podpisali, że Policja otrzymała sprawne samochody, choć nie miały jeszcze wtedy zamontowanych silników i skrzyń biegów, a ponadto było ich mniej niż widniało na fakturze). Uznał jednak, że funkcjonariuszom „przyświecały szczytne cele”, ponieważ „tak pojmowali dobro Policji”. Prokuratura nie wykluczyła złożenia apelacji, zwracając uwagę w mowie końcowej, że owo „dobro Policji” oskarżeni pojmowali bardzo subiektywnie. ■

P. Ost.

Moja komenda

Prawie dwustu uczestników przeszło do kolejnego etapu konkursu na opracowanie modeli komendy i komisariatu Policji. Wyniki konkursu, rozpisanego przez MSW przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich, zostaną ogłoszone 18 czerwca br. Projekty mają uwzględniać wysoką jakość warunków obsługi obywateli oraz poprawę warunków pracy w jednostkach. Konkurs realizowany jest w ramach programu standaryzacji komend i komisariatów Policji, który zakłada ujednolicenie standardu jednostek Policji w całym kraju w latach 2013–2015.

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.mojakomenda.pl ■

P.O.

Zaproszenie na szkolenie

W Wielkiej Brytanii w ramach IPA powstała niedawno Defensive Tactics Group, czyli grupa taktyki obronnej. Jej założyciele postawili sobie za cel przekazywanie wiedzy i doświadczeń z dziedziny samoobrony oraz metod interwencji. W dniach 21–23 czerwca tego roku IPA DTG organizuje szkolenie w Północnej Walii i zaprasza na nie policjantów, strażników miejskich oraz ich rodziny. Udział w trzydniowym szkoleniu kosztuje 100 funtów (czyli ok. 120 euro).

Szczegółowych informacji o szkoleniu udziela wiceprzewodniczący IPA DTG post. Keith Sinclair – kontakt do niego to tel. kom. 07768044981 lub e-mail keith.sinclair@nthwales.pnn.police.uk. Posterunkowy Sinclair świetnie zna język polski. O jego pracy z Polakami na Wyspach pisaliśmy we wrześniowym numerze „Policji 997” w 2009 r. ■

AW

Narada czterystu

W kwietniowej naradzie kadry kierowniczej Policji uczestniczyło ponad 400 osób. W Wyższej Szkole Policji w Szczytnie 4 kwietnia spotkali się wszyscy komendanci Policji – od komendanta głównego i jego zastępców, przez komendantów wojewódzkich, dyrektorów biur KGP, komendantów szkół Policji, po szefów komend miejskich i powiatowych. Było to pierwsze od pięciu lat spotkanie w tak liczonym gronie. Gośćmi narady byli minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz i – w trzecim dniu urzędowania – podsekretarz stanu w MSW odpowiedzialny za Policję Marcin Jabłoński. Drugi dzień narady miał charakter roboczy i uczestniczyli w nim już tylko komendanci wojewódzcy Policji. ■

IF

W wyższej kadrze jest kobieta!

Do tekstu o polskich policjantkach XXI wieku, który opublikowaliśmy w wydaniu marcowym „Policji 997” („Służba jest kobietą”), wkradł się błąd. Opublikowaliśmy informację, że w wyższej kadrze kierowniczej Policji nie ma policjantek.

A to przecież nieprawda: zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wielkopolskim jest podinsp. Helena Michałak, odpowiedzialna za logistykę. Z błędu nas wyprowadziły – a jakże – koleżanki policjantki pani komendant. ■

IF



Zrezygnował komendant Rokita

Nadinspektor Andrzej Rokita, zastępca komendanta głównego Policji odpowiedzialny za pion kryminalny, zrezygnował ze stanowiska. Minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz odwołał go z dniem 9 kwietnia 2013 r.

– Najważniejsze jest zdrowie – powiedział „Policji 997” nadinsp. Rokita. – I to jest powód mojej decyzji. I tak późnej decyzji. Chcę zająć się swoim zdrowiem i rodziną. Mam małą córeczkę i chciałbym jeszcze trochę dla niej pożyć. Policja zawsze będzie w moim sercu, w końcu poświęciłem jej 22 lata życia.

Kariera zawodowa gen. Rokity wiąże się ze służbą kryminalną, w dużej części z Centralnym Biurem Śledczym. Służył w CBS w Krakowie, Katowicach i w Nowym Targu. Był bohaterem tekstu w „Policji 997” w czerwcu 2006 r., kiedy stracił stanowisko za to, że podpisał się pod poręczeniem za byłego oficera CBS aresztowanego pod zarzutem współpracy z mafią paliwową.

Od marca 2007 r. był szefem małopolskiej KWP, a od 16 stycznia 2012 r. – zastępcą komendanta głównego odpowiedzialnym za pion kryminalny. ■

IF

zdj. Marek Krupa

Dziękujemy za pomoc

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zdecydowali się przekazać 1 procent swojego podatku na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. ■



Noc Muzeów i Grenadier

18 maja odbędzie się w Warszawie 10. już edycja imprezy organizowanej przez miasto pn. „Noc muzeów”, podczas której można gratis zwiedzać wytypowane placówki w godzinach wieczornych i nocnych. W akcję, podobnie jak w ubiegłych latach, włącza się Muzeum Policji, działające w gmachu KSP (Pałac Mostowskich) przy pl. Bankowym w Warszawie. Ekspozycję będzie można zwiedzać w godz. 19.00–1.00.

Tydzień później, w weekend 25–26 maja, na terenie Cytadeli Warszawskiej odbędzie się VIII Warszawski Konwent Gier Strategicznych GRENADIER, któremu towarzyszyć będą liczne pokazy, inscenizacje rekonstruktorów oraz wystawy. ■

P. Ost.

Zmiany kadrowe w kwietniu

Od 19 kwietnia zastępcą komendanta głównego Policji odpowiedzialnym za pion kryminalny jest nadinsp. Mirosław Schossler, ostatnio komendant garnizonu stołecznego Policji.



W związku z wejściem w życie nowego regulaminu w Komendzie Głównej Policji zaszły następujące zmiany:

- dyrektorem CBS KGP za nadinsp. Adama Maruszczyka został nadinsp. Igor Parfieniuk, dotychczasowy komendant wojewódzki Policji w Lublinie (wywiad z nim publikujemy na str. 11),
- dyrektorem Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji został mł. insp. Waldemar Krawczyk, dotychczasowy naczelnik Wydziału Operacji Międzynarodowych CBS KGP,
- dyrektorem Gabinetu Komendanta Głównego Policji został nadkom. Paweł Suchanek, dotychczasowy dyrektor BKiS KGP,
- dyrektorem Biura Służby Kryminalnej KGP został mł. insp. Marek Ślizak, dotychczasowy dyrektor Biura Wywiadu Kryminalnego KGP,
- dyrektorem Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP został mł. insp. Marek Walczak, dotychczasowy dyrektor Gabinetu Komendanta Głównego Policji. ■

oprac. P. Ost.
zdj. Andrzej Mitura

Hakerzy podszywają się pod Policję

W internecie krąży nowa wersja wirusa Weelsof, który blokuje zainfekowany komputer i przejmuje kontrolę nad kamerą. Na ekranie pojawia się informacja o nagrywaniu obrazu z przejętej kamery. Hakerzy, podając się za Policję (wyświetla się gwiazda policyjna z nazwą miasta „Sępólno Krajeńskie” i fotografia komendanta głównego Policji), żądają wpłaty pieniędzy za usunięcie blokady. Policja nie ma z tym nic wspólnego. O poprzedniej wersji robaka pisaliśmy w grudniowym wydaniu „Policji 997”. ■

P.O.

Drugie targi CrimeLab



Od 10 do 12 kwietnia w Warszawie trwały II Międzynarodowe Targi Techniki Kryminalistycznej *CrimeLab*, nad którymi patronat merytoryczny sprawowało Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji – Instytut Badawczy. Wprawdzie w porównaniu z ubiegłym rokiem liczba stoisk wystawców nie prezentowała się zbyt okazale, ale za to oferta konferencyjna była bogata. Pierwszego dnia przedstawiono prowadzone obecnie przez CLKP razem z innymi podmiotami prace badawczo-rozwojowe z techniki kryminalistycznej. Zespoły badawcze pracują też nad robotem do wsparcia badań kryminalistycznych miejsc zdarzeń, w których może występować zagrożenie CBRN (chemiczne, biologiczne, radiologiczne i nuklearne) i skanerem 3D do zabezpieczania śladów krwawych na miejscu zdarzenia.

Drugiego dnia targów mówiono o szkoleniach techników kryminalistyki w innych krajach, a ostatniego dnia odbyły się warsztaty *Oględziny miejsca zdarzenia* z udziałem zespołów techników kryminalistyki z Polski, Czech i Słowacji. ■

AW

zdj. Andrzej Mitura

Ludzie dorastają do zadań

Bartłomiej Sienkiewicz,
minister spraw wewnętrznych:

– Szanowni Państwo, wielokrotnie byliście świadkami deklaracji kolejnych ministrów spraw wewnętrznych dotyczących wagi, jaką będą przywiązywać do korpusu Policji. Nie będę składał takich deklaracji, ponieważ wywodzę się ze szkoły myślenia i działania, która raczej przywiązuje wagę do czynów, nie do mówienia.

Jesteśmy świadkami, ale i uczestnikami, wielkiej przemiany cywilizacyjnej, której Polska jest tylko fragmentem. Ta zmiana to nowe techniki komunikacji, nowe relacje międzyludzkie, wielka zmiana obyczajowa, rozluźnianie struktur, które – wydawałoby się – są tradycyjne i pewne. Na to nakłada się coś, co często traktujemy jak proces zasadniczy, a co jest raczej objawem, czyli kryzys. **Kryzys oznacza, że zmniejszają się zasoby, że ludzie się boją, że tradycyjne struktury społeczne mogą ulec naruszeniu bądź pęknięciu.**

W połączeniu ze zmianą cywilizacyjną kryzys może oznaczać niestabilność społeczną. A pierwszą formacją, która ją zauważy, będziecie Wy. Bo niestabilność społeczna wcześniej czy później niesie wzrost przestępczości. W Polsce istnieje pewne obciążenie relacji między państwem a obywatelem. Tradycyjnie Polacy mają stosunek do państwowości nieco odbiegający od stosunku na przykład zachodnich sąsiadów. I w tym zakresie Państwa służba i praca jest jednym z najważniejszych elementów budowania relacji między państwem a obywatelami. Bo nie wiem, czy obywatele spotykają się częściej z jakimkolwiek innym fragmentem państwa polskiego niż z policjantami.

Te trzy rzeczy: zmiana cywilizacyjna, kryzys i relacje między państwem a obywatelem, tworzą kontekst, w którym przychodzi nam się dzisiaj spotkać.

Jak rozumiem związek między cywilnym ministerstwem a korpusem policyj-



nym? Cywilne ministerstwo, reprezentujące władzę polityczną w Polsce, jest od przekazywania zadań, a nie od podpowiadania, a już – broń Boże – od wtrącania się w sposób ich realizacji. **Istotą cywilnej kontroli nie jest wtrącanie się w narzędzia, ale zdolność do narzucenia zadań i umiejętność ich rozliczania.**

Po miesiącu i tygodniu pełnienia funkcji ministra chcę powiedzieć o punktach ciężkości działania Policji, na które zarówno ja, jak i minister Jabłoński, będziemy zwracać uwagę.

Pierwszy, to utrzymanie procesów, które świadczą o dobrej pracy Policji. Mam na myśli przede wszystkim dobrą wykrywalność przestępstw kryminalnych. Również wyraźny w ostatniej dekadzie spadek liczby zabójstw na sto tysięcy mieszkańców i pozytywne trendy, których utrzymanie uważam za nasze wspólne zadanie i obowiązek.

Jest kategoria, którą chciałbym podkreślić: przestępstwa z udziałem fizycznej przemocy. Dla poczucia bezpieczeństwa ten rodzaj przestępczości, jeśli zaczyna występować w lokalnej społeczności, ma charakter dewastujący. Dlaczego? Ponieważ rodzi lęk. A lęk rodzi nieufność.

Nieufność zaś rozdziela policjantów od obywateli. **To lęk powoduje, że ludzie zaczynają się zachowywać irracjonalnie.**

Następną kwestię wyjaśnię za pomocą anegdoty. W prymitywnych plemionach, niezależnie od miejsca zamieszkania i stopnia rozwoju cywilizacyjnego, jedna rzecz była oczywista. W sytuacjach zagrożenia plemiona te instynktownie chroniły najsłabszych: dzieci, kobiety i starców. **Będę oczekiwał, że w kwestiach ochrony najsłabszych Policja w Polsce będzie zachowywała się jak prymitywne plemię.** Uważam to za rodzaj obowiązku moralnego, który dotyczy nas wszystkich – szczególnie w niepewnych czasach.

Kolejna sprawa to maksymalne wykorzystywanie uprawnień Policji w sytuacjach naruszania porządku publicznego. Posłużę się przykładem uniwersytetów. Od średniowiecza cieszą się one autonomią jako miejsca ustalonej debaty i pewnego sposobu życia. I nie trzeba nikomu tłumaczyć, czym jest uniwersytet i jak się na nim należy zachowywać. Mam wrażenie, że w ostatnim okresie część współobywateli kwestionuje ten model cywilizacyjny. Jeśli dojdzie do sytuacji, w której Policja zostanie poproszona o interwencję, to problemem nie jest tylko usunięcie ludzi, którzy naruszają pewien obyczaj albo powodują zakłócenie publiczne, ale działanie, w którym Policja w maksymalny sposób wykorzystuje narzędzia, jakie posiada. Także te związane z karaniem mandatowym. Mówię o tym przykładzie, bo **ważne w Państwa codziennym postępowaniu jest wyrysowanie bardzo wyraźnej linii zachowań społecznych, które nie będą tolerowane.** To polega nie tylko na prewencji, ale na korzystaniu z dostępnych środków karnych.

Bezpieczeństwo publiczne to nie jest policja – to jest policja i społeczeństwo. Nie ma takiej służby, która jest w stanie poradzić sobie z zagrożeniami bezpieczeństwa powszechnego, jeśli nie ma po swojej stronie społecz-

stwa. Między Policją a społeczeństwem nie ma być żadnych barier. Bariera ma być między przestępcami a całą resztą. Rośnie młode pokolenie, i rośnie w sposób, który budzi czasami nasze zaniepokojenie, a czasami oburzenie, kiedy widzimy napisy adresowane do funkcjonariuszy publicznych na murach, jako rodzajem mody młodzieżowej. Naszą rolą jest pokazać tym młodym ludziom, że jak zostanie im ukradziona komórka czy portfel, to my jesteśmy ich sojusznikami. A nie ci, którzy piszą na murach czy urządzają kibolskie burdy. To wymaga wysiłku, to wymaga wejścia w te środowiska. Oczekuję, że ten pozytywny kierunek działań Policji zostanie jeszcze wzmocniony.

W tym roku MSW jest zobowiązane do stworzenia narodowego programu antyterrorystycznego. W powszechnej opinii terroryzm oznacza, że ktoś o odmiennym kolorze skóry, wywodzący się z innego kręgu kulturowego i religijnego, ktoś z zewnątrz może być zagrożeniem dla nas. Tymczasem wiele zjawisk w krajach, które pewne przemiany społeczne przechodziły już wcześniej, pokazuje, że **terroryzm to jest terroryzm kryminalny i terroryzm związany z pewnym ekstremizmem wewnątrz kraju, a nie na zewnątrz.** Konstruując ten program, będę chciał doświadczenia Państwa i wielki dorobek wykorzystać.

Kolejna ważna kwestia to reforma komendy głównej i nowy model Centralnego Biura Śledczego. Dotyczy ona zwalczania przestępczości gospodarczej, która – jak zaznaczyłem w części dotyczącej kryzysu i przemiany społecznej – będzie nabierała znaczenia.

Nie ukrywam, że moje zainteresowanie przestępczością gospodarczą i zorganizowaną wiąże się z moim drugim etatem, bo – jak Państwo wiedzą – jestem koordynatorem ds. służb specjalnych i uważam, że w tej dziedzinie pora zrobić elementarny porządek. **Nie może być tak, żeby służby specjalne zajmowały się rzeczami, które w sposób oczywisty przynależą do działań policji.** (...)

Jestem winny Państwu jeszcze parę słów dotyczących tego, co interesuje korpus jako całość. Pierwsza sprawa to reforma struktur policyjnych – likwidacją posterunków, wzmocnienie komend. To jest proces, który powoduje bardzo

duże emocje społeczne i polityczne. Wkrótce będę spotykał się w tej sprawie z komisją sejmową. Zostałem wezwany w trybie art. 152 Regulaminu Sejmu, który oznacza przymus stawienia się. Wniosek posłów opozycyjnych jest niezwykle krytyczny wobec komendanta głównego Policji, komendy głównej i sposobu działania Policji jako całości.

Moim, jako ministra spraw wewnętrznych, obowiązkiem jest obrona korpusu policyjnego przed zarzutami, które są nieuprawnione bądź krzywdzące.

I to ja powinienem na tej komisji odegrać główną rolę, a nie pan komendant główny Policji.

Jesteśmy w kolejnym roku reformy strukturalnej Policji. Logikę tej reformy rozumiem i wydaje mi się, że jest adekwatna do tej wielkiej cywilizacyjnej zmiany, o której mówiłem, i od niej nie ma odwrotu.

Jest też co poprawiać. Musimy uruchomić pewien mechanizm korekcyjny. Taki, który pozwoli nam reagować elastycznie na sytuację, gdy pojawi się na przykład lokalny problem z pogorszeniem się stanu bezpieczeństwa na danym obszarze.

Kolejna rzecz to reforma L-4. Projekt aktu prawnego w tej sprawie odziedziczyłem po poprzedniku, ale nie chciałbym pozostawiać jakichkolwiek niedomówień ani złudzeń: ja w części jestem ministrem kontynuacji, nie otwieram nowego rozdziału na tym stanowisku. I tę procedurę legislacyjną, i ten akt prawny, przyjmuję jako swój. **Sytuacja, w której mamy 100-procentową odpłatność za chorobowe, wynaturzyła się w sytuację, w której jest zwolnienie na życzenie.** I stała się nieformalnym przywilejem korpusu.

Co do reform komisji lekarskich i potencjalnej reformy rentowej – bez konsultacji i bez starannej analizy związków zawodowych, nie będę się z tymi rozwiązaniami spieszył. Bo zdaję sobie sprawę z racji za i przeciw, ale też z tego, że Policja ma pewien problem z luką pokoleniową i najlepsze rozwiązania w dziedzinie rentowej nie powinny pogarszać bezpieczeństwa państwa poprzez pogłębianie tej luki.

W kwestii standaryzacji komend: to jest pierwszy wielki program wieloletni realizowany w Policji, który ma zapewnić poparcie polityczne i ukompletowane budżetowanie. Jeśli w wyniku kryzysu dojdzie do sytuacji, w której będziemy musieli inaczej układać budżet, to zrobię wszystko, żeby ten program nie doznał uszczerbku. Nie tylko dlatego, że spodziewam się dodatkowych efektów z tego programu, bo pewnie nie ja go będę kończył. Ale dlatego, że to jest przede wszystkim Państwu potrzebne, bo to jest kwestia godności miejsca pracy.

Pozwólcie Państwo, że przejdę do kolejnej kwestii związanej z szacunkiem i godnością: do szacunku wobec munduru. Znam rozwiązania proponowane przez komendę główną, absolutnie je popieram, rozumiem ich logikę. Chciałbym zwrócić uwagę na kwestię dodatkową. Jest aspekt, który bardzo trudno skodyfikować, ale moim zdaniem dla szacunku wobec munduru policyjnego ma zasadnicze znaczenie. Nie jestem w stanie pogodzić się ze zjawiskami, które bardzo trudno przypisać do godności munduru. To wynoszenie informacji poza korpus, dzielenie się nimi z dziennikarzami, publiczne pijaństwo. Nie chcę mówić o innych sprawach, które mają tak incydentalny wymiar, że nie warto o tym wspominać. **Strażnikami godności munduru jest osoba, która go nosi.** I żaden przepis jej z tego nie zwolni. Dlatego z satysfakcją przyjmuję te działania komendanta głównego, a także komendantów wojewódzkich, które w przypadkach wykroczeń wobec tak rozumianej godności munduru nie wahają się ani chwili wyciągać konsekwencji.

Dwadzieścia parę lat temu byłem Państwa gościem, wraz z moim ówczesnym szefem, ministrem Krzysztofem Kozłowskim – moim mistrzem i nauczycielem. Kiedy ktoś obawiał się obowiązków czy wyzwań, Krzysztof Kozłowski mówił: „Nie zwracaj na to uwagi, ludzie dorastają do zadań”. Cokolwiek wyjedzie z za zakrętu przyszłego czasu, ja wierzę, że jestem wśród ludzi, z którymi razem dorosniemy do zadań. ■

zdj. Andrzej Mitura

Przemówienie wygłoszone podczas narady kadry kierowniczej Policji w Szczytnie 4 kwietnia 2013 r.

CBS – reorganizacja

CBS to struktura elastyczna, która w ciągu ostatnich trzynastu lat cały czas ewoluowała, przystosowując się do zmieniającej się rzeczywistości i „pomysłowości” przestępców. Zmiany wewnętrzne nigdy nie zakłóciły codziennej działalności biura. Cel – to zwalczanie zorganizowanej przestępczości. Przekształcenia struktury mają tylko usprawnić tę walkę.

W kwietniu minęła 13. rocznica powołania Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji. Teraz czeka je reorganizacja. Pierwsze uregulowania weszły w życie w połowie kwietnia br. To wstęp do wyłączenia CBS z struktur komendy głównej i przekształcenia go w samodzielną jednostkę Policji.

GENEZA

CBS powstało w 2000 r. z połączenia działającego od 1994 r. Biura do walki z Przestępczością Zorganizowaną KGP i powołanego w 1997 r. Biura do spraw Narkotyków KGP. Genezy trzeba by szukać jeszcze w początkach lat 90. ub.w. i w wydziałach K 17, przemianowanych później na wydziały do spraw przestępczości gospodarczej oraz w wydziałach do walki z przestępczością narkotykową. CBS było odpowiedzią polskiej Policji na zorganizowaną przestępczość, coraz bardziej panoszącą się w kraju.

– My cały czas się zmieniamy – mówi mł. insp. Zbigniew Maj, zastępca dyrektora CBS KGP, nadzorujący pion kryminalny. – W 2009 r. ówczesny dyrektor biura Paweł Wojtunik zauważył, że szef CBS jest wielkim listonoszem, który dostarcza komendantowi głównemu mnóstwo korespondencji, a pierwszy policjant w RP ma tak ogromne zaufanie do tegoż listonosza, że podpisuje pisma przez niego przyniesione. Teraz właśnie przyszedł czas, aby to zmienić, aby dyrektor CBS miał więcej uprawnień i sam mógł decydować o wielu rzeczach.

OKRES PRZEJŚCIOWY

Początkiem zmian była Decyzja nr 6 Komendanta Głównej Policji z 7 stycznia br. w sprawie powołania pełnomocników do zmiany organizacyjnej Komendy Głównej Policji. W jej efekcie powołano Zespół Ekspertki do przekształcenia komórki organizacyjnej – Centralnego Biura Śledczego KGP. Dyrektor Maj jest pełnomocnikiem komendanta głównego Policji do przekształceń struktury organizacyjnej CBS KGP oraz przekształcenia CBS KGP w jednostkę organizacyjną.

2 kwietnia br. w Dzienniku Urzędowym KGP zostało opublikowane Zarządzenie nr 8 Komendanta Głównego Policji z 15 marca 2013 r. w sprawie regulaminu Komendy

Główniej Policji, które weszło w życie po 14 dniach od ogłoszenia. Nowy regulamin określa zadania Centralnego Biura Śledczego, które, na tym etapie zmian, jest jeszcze komórką KGP.

DELEGACJE

– Siłą CBS jest Policja – mówił „Policji 997” nadinsp. Andrzej Rokita, do 9 kwietnia br. zastępca komendanta głównego Policji, nadzorujący pion kryminalny. – Niestety, wiele osób, w tym także dziennikarzy, nie utożsamia CBS z Policją. CBS jest i pozostanie w Policji. Dzisiaj jest komórką KGP, wkrótce stanie się osobną jednostką, ale cały czas w strukturach Policji. Na zmiany ustawowe musimy jeszcze zaczekać. Zanim jednak CBS KGP zmieni nazwę na Centralne Biuro Śledcze Policji (CBSP), z komendantem jako szefem, my już teraz wprowadzamy zmiany, które nie wymagają nowelizacji ustaw.

Do CBS trafiają najbardziej doświadczeni funkcjonariusze. To elita i wizytówka polskiej Policji. Najpierw trzeba być do biura delegowanym. To nie jest proste, bo oprócz znajomości fachu policyjnego i osiągnięć w tropieniu przestępców trzeba mieć osobę wprowadzającą. Starający się o przyjęcie musi być znany komuś z funkcjonariuszy wydziałów merytorycznych w CBS. Delegowanie, jak podkreślają dyrektorzy biura, jest najlepszą weryfikacją umiejętności i przydatności policjanta do pracy w CBS.

W styczniu br. w CBS było 154 delegowanych i jest to najgorszy wynik od lat. Wcześniej rocznie było ich średnio 300, a był taki rok, że nawet 600.

– Nie mamy na razie w CBS gotowego rozwiązania, jak uporać się z tym problemem – wyjaśnia mł. insp. Zbigniew Maj. – Wakatów mamy 101, więc z marszu moglibyśmy zapełnić je policjantami sprawdzonymi podczas delegowania do naszego biura. Dopóki jednak komendy wojewódzkie i miejskie nie zapełnią sobie etatów, my będziemy borykać się z wakatami. Teraz komendanci wojewódzcy niechętnie wyrażają zgodę na delegowanie swoich ludzi do CBS.

Reforma KGP ma w założeniu wzmocnić etatowo CBS. Gdy biuro stanie się samodzielną jednostką, komenda główna zostanie nagle „odchudzona” o około 2 tys. etatów, co paradoksalnie wytrąci z ręki adwersarzom argument o przeroście zatrudnienia w KGP.

CENTRALA

– Zanim CBS zostanie wyłączone z KGP, stanie się kilka ważnych rzeczy, które przygotowują biuro do pełnej samodzielności – mówi generał Andrzej Rokita. – Trzeba też pamiętać, że Policja jest żywym organizmem. Zmiany strukturalno-etatowe dokonują się cały czas. Chcemy przede wszystkim ujednolicić strukturę zarządów w terenie. Centrala jednak pozostanie. Będzie, tak jak



obecnie, spełniać funkcje koordynacyjno-kierownicze, ale także, przez zarządy w niej umieszczone, realizować zadania bieżące, jak choćby ochrona świadka koronnego.

Zlikwidowany zostanie Wydział Operacji Międzynarodowych. CBS nadal oczywiście będzie zajmować się współpracą międzynarodową i prowadzić Międzynarodowe Centrum Szkoleniowe do Zwalczenia Nielegalnych Laboratoriów Narkotykowych, tyle że w ramach innych wydziałów merytorycznych.

– Powstanie także krajowe Centrum do spraw Uprowadzeń w Wydziale Operacji Pościgowych, który notabene sprawdzi się od dwóch lat znakomicie – wylicza mł. insp. Zbigniew Maj. – Teraz też zajmujemy się uprowadzeniami dla okupu, ale gdy powstanie nowa siedziba CBS, będzie to centrum z prawdziwego zdarzenia, z końcówkami wszelkich systemów baz danych, z centrami mobilnymi i algorytmami postępowania. I co ważne – są na to pieniądze. WSPol. w Szczytnie razem z Uniwersytetem Białostockim i firmą Enigma – Systemy Ochrony Informacji uzyskała grant w wysokości 8 mln zł na techniczny rozwój centrum ds. uprowadzeń, który w ciągu dwóch lat trzeba wykorzystać.

Wydział Ogólny i Nadzoru zostanie przekształcony w Wydział Prezydialny oraz Wydział Kadr, Szkolenia i Nadzoru. Od półtora roku dyrektor CBS ma uprawnienia kadrowe i dyscyplinarne. Z upoważnienia komendanta głównego może wystawiać rozkazy personalne, a odpowiednie komórki CBS mogą prowadzić postępowania dyscyplinarne.

TEREN

Wszystkie zmiany zmierzają do ujednoczenia struktury.

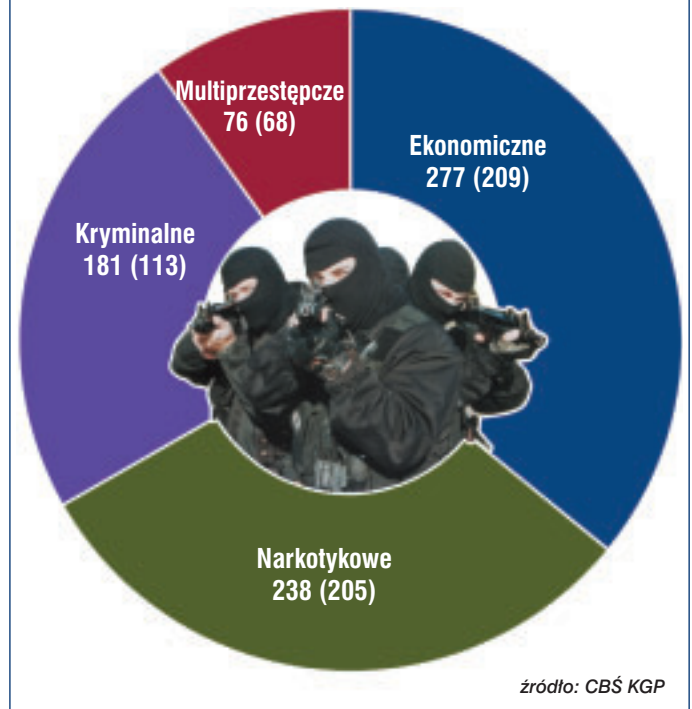
– W miejsce dotychczasowych wydziałów kryminalno-narkotykowych w zarządach: w Gorzowie Wielkopolskim, Rzeszowie, Olsztynie i Bydgoszczy powstaną wydziały: dw. ze zorganizowaną przestępczością kryminalną i dw. ze zorganizowaną przestępczością narkotykową – wyjaśnia mł. insp. Zbigniew Maj. – Wakaty uzyskane w ramach reformy i odchudzenia biur KGP po raz pierwszy w historii trafić mają do struktur terenowych CBS, czyli bezpośrednio „na linię”. Większość z nich zasili nowo tworzone zarządy: mazowiecki, opolski i świętokrzyski. Wakaty trafią też do zarządów: warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego, lubuskiego i podkarpackiego w celu oddzielenia wydziałów kryminalnych i narkotykowych. Wakaty wzmacniające struktury terenowe CBS, zgodnie z założeniem ministra spraw wewnętrznych i komendanta głównego Policji, zostały przeznaczone na wsparcie pionu do zwalczania zorganizowanych grup przestępczych o charakterze ekonomicznym. Założenie kadrowe dla wydziałów przy KWP jest takie, aby składały się co najmniej z dziesięciu funkcjonariuszy i jednego kierownika. Dla wydziałów terenowych przewidzieliśmy strukturę 15 plus 1.

Dotychczasowe wydziały na prawach zarządów w: Kielcach i Opolu zostaną zatem przekształcone w zarządy CBS KGP. Zarząd w Warszawie zostanie podzielony na dwa zarządy: Zarząd Stołeczny CBS KGP z siedzibą w Warszawie i Zarząd Mazowiecki CBS KGP z siedzibą w Radomiu. Docelowo będzie więc siedemnaście zarządów terenowych (16 w województwach plus Warszawa) i dwa zarządy specjalne o charakterze centralnym, które obejmują terenem działania cały kraj (i nie tylko): Zarząd Ochrony Świadka Koronnego CBS KGP i Zarząd Operacji Specjalnych CBS KGP.

CBŚP

Przekształcenie CBS KGP w Centralne Biuro Śledcze Policji wymaga zmiany co najmniej trzech ustaw: o Policji, o Korpusie Służby Cywilnej i o ochronie informacji niejawnych oraz nowelizacji około 200 aktów niższego rzędu. Gdy jednak to się stanie, komendant CBŚP

W 2012 r. w zainteresowaniu CBS pozostawały 772 grupy przestępcze, czyli o 177 więcej niż w 2011 r. Poniżej struktura tych grup. W nawiasach liczby z 2011 r.



jako organ będzie mógł sam wnioskować o zastosowanie np. kontroli operacyjnej. Nie trzeba będzie już z każdym wnioskiem chodzić do komendanta głównego.

– Do ubiegłego roku byłem wielkim orędownikiem samodzielności finansowej biura – mówi mł. insp. Zbigniew Maj. – W styczniu ub.r. nastąpiło odwołanie decyzji, która mówiła o finansowaniu CBS KGP przez komendę główną, komendy wojewódzkie i KSP. Nowa decyzja o finansowaniu tylko i wyłącznie przez KGP spowodowała, że każdy komendant wojewódzki, jako organ administracji rządowej, musiał podpisać z szefem CBS, patrz – komendantem głównym – porozumienie, nawet po to, żeby kupić papier dla CBS. Porozumienia podpisywano w czerwcu 2012 r., a z ostatnim komendantem w sierpniu ub.r. Można by uznać, że od stycznia do sierpnia CBS było swoistym perpetuum mobile, które, raz wprawione w ruch, działało gratis. Oczywiście to nieprawda. Szły noty z wnioskami o sfinansowanie najdrobniejszych rzeczy. Ten system zupełnie się nie sprawdził. Wracamy więc do poprzedniego finansowania, z budżetu KGP i poprzez środki przekazane przez KGP do KWP i KSP. W obecnej sytuacji finansów publicznych i budżetu Policji nie możemy mówić na razie o niezależności gospodarowania finansami. Jestem jednak przekonany, że autonomia finansowo-logistyczna CBŚP jest konieczna i kiedyś nastąpi.

CBŚ KGP czeka na dużą zmianę jakościową, ale już się do niej przygotowało. Gdy komendant przyszłego Centralnego Biura Śledczego Policji stanie się organem administracji rządowej, będzie miał już ujednoczoną strukturę w terenie i uporządkowaną centralę.

– Można powiedzieć, że zmiany, które nas czekają, w rzeczywistości już są, albo niedługo będą – uśmiecha się mł. insp. Zbigniew Maj. – Jesteśmy na nie przygotowani i tylko czekamy na usankcjonowanie ich aktem prawnym. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Ani dnia zwłoki

Rozmowa z nadinsp. Igozem Parfieniukiem,
dyrektorem Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji

Gdy nieco ponad rok temu w tym samym gabinecie robiłem wywiad z Pana poprzednikiem nadinsp. Adamem Maruszczakiem, to usłyszałem, że CBS w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy stanie się niezależną jednostką. Minął rok i na razie wchodzą pierwsze uregulowania...

– Stworzenie koncepcji to jedna sprawa, a proces legislacyjny to druga, nie wiem, czy nie trudniejsza. Do pełnego usamodzielnienia potrzeba przecież zmiany ustawy o Policji. Policja przygotowała projekt nowelizacji. MSW rozpoczyna proces legislacyjny w ramach Rady Ministrów i dopiero, gdy projekt tam zostanie zatwierdzony, trafi do Sejmu.

Co oznacza, że na zmiany ustawowe trzeba będzie poczekać przynajmniej kolejny rok?

– Mamy nadzieję, że stanie się to wcześniej. Przy bardzo dobrym procedowaniu zmiany mogą wejść w życie 1 stycznia 2014 r. Pewności mieć jednak nie możemy. Wszystko zależy od Sejmu.

A tam jest już jeden projekt zmiany ustawy o Policji i wyodrębnienia CBS. Czym one się różnią?

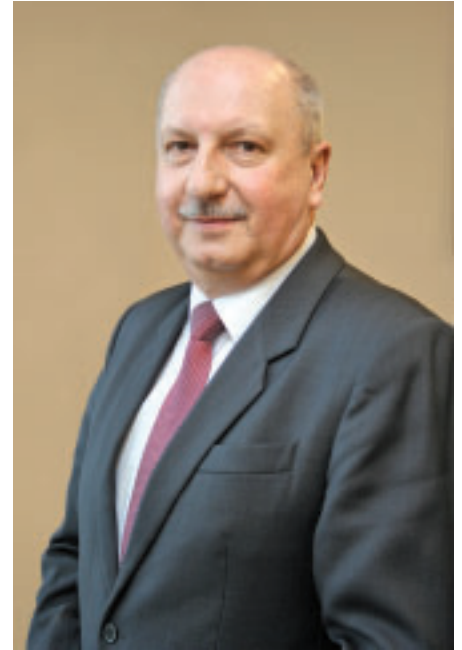
– Projekt Prawa i Sprawiedliwości zakłada również wyłączenie CBS, ale całościowe, łącznie z finansami. Przyszły komendant Centralnego Biura Śledczego Policji byłby również dysponentem budżetu trzeciego stopnia.

– A autorom policyjnego projektu zmian nie zależy na razie na niezależności finansowej CBS?

– Dopóki jest kryzys i budżet Policji jest niedoszacowany, nie będziemy nic zmieniać w kwestii finansowania. Jeżeli wyjdziemy z tego kryzysu i Policja dostanie na swoją działalność 10 mld zł, czyli o 1,5 mld więcej niż teraz, to będziemy się zastanawiać, jak to lepiej zorganizować.

Zmiany jakie w CBS Policja mogła zrobić sama, wchodzą w życie 17 kwietnia. Na czym będą one polegały?

– Przede wszystkim chcemy ujednoczyć strukturę. W Radomiu, Kielcach i Opolu powstaną zarządy, tak aby CBS był przy każdej komendzie wojewódzkiej w jednokowej randze. Oficjalnie będziemy już mieli w ręku sprawy kadrowe i dyscyplinarne. W centrali w Warszawie też będą zmiany. Wydział Ogólny i Nadzoru, który teraz zajmuje się wszystkim, będzie podzielony na Wydział Prezydencki i Wydział Kadr, Szkolenia i Nadzoru. Zlikwidowany zostanie Wydział Operacji Międzynarodowych, którego funkcjonariusze przejdą do innych merytorycznych wydziałów i dalej będą zajmować się problematyką międzynarodową. Jest to bardziej ekonomiczne rozwiązanie. W terenie, w czterech zarządach wydziały do zwalczania



zorganizowanej przestępczości kryminalnej i narkotykowej zostaną podzielone na dwa – do zwalczania przestępczości kryminalnej i osobno – narkotykowej, tak aby we wszystkich województwach były jednolite struktury.

Wszystkich nurtuje sprawa siedziby przyszłego CBSP...

– Lokalizacja jest wskazana. Mają być to obiekty przy ul. Podchorążych w Warszawie (wcześniej stacjonowały tam Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe MSW, teraz to siedziba m.in. BOR, Komendy Głównej PSP i Obrony Cywilnej Kraju – przyp. aut.). Trwają ekspertyzy budynków pod kątem wytrzymałości stropów na obciążenie. Mamy nadzieję, że w 2015 r. wszelkie prace będą tam zakończone. Przy sprzyjających warunkach może być to nawet koniec roku 2014. Wszystko będzie zależało od wyników ekspertyzy. Jeżeli nie trzeba będzie przerabiać stropów, to dokumentacja i remont zajmą mniej czasu.

Czy zdomowił się Pan już w Warszawie, po powrocie do CBS z Lublina?

– Na razie nie miałem czasu. We wtorek, 2 kwietnia, o godz. 14, było moje wprowadzenie, potem trzy dni w Szczytnie na radzie kadry kierowniczej (wywiad z gen. Parfieniukiem został przeprowadzony 8 kwietnia – przyp. aut.), a jeszcze muszę rozliczyć się z komendą w Lublinie. Chciałbym też wszystkich uspokoić – nie przyszedłem tutaj robić rewolucji. Nie ma oczywiście taryfy ulgowej ze względu na reorganizację. CBS cały czas depcze przestępcom po piętach i tak będzie dalej. Przestępcy nie będą czekać aż się przeorganizujemy. W walce z przestępczością nawet jeden dzień zwłoki powoduje, że nakłady na tę walkę wzrastają. Jesteśmy zdeterminowani, by pozbawiać przestępców wpływów i majątków, jakie mają w wyniku popełniania przestępstw. Będziemy uważnie przyglądać się pochodzeniu ich mienia.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



europoltech 2013

Wykrywcze fałszerstw i manipulacji we wszelkich urządzeniach cyfrowych, narzędzia śledcze do zwalczania dziecięcej pornografii, latające talerze służące np. do monitoringu imprez masowych, inteligentne systemy chroniące obiekty, wirtualne poligony szkoleniowe, integratory umożliwiające połączenie wszystkich rodzajów łączności, trzykołowe pojazdy do patrolowania, wszelkiego rodzaju broń najnowszej generacji oraz wiele innego sprzętu dla policjantów i pracowników służb specjalnych zaprezentowano na Międzynarodowych Targach Techniki i Wyposażenia Służb Policijnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa Europoltech 2013. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura



Wirtualny poligon umożliwia naukę prowadzenia lub pilotowania każdego pojazdu naziemnego czy powietrznego. Ale szkoli nie tylko pilotów czy kierowców specjalistycznych pojazdów. Można np. zaprogramować symulację wciągania rannego na wyciągarce w helikopterze lub wiele innych sytuacji. Zależy to od zapotrzebowania i zainstalowania stworzonego na zamówienie odpowiedniego programu komputerowego



Bezzałogowy statek powietrzny pionowego startu i lądowania „Koliber”, czyli ważyący zaledwie 3 kg śmigłowiec z napędem elektrycznym, który można schować w plecaku (32 cm wysokości i 87 cm szerokości). Może mieć

wiele zastosowań w zależności od tego, w co zostanie wyposażony. W wersji standardowej ma kamerę zdalnie sterowaną oraz autopilota umożliwiającą wcześniejsze zaplanowanie misji. Porusza się z prędkością 60 km/h. W Policji mógłby wspierać przede wszystkim ruch drogowy, ale nie tylko



Czapeczka z wkładką ochronną wygląda jak zwykła bejsbolówka, ale w środku ma leciutką wkładkę ochronną, co sprawia, że można ją potraktować jak kask. Ponadto ma regulację daszka (na 3 różne długości), jest w wersji letniej i zimowej, i kosztuje jedynie 50 zł. Policjanci z Wielkiej Brytanii są już w takie czapeczki wyposażeni

Maska przeciwgazowa GSR bazuje na pakiecie całkowicie nowych technologii. Jej największym osiągnięciem jest fakt, że w momencie kiedy powietrze na zewnątrz nie będzie się nadawało do przefiltrowania lub zabraknie w nim tlenu, zadziała alarm głosowy i noszący maskę policjant bez jej zdejmowania natychmiast przestawi ją na pobieranie powietrza z butli. I dzięki temu przeżyje

Integrator łączności, czyli Mobilne Centrum Łączności „Rosiczka” – głównym zadaniem tego systemu jest totalna integracja łączności głosowej w jednej lub kilku sieciach – zarówno bezprzewodowej (radiostacje, radiotelefony, telefony GSM, telefony satelitarne, satelitarne terminale szerokopasmowe), jak i przewodowej (sieć telefoniczna SIP, PABX oraz ISDN).

Nieważne jest też, na jakich częstotliwościach pracują dane służby. System je wszystkie zintegruje i, jeśli będzie taka potrzeba, sprawi, że będą się komunikować między sobą. Nie ma też znaczenia, czy systemy łączności są analogowe, czy cyfrowe. „Rosiczka” je pogodzi. Umożliwi także kontakt między sieciami radiowymi bez względu na ich częstotliwość oraz rodzaj szyfratorów. Niezastąpiona podczas klęsk żywiołowych wymagających współpracy różnych służb



Bezpieczny kontener HABECO zaprojektowany w trzech wymiarach standardowych: SC 800, SC 3000, SC 6000. Wszystkie posiadają certyfikaty poświadczające odporność antywłamaniową. Został stworzony do transportu materiałów niebezpiecznych lub wartościowych, a także jako mobilny lub stacjonarny skarbiec. Może być wyposażony w alarm połączony z nadajnikiem GSM i telefonem komórkowym



Najlepsze urządzenie noktowizyjne na świecie – waga 250g, długość 97 mm



Pistolet maszynowy MP7 potrafi przetrześć 255 warstw kewlaru! To oznacza, że żadna standardowa kamizelka kuloodporna mu się nie oprze. Ponadto jest tak skonstruowany, że jeśli pocisk po przestrzeleniu kamizelki trafi w coś miękkiego (np. ludzkie ciało) – koziółkuje, przez co nie ma możliwości zranienia przypadkowego przechodnia stojącego za celem.



Powtarzalny karabin zasilany amunicją 8,6 mmx70. Trafia w cel z odległości 1200 m



Samopowtarzalny karabin wyborowy z laserowym celownikiem. Trafia w cel z odległości 1000 m

System ochrony obwodowej „napłotowy” polega na zamontowaniu czujników na dowolnym

ogrodzeniu lub zakopaniu ich pod ziemią i połączeniu z bazą. Każda próba sforsowania lub przekroczenia ogrodzenia spowoduje alarm. Nie wywoła go wiatr ani przejeżdżający samochód. System jest tak skonstruowany, że każda odebrana przezeń wibracja (także szarpnięcie czy dotknięcie) powoduje automatyczne sprawdzenie pozostałych czujników. Jeśli na wszystkich jest identyczny – może oznaczać jedynie podmuch wiatru. Jeśli jednak pojawi się tylko na jednym lub dwóch sąsiednich – system wszczyną alarm. Doskonali do ochrony różnego rodzaju strategicznych obiektów

Jednoosobowy pojazd trzykołowy z napędem elektrycznym wyciąga 33 km/h, zawraca praktycznie w miejscu, nadaje się zarówno do jazdy latem, jak i na śnieg bądź lód. Pojedyncza bateria pozwala na przejechanie od 40 do 70 km, ale można ją w 15 sekund wymienić ijechać dalej, jego silnik nigdy nie ulega przegrzaniu. Ma wmontowaną kamerę (8 godzin na karcie, karty można wymieniać do woli), GPS i może być monitorowany przez

dyżurnego jak każdy radiowóz.

Rozstaw tylnych kół można zmniejszyć, dzięki czemu zmieści się nawet do windy. Ma możliwość pociągnięcia przyczepy. Akumulatory ładują się 4 godziny. Jeździ jak automat (bez zmiany biegów), waży 136 kg, kosztuje około 30 tys. zł





Od lewej: nadkom. Sławomir Szymański, Robert Rejniak, Krzysiek „Sosna” i asp. Adam Kumkowski

Nasz przyjaciel



Jest jednym z najbardziej skutecznych programów wczesnej interwencji wobec osób młodych, które po raz pierwszy weszły w konflikt z prawem w związku z zażywaniem nielegalnych substancji psychoaktywnych. W jego realizacji uczestniczy Komenda Miejska Policji w Bydgoszczy.

Krzyśka znajomi i koledzy nazywają Sosną od momentu, kiedy w spektaklu napisanym i wyreżyserowanym przez Roberta Rejniaka „W kręgu schematów” (powstał we współpracy KMP w Bydgoszczy, Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii Oddział w Bydgoszczy oraz Stowarzyszenia „Bezpieczeństwo Dziecka”) zagrał chłopaka o takim właśnie przezwisku. Ten teatralny Sosna był dobrym uczniem, świetnie zapowiadającym się sportowcem, dopóki nie poznał dilerów narkotyków Łysego. Wtedy wpadł w sidła uzależnienia. Gdy nie miał pieniędzy na marihuane, zaczął pożyczać od kogoś i dało się podkraść z jego domu. Opuścił się w nauce, został wyrzucony z druży-

ny sportowej, nie przeszedł do następnej klasy, została go dziewczyna. W końcu za długi gangster zagroził mu śmiercią.

Niewiele brakowało, a Krzysiek skończyłby, jak powstać, którą odtwarza na scenie. Po marihuane sięgnął jako trzynastolatek, brał wspólnie z kolegą ze szkoły.

– Najpierw raz na dwa tygodnie, potem raz w tygodniu, wreszcie nie było dnia, żebyśmy nie palili – opowiada chłopak. – Rzadko chodziliśmy do szkoły, rodzice byli w pracy, nikt nas nie kontrolował.

Po jakimś czasie Krzysiek zaczął mieć problemy z koncentracją, osiągał coraz gorsze wyniki w nauce, aby opanować materiał, który wcześniej przyswajał w 2–3 godziny, potrzebował tygodnia. Miał kłopoty z przejściem do następnej klasy.

– Kolegę zatrzymała policja, która zawiadomiła dyrekcję naszego gimnazjum, wezwany na rozmowę podał moje nazwisko. Wylądowałem u pani pedagog. I wtedy dowiedziałem się, że jest taki program – Fred, dla osób zażywających narkotyki. Uczestnictwo w nim jest dobrowolne. Zgodziłem się bez entuzjazmu, myślałem, że zrobią tam ze mnie jakiegoś narkomana, a przecież nim

nie byłem. W grupie było osiem osób, zajęcia prowadził pan Robert Rejniak. To od niego dowiedziałem się, że jestem na etapie eksperymentowania, a stąd już tylko krok do uzależnienia, bo granica jest bardzo cienka. Podczas zajęć nie traktowano nas jak narkomanów, ale jak młodych ludzi, którzy poszli w złym kierunku. Zajęcia były tak prowadzone, żebyśmy wrócili na dobrą drogę.

Krzysiek bardzo zaangażował się w działania przeciwko narkomanii w programie FreD. Jednym z nich jest właśnie udział w sztuce „W kręgu schematów”. Wtedy też poznał wielu policjantów.

– Podobnie jak wszyscy, którzy biorą narkotyki, traktowałem ich jak wrogów, których celem jest utrudnianie nam życia. Dopiero gdy grałem z nimi w spektaklu, m.in. z panem Adamem Kumkowskim, zrozumiałem, że są to ludzie, którzy chcą naszego dobra. Im wcale nie chodzi o to, aby złapać młodego człowieka i postawić przed sądem, lecz żeby mu pomóc.

Krzysiek ma 19 lat, w maju przystąpi do matury, chce być elektrokardiologiem. Gra w piłkę, pasjonuje się rapem – właśnie kończy nagranie płyty.

ZDAŹYĆ PRZED PIEKŁEM

Projekt *Wczesna interwencja wobec osób młodych po raz pierwszy notowanych z powodu narkotyków* – w skrócie FreD goes net – jest pomysłem policji niemieckiej, który po różnych ewolucjach uzyskał akceptację Komisji Zdrowia Unii Europejskiej i od 2007 r. realizowany jest w 17 krajach, m.in.: w Austrii, Belgii, Danii, Holandii, Szwecji, Wielkiej Brytanii.

Program oparty jest na tzw. profilaktyce selektywnej. Adresowana jest ona do osób, które w stopniu wyższym narażone są na rozwój problemów związanych z zażywaniem środków psychoaktywnych (narkotyki, dopalacze, alkohol, leki).

– Użytkownicy narkotyków, np. marihuany, dopiero po około sześciu latach ich zażywania szukają specjalistycznej pomocy w poradniach leczenia uzależnień – mówi psychoterapeuta Robert Rejniak, wiceprzewodniczący ZG Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, ekspert KBPN ds. wdrażania FreD goes net, który jest jego siłą napędową. – Spustoszenia, jakie narkotyki spowodowały w ich organizmach i psychice są już duże, często nieodwracalne. Założeniem programu jest więc szybka reakcja wszystkich instytucji zaangażowanych w jego realizację, najlepiej zaraz po pierwszym zażyciu, aby tych młodych ludzi uchronić przed tragedią.

W Bydgoszczy program finansowany jest przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, które w Polsce jest jego koordynatorem, oraz Urząd Marszałkowski w Toruniu i Urząd Miasta Bydgoszczy. Uczestniczą w nim prokuratura, sądy dla nieletnich, placówki oświatowe, służba zdrowia, straż miejska. I KMP, która realizuje go od samego początku, od 2009 roku.

OFERTA POMOCY

– To bardzo dobry program i cieszymy się, że do nas trafił – mówi nadkom. Sławomir Szymański, zastępca komendanta miejskiego Policji w Bydgoszczy. – Przed jego wprowadzeniem było tak, że po zatrzymaniu młodego

człowieka posiadającego narkotyki lub inne substancje psychoaktywne, czy też po rozpoznaniu, że ma z nimi kontakt, sprawdzeniu, skąd je ma, z kim zażywał, sprawę kierowaliśmy do prokuratury lub sądu dla nieletnich. Nic więcej nie mogliśmy zrobić. Teraz dajemy mu ofertę – jeśli chcesz, to możesz przystąpić do programu FreD goes net, gdzie dowiesz się, jak działają narkotyki, co mogą zrobić z twoim życiem. I może nauczysz się tam czegoś, co uchroni cię przed popełnieniem głupstw. Niewykluczone też, że sąd, rozpatrując twoją sprawę, weźmie pod uwagę, że przeszedłeś taką edukację. Aby jednak ci młodzi mogli w programie uczestniczyć, muszą spełniać kilka warunków: zostali przez nas zatrzymani po raz pierwszy, posiadają środki psychoaktywne na własny użytek, nie są od nich uzależnieni, ale dopiero z nimi eksperymentują. I nigdy nie uczestniczyli w żadnej terapii.

Dla bydgoskich funkcjonariuszy przedstawienie oferty początkującemu narkomanowi wpisało się już w stałe procedury.

– Zajmuje to maksymalnie pięć minut – mówi asp. Adam Kumkowski z Wydziału Prewencji KWP w Bydgoszczy, który wcześniej służył w Komisariacie Policji Bydgoszcz-Szwederowo, skąd najwięcej osób uczestniczyło w programie FreD. – Jeśli młody człowiek jest zainteresowany naszą ofertą, kierujemy go do udziału w tym programie.

Nie znaczy to, że policja przestaje interesować się jego losem. Ideą FreD jest współdziałanie wielu podmiotów.

– Ściśle ze sobą współpracujemy – mówi Sławomir Szymański. – I nie jest tak, że nie wiemy, co dalej dzieje się z tym młodym człowiekiem. A zdarza się, że np. nie zgłosił się na rozmowę kwalifikacyjną, ewentualnie jej nie przeszedł, albo zrezygnował w trakcie zajęć. I wtedy trzeba podjąć inne działania, np. doprowadzić do tego, by podjął leczenie w ośrodku zamkniętym.

NAJWAŻNIEJSZE – ZMOTYWOWAĆ

FreD goes net trwa osiem godzin, pierwsza sesja trwa dwie godziny, a pozostałe dwie – po trzy godziny. Uczestniczy w nich od ośmiu do dziesięciu osób, w wieku od 14 do 21 lat.

Robert Rejniak podkreśla, że zarówno podczas rozmowy kwalifikacyjnej, jak i w trakcie zajęć trzeba wzbudzić w podopiecznych wewnętrzną motywację do zmiany postępowania. Sami muszą zrozumieć, że jeśli przestaną brać środki psychoaktywne, to ich sytuacja ulegnie poprawie.

– Przystępując do programu, ci młodzi ludzie są przekonani, że narkotyki czy inne środki psychoaktywne to bardzo fajna sprawa, bo czują się po nich wyluzowani, odstresowani i radośni – opowiada Robert Rejniak. – Mówią mi to wprost, a ja przyznaję im rację. Nie osądzam, nie moralizuję, nie oceniam. Ani nie przekonuję, że są szkodliwe, sięją w ich organizmach spustoszenie. Staram się natomiast tak prowadzić z nimi dialog, aby sami uświadomili sobie, że są też minusy zażywania. I wtedy okazuje się, że np. od kiedy biorą środki psychoaktywne, mają kłopoty z nauką, bo pogorszyła im się pamięć, nie chce im się chodzić do szkoły, w domu są ciągle awantury z rodzicami. Zaczynają kojarzyć, że

np. jeden z kolegów trafił do zakładu poprawczego, bo pobił kobietę, która nie chciała dać mu pieniędzy, drugi ma takie odbicia, że jest na oddziale psychiatrycznym, trzeciego pocięli za długi, bo brał na krechę itd., itd. I wtedy ci, którzy na początku mówili o samych zaletach zażywania narkotyków, zaczynają pytać, co mają robić, by przestać je brać.

Robert Rejniak nie ukrywa przed nimi, że abstynencja będzie wiązać się z trudnościami – może wystąpią kłopoty z zasypianiem, będą podeenerwowani. No i kumple od ćpania będą się z nich śmieli.

– Ćwiczymy, jak z tym wszystkim mają sobie radzić – mówi Rejniak. – Dzięki specjalnym testom rozpoznają te cechy swojego charakteru, które pozwolą im utrzymać abstynencję.

W latach 2009–2012 do programu skierowano łącznie 670 osób, zakwalifikowano 597, ukończyło 527. W samym 2011 r. było to odpowiednio: 205–181–160; w 2012 r.: 217–187–172. Skierowania wydawane przez policję stanowią średnio 38 procent wszystkich (a w samej KMP w Bydgoszczy 46 proc.).

Około 60 procent z tych, którzy ukończyli program FreD, nie sięga już po środki psychoaktywne. Podjęli naukę, uprawiają sport, mają pasje. Wielu angażuje się w wolontariat – współpracują ze świetlicą środowiskową, pomagają innym w nauce. I tak jak Krzysiek propagują życie bez narkotyków, alkoholu, dopalaczy.

NIE LEGALIZOWAĆ

Coraz częściej słychać głosy, m.in. niektórych polityków, dziennikarzy, celebrytów, domagające się legalizacji narkotyków. Przede wszystkim marihuany, bo jak mówią jej zwolennicy, od niej się nie umiera. Bydgoscy policjanci i terapeuci nie ukrywają dezaprobaty dla tego rodzaju pomysłów.

– Momentami nie mam już sił słuchać tych, którzy przekonują w mediach, jakie fajne są narkotyki, jak marihuana nie uzależnia oraz jakie korzyści będą z jej legalizacji – mówi Robert Rejniak. – Są dorośli i niech robią, co chcą ze swoim życiem, ale niech nie mieszają w głowach młodym. Oczywiście, że nikt nie umiera od jednorazowego zażycia marihuany, tak jak nikt nie umiera od jednego papierosa. Tyle że w przypadku palenia nikotyny rak atakuje po 30–40 latach, a zażywanie marihuany już po 5–7 latach wywołuje nieodwracalne zmiany w mózgu, które uniemożliwiają funkcjonowanie w społeczeństwie. Obecnie sięgają po nią już 12–13-latk. Coraz więcej trafia do mnie młodych ludzi, u których marihuana uaktywniła poważne zaburzenia psychiczne, włącznie ze schizofrenią. Szczególnie ważny jest tzw. syndrom amotyacyjny.

Nadkom. Sławomir Szymański podkreśla, że zawsze był i będzie przeciwnikiem narkotykom i ich legalizacji.

– Nieważne, czy chodzi o twarde, czy miękkie, bo dla mnie jest to podział sztuczny, tak zresztą, jak w przypadku alkoholu – na piwo i wódkę. Trzeba pamiętać, że łatwo przekroczyć granicę między eksperymentowaniem a uzależnieniem. My na co dzień widzimy, co narkotyki robią z ludźmi, do jakich czynów kryminogennych ich doprowadzają, jak rozwalają rodziny, że nie wspomnę już o spustoszeniu psychiki.

Znamienne jest to, że młodzi ludzie, którzy ukończyli program FreD, również są przeciwni legalizacji narkotyków. Krzysiek, który mówi, że obecnie „o marihuanę łatwiej niż o żółty ser w markecie”, uważa, że kiedy bez problemów będzie można ją kupić, na rynek trafi więcej twardych narkotyków.

– Dilerzy nie rezygnują z łatwego zarobku – uważa chłopak. – A że nie będzie im się opłacało handlować marihuaną, sięgną właśnie po mocniejsze środki. I to będzie problem. Z marihuany można jeszcze wyjść, jestem tego przykładem, ale z narkotyków twardych to już naprawdę trudno. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Finanse



Bezgraniczne bezpieczeństwo

Zgodnie z podpisanym 12 września 2011 roku Porozumieniem Finansowym nr 13/FGZ/2011 w Komendzie Głównej Policji w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych (FGZ) zrealizowano projekt nr FGZ-10-3411 pod nazwą *Budowa centrum zapasowego Krajowej Sieci AFIS. II etap – zakup platformy wirtualizacyjnej i sprzętu sieciowego*. Projekt o wartości 10 194 789,94 zł (w tym dofinansowanie FGZ: 4 852 916,17 zł, współfinansowanie: 5 341 873,77 zł) był realizowany w ramach Programu Roczno 2010 FGZ od sierpnia 2010 r. do czerwca 2012 r. Ostateczne finansowe i rzeczowe rozliczenie projektu nastąpiło w lutym br.

Automatyczny System Identyfikacji Daktyloskopijnej (AFIS) jest systemem, w którym są gromadzone, przetwarzane i udostępniane dane daktyloskopijne. System AFIS, strukturalnie umiejscowiony w Policji, wykorzystywany jest przez podmioty upoważnione do gromadzenia i przetwarzania danych daktyloskopijnych, w tym w znacznej mierze przez Straż Graniczną.

Zasadniczym celem centrum zapasowego systemu AFIS jest zachowanie bezpieczeństwa i ciągłości pracy oraz zapobieżenie utracie dostępu do danych zgromadzonych w jego bazach w przypadku niespodziewanej awarii jednostki centralnej AFIS lub katastrofy, a także możliwość wykonywania backupów danych w trybie online. Przełączenie na system zapasowy odbywa się automatycznie, a systemy backupowe są w stanie podjąć pracę niezwłocznie po wystąpieniu awarii.

Projekt był jednym z trzech, a drugim współfinansowanym ze środków FGZ, etapów budowy centrum zapasowego krajowej sieci AFIS. Polegał na zakupie specjalistycznej platformy sprzętowej umożliwiającej rekonfigurację jednostki centralnej AFIS w ramach centrum zapasowego, w tym infrastruktury sieciowej, która umożliwi niezawodne i wydajne połączenie pomiędzy centrum podstawowym jednostki centralnej AFIS a centrum zapasowym AFIS.

Utworzenie centrum zapasowego AFIS przyczynia się, przez zwiększenie bezpieczeństwa i zabezpieczenie ciągłości pracy systemu AFIS, do zapewnienia niezawodnej obsługi zapytań z terminali do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej, kierowanych przez jednostki Straży Granicznej i Policji. Wpływa to na usprawnienie codziennej pracy funkcjonariuszy tych służb. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych BF KGP

Policja a zamachy samobójcze

W ubiegłym roku w województwie świętokrzyskim życie odebrało sobie 236 osób – prawie dwukrotnie więcej, niż straciło je w wypadkach drogowych.

Artykuł ten nie ma na celu definiowania aktu samobójstwa ani też przedstawienia typologii zjawiska. Dobrze, jeśli stanie się inspiracją do rozważań w szerokim gronie ekspertów.

BRAK PROFILAKTYKI

W województwie świętokrzyskim w roku 2012 policyjne statystyki odnotowały 483 przypadki zachowań suicydalnych, z których 236 zakończyło się śmiercią osoby decydującej się na ten tragiczny krok (źródło: dane KWP w Kielcach). Dla porównania, w tym samym okresie, w tym samym województwie, na drogach zginęło 136 osób (ogółem na polskich drogach śmierć poniosło 3520 osób).

Do najbardziej zagrożonych zamachami samobójczymi na terenie województwa świętokrzyskiego należą osoby w wieku 21–30 lat, w tej grupie wiekowej liczba prób samobójczych wyniosła 112, tj. 23 proc. ogółu, oraz w wieku 51–60, gdzie odnotowano 110 takich prób. Z punktu widzenia socjologicznego są to osoby w wieku produkcyjnym, stanowiące ważny element tkanki społecznej. Oczywiście nikt nie zamierza szafować wartościami, czyja śmierć jest ważniejsza, bo po pierwsze – jest to niedopuszczalne, a po drugie – skutek, czyli śmierć, zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku jest potężnym obciążeniem psychicznym i dla najbliższych ofiary, i dla ich środowiska.

Przedstawione porównanie ma na celu zwrócenie uwagi na działalność prewencyjną policjantów. Na co dzień widać, jak wiele trudu i środków policja wkłada w dziesiątki, a może i setki kampanii profilaktycznych w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Natomiast jeśli chodzi o podobne inicjatywy dotyczące zapobiegania samobójstwom, prawie ich nie ma. Niektórzy stwierdzą, że policja nie jest od tego, by zapobiegać samobójstwom. Po głębszej analizie tego zjawiska może warto zastanowić się, czy nie przygotować policjantów do podejmowania

odpowiednich czynności, między innymi ze względu na ich kontakty interpersonalne wynikające choćby z podejmowania interwencji, wywiadów, ustaleń dokonywanych przez dzielnicowych, przesłuchiwania świadków.

BRAK SYSTEMU

Bo dlaczego nie można stworzyć podobnego systemu, jaki został wypracowany przy zjawisku przemocy domowej? I nie chodzi o to, aby policjant stał się od razu psychologiem lub psychiatrą. Celem powinno być umożliwienie funkcjonariuszom stosownego zareagowania, na przykład przez przekazanie informacji o zagrożeniu wyspecjalizowanym ośrodkom, które mogłyby udzielić fachowej pomocy potencjalnemu samobójcy.

Zbierając materiały do tego artykułu, ustaliłem, że w województwie świętokrzyskim na 12 punktów udzielających pomocy przez telefon tylko jeden jest czynny całą dobę (Centrum Interwencji Kryzysowej i Schroniska dla Ofiar Przemocy), reszta funkcjonuje w określonych ramach czasowych, najczęściej z wyłączeniem pory nocnej i dni wolnych od pracy. Cztery punkty są przeznaczone dla ofiar przemocy w rodzinie, dwa – dla osób uzależnionych, a pozostałe realizują zadania związane z szeroko pojętym zagadnieniem sytuacji kryzysowej. Żaden z tych ośrodków nie ma w nazwie pomocy osobie zagrożonej samobójstwem.

Kolejnym dowodem na to, że system nie działa, niech będzie fakt, że po wpisaniu w jakąkolwiek wyszukiwarce internetowej hasła „Strategia zapobiegania zjawiskom samobójczym” nie znajdziemy żadnego opracowania na szczeblu rządowym. Nie mówiąc już o szczeblu wojewódzkim. Na przykład w opracowanym przez Urząd Wojewódzki w Kielcach *Regionalnym programie ochrony zdrowia psychicznego dla województwa świętokrzyskiego na lata 2011–2015* tematyka ta została pominięta. Obowiązująca ustawa o pomocy społecznej (Dz.U. z 2009 r. nr 175, poz. 1362 z późn. zm.) również nie wymienia wprost zagrożenia samobójstwem jako powodu udzielenia pomocy społecznej (art. 7), mimo że w tym akcie prawnym mowa jest o udzieleniu pomocy między innymi osobom z trudnościami w przystosowaniu się do życia po zwolnieniu z zakładu

karnego czy też z powodu alkoholizmu lub narkomanii.

Powszechnie wiadomo, że sama decyzja o popełnieniu czynu samobójczego uwarunkowana jest wieloma elementami. Bogata literatura w tym zakresie wyraźnie podkreśla, że proces, w którym osoba niejako dojrzewa do decyzji targnięcia się na własne życie, jest złożony (zob. I. Pospiszyl, *Patologie społeczne*, str. 105 Wydawnictwo PWN 2010). Zareagowanie we właściwym stadium może zapobiec nieodwracalnej decyzji.

CO ROBIĆ

Bardzo ważne jest, aby do rozwiązania tego problemu, czy też podjęcia działań profilaktycznych, zaangażowano jak największą liczbę podmiotów z różnych dziedzin życia, gdyż problem ten należy rozpatrywać wielopłaszczyznowo, z uwzględnieniem wielu czynników.

Dziś można odnieść wrażenie, że kwestia samobójstw jest przemilczana. Samo zjawisko zostaje nagłośnione dopiero w momencie, gdy dojdzie do tragedii. Może na taką sytuację mają wpływ stereotypy funkcjonujące w naszym społeczeństwie? Albo też brak instytucji przygotowujących specjalistów pomagających osobom zagrożonym zarówno pod względem socjologicznym, kulturowym, religijnym, jak i też niestety ekonomicznym.

Dostrzegając ten problem, funkcjonariusze Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach podjęli już pewne działania, polegające między innymi na:

1. Włączeniu przedstawicieli władz województwa, tj. wojewody i marszałka województwa świętokrzyskiego, w ogólnowojejewódzką kampanię profilaktyczną.

2. Zwróceniu się o pomoc do specjalistycznych ośrodków leczniczych o przygotowanie programu szkoleniowego dla wybranej grupy funkcjonariuszy w zakresie rozpoznawania symptomów zachowań i okoliczności, które mogą być determinantami samobójstw.

3. Opracowaniu materiałów przydatnych dla funkcjonariuszy, a związanych z ujawnianiem objawów zachowań presuicydalnych, czynników ryzyka i sytuacji ryzykownych. ■

podinsp. RAFAŁ KOCHAŃCZYK
zastępca komendanta wojewódzkiego Policji
w Kielcach



Jeńcom niewypowiedzianej wojny

8 kwietnia przy Obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczypospolita Polska” przed gmachem Komendy Głównej Policji w Warszawie odbyły się uroczystości rocznicowe związane ze zbrodnią katyńską.

W uroczystościach, oprócz władz Policji, uczestniczyły rodziny zamordowanych na Wschodzie funkcjonariuszy oraz podsekretarz stanu w MSW Marcin Jabłoński i szefowie służb podległych MSW. Modlitwę odmówił biskup polowy WP, krajowy duszpasterz Policji ks. Józef Guzdek oraz prawosławny naczelny kapelan Policji ks. Andrzej Bołbot.

– 73 lata temu na rozkaz Stalina i najwyższych władz sowieckich w okrutny sposób wymordowano w lesie katyńskim, w Twerze, Charkowie i innych miejscach kaźni NKWD ponad 22 tys. polskich obywateli – zwrócił się do zebranych nadinsp. Marek Działożyński, komendant główny Policji. – Bezbronnych jeńców niewypowiedzianej wojny stracono bez sądu i bez wyroku, łamiąc wszelkie konwencje międzynarodowe i prawa moralne.

Generał Działożyński zwrócił się bezpośrednio do rodzin zamordowanych: – Do końca życia nie zapomnę tych chwil, kiedy we wrześniu ub.r. mogliśmy wspólnie modlić się i chylić głowy nad grobami Waszych bliskich – polskich policjantów II Rzeczypospolitej na Polskich Cmentarzach Wojennych w Miednoje i Bykowni. Widząc Wasze wzruszenie i łzy, rozmawiając z Wami, odczuwałem niemal fizycznie, jak na tych nekropoliach przeszłość spotyka się z teraźniejszością i przyszłością.

Komendant Działożyński pokreślił, że coroczne spotkania przy obelisku są żywą lekcją historii i stanowią ważne źródło zawodowej tożsamości policjantów.

Zebrani minutą ciszy oddali hołd pomordowanym policjantom. Uroczystość zakończyło składanie wieńców. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Marek Krupa

Przy Grobie Policjanta Polskiego

19 kwietnia, a więc już po zamknięciu tego numeru „Policji 997”, Ogólnopolskie Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna 1939 r.” razem ze śląskim komendantem wojewódzkim Policji organizują na terenie KWP w Katowicach, przed Grobem Policjanta Polskiego uroczystość z okazji 73. rocznicy zbrodni katyńskiej. ■

P. Ost.

Konferencja w Katowicach

4 kwietnia br. w Szkole Policji w Katowicach odbyła się konferencja naukowa pn. *70. rocznica ujawnienia zbrodni katyńskiej 1943–2013*, współorganizowana przez: Katowicki Oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r., Szkołę Policji w Katowicach, Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu i Katowicki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Patronował jej komendant główny Policji.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz lokalnych, służb mundurowych, duchowieństwa, stowarzyszeń oraz młodzież z klas mundurowych szkół średnich.

Konferencja rozpoczęła się uroczystym złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy pod tablicą upamiętniającą funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego zamordowanych wiosną 1940 r. przez NKWD na Wschodzie oraz pod tablicą patrona auli Szkoły Policji w Katowicach podinspektora Policji Województwa Śląskiego Piotra Urbańczyka. Następnie wręczono okolicznościowe monety NBP, wyemitowane z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Wśród uhonorowanych nimi osób, za szczególne zasługi w wolontariacie na rzecz pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej, wyróżniony został komendant SP w Katowicach insp. Jarosław Kaleta. ■

KATARZYNA SILSKA
zdj. SP w Katowicach



90 LAT TEMU

Maj 1923

1 V – Post. Józef Gąsior z Chołojowa (pow. Radziechów, woj. tarnopolskie), zginął we wsi Dmytrowo w trakcie prowadzenia czynności śledczych, zastrzelony przez bandytę Płoszajewa.

5 V – Post. Władysław Kędzierski, funkcjonariusz z Posterunku PP w Rafajłowej (pow. Nadwórna, woj. stanisławowskie) podczas pełnienia w nocy służby patrolowej został postrzelony w brzuch kulą ekrazytową (wybuchową) przez dezernerów Siszczuka i Oleniuka. Policjant zginął na miejscu.

14 V – Przd. Tomasz Krawiec z Policji Województwa Śląskiego zmarł od ran postrzałowych zadanych mu przez awanturnika, którego prowadził do komisariatu.

19 V – We wsi Obertyn (pow. Horodenka, woj. stanisławowskie) post. Franciszek Gołota podczas interwencji wobec awanturujących się parobków został przez jednego z nich uderzony kłodą drewna w głowę. Policjant zginął na miejscu.



Inspektor Z. Wróblewski,
Kom. P. P.
w pow. łódzkiego

19 V – W Okręgowej Szkole Policji Państwowej przy ul. Kątnej 9 w Łodzi zakończył się drugi kurs dla posterunkowych PP. Kilkudziesięciu absolwentom, po czterech miesiącach nauki, świadectwa ukończenia wręczył insp. Zygmunt Wróblewski, komendant PP Okręgu II Łódzkiego.

23–24 V – Terror bombowy w Warszawie. 23 maja, około 20.30 na ul. Szpitalnej 12, przed siedzibą redakcji „Kurierza Polskiego” i „Rzeczpospolitej” nieznani sprawcy podłożyli ładunek wybuchowy. Odnotowano jedynie straty materialne. Następnego dnia, około 22.00 w jednym z gmachów Uniwersytetu Warszawskiego nastąpiła kolejna eksplozja. Ciężko rannych zostało kilkunastu studentów oraz prof. Roman Orzecki, który zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

29 V – Post. Walenty Waliszewski, funkcjonariusz policji łódzkiej skierowany do służby na Kresach, zginął podczas obławy na bandę „Szerszenia” w pow. sarnieńskim (woj. poleskie).



30 V – Władysław Kiernik (lat 44) nowym ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Wincentego Witosa. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor prawa, poseł na Sejm, członek PSL „Piast”, działacz ruchu ludowego.

40 LAT TEMU

Maj 1973

• W Szkole Ruchu Drogowego im. Franciszka Zubrzyckiego w Iwicznej koło Piaseczna oddano do użytku nowoczesną pracownię diagnostyki samochodowej, przeznaczoną do kompleksowego badania stanu technicznego pojazdów.

• Z okazji tygodnia PCK Szkoła Ruchu Drogowego otrzymała pierwszą w Polsce Zbiorową Złotą Odznakę Honorowego Dawcy Krwi.

4–5 V – Ukazał się 1000. numer tygodnika MO i SB *W Służbie Narodu*. Z okazji jubileuszu odbyło się spotkanie pracowników redakcji z ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Kowalczykiem.



7 V – Płk Marian Janicki (lat 46) nowym komendantem głównym MO. Do milicji wstąpił w 1946 r. Pracował na różnych stanowiskach. Od października 1972 r. był zastępcą komendanta głównego MO.

12 V – Przed pomnikiem warszawskiej Nike na placu Teatralnym odbyło się uroczyste ślubowanie siedmiu kompanii nowych członków stołecznej organizacji ORMO.

24 V – XXVIII rocznica powstania Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW im. Czwartaków AL.

20 LAT TEMU

Maj 1993

• Ciemne chmury nad resortową służbą zdrowia. W Dobieszkowie koło Łodzi obradowała kadra kierownicza Centralnego Zarządu Służby Zdrowia MSW. Główny problem – mizeria finansowa resortowego lecznictwa.

• Na rynku księgarskim ukazała się książka pt. „Policja bez tajemnic” Leszka Lamparskiego, pierwszego komendanta głównego Policji po transformacji ustrojowej. Autor odsłonił kulisy wielu wydarzeń politycznych i społecznych, poprzedzających powstanie Policji.



1 V – Funkcjonariusze KRP w Otwocku zatrzymali 4-osobową bandę popełniającą przestępstwa ze szczególnym okrucieństwem. Jej członkowie podejrzani są o dokonanie 10 zabójstw.

1 V – Weszło w życie nowe rozporządzenie ministra transportu i gospodarki morskiej z 1 lutego 1993 r. w sprawie warunków technicznych i badań pojazdów.

5 V – W WSPoL. w Szczytnie przeprowadzono pierwszy etap egzaminów wstępnych dla kandydatów na studia. Przystąpiło do niego 219 dziewcząt (15 chętnych na jedno miejsce) i 777 chłopców (10 na jedno miejsce).

7 V – Władze belgijskie wydały Polsce 30-letniego Andrzeja Morawskiego, kryminalistę z Gliwic, poszukiwanego listem gończym za udział w zabójstwie st. sierż. Marka Sienickiego, zastrzelonego 2 maja 1992 r. w Bytomiu podczas pełnienia obowiązków służbowych.

24 V – Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces Lecha Grobelnego, właściciela spółki „Dorchem” i Bezpiecznej Kasy Oszczędności. Oskarżenie zarzuca mu zagarnięcie ponad 9 mld złotych (przed denominacją), stanowiących własność członków BKO. ■



Głos Policji

Ich służba wydaje się lekka, łatwa i przyjemna, przez niektórych w firmie bywa niedoceniana. A to właśnie od nich, w dużej mierze, zależy wizerunek formacji policyjnej. Mowa o służbach prasowych Policji.

Działalność rzeczników i oficerów prasowych Policji w zakresie kontaktów z mediami jest regulowana przez prawo powszechnie obowiązujące (Konstytucja RP i ustawa Prawo prasowe), a także przepisy wewnętrzne (Zarządzenie nr 1204 Komendanta Głównego Policji z 2007 r. w sprawie form i metod działalności prasowo-informacyjnej w Policji).

ZADANIA SŁUŻB PRASOWYCH

Rzecznicy i oficerowie prasowi reprezentują nie tylko kierownictwo danego szczebla, ale i całą formację. Im lepszy wizerunek Policji w społeczeństwie, tym łatwiej pracuje się policjantom, bez względu na to, czy rozwiązują sprawy kryminalne, dbają o bezpieczeństwo w ruchu drogowym, czy patrolują ulice.

– My pracujemy na rzecz dziennikarzy, ale dzięki nim możemy dotrzeć do społeczeństwa – mówi inspektor dr Mariusz Sokołowski, rzecznik prasowy komendanta głównego Policji.

– Ludzie budują swój obraz Policji na podstawie mediów. Pokazując pracę naszej formacji, chcemy wzmacniać poczucie bezpieczeństwa obywateli.

Służby prasowe dostarczają mediom serwisy informacyjne swoich jednostek, komunikaty dotyczące osób zaginionych i poszukiwanych przestępców, a także monitorują media, prowadzą strony internetowe komend z bieżącymi wydarzeniami dotyczącymi życia garnizonu. Rzecznik jest „twarzą” komendanta, która ma przekazywać jego punkt widzenia, koncepcje i założenia, a także kierunki działania. Często bywa doradcą przełożonych w sprawach wizerunkowych.

– Powinien być też przekazywaniem informacji ze świata zewnętrznego zarówno dla swojego szefa, jak i dla szeroko rozumianej społeczności policyjnej – wskazuje zadania rzecznika mł. asp. Aneta Sobieraj z prasówki w KWP w Łodzi.

Służby prasowe reagują także na krytykę prasową, wnioskują

Insp. dr
Mariusz Sokołowski,
rzecznik prasowy
komendanta głównego
Policji



o sprostowania, tłumaczą i wyjaśniają wszelkie działania Policji, które są przez media negatywnie oceniane.

WSPÓŁPRACA Z DZIENNIKARZAMI

– Zbieramy dla mediów informacje i jesteśmy wobec nich otwarci – mówi inspektor dr Mariusz Sokołowski.

Żeby informacji udzielić, służby prasowe muszą je w pierwszej kolejności od policjantów prowadzących sprawę. Na tym etapie ważne jest, aby funkcjonariusz nie zatajał istotnych faktów przed rzecznikiem.

– My nie zawsze możemy mówić wszystkim, ze względu na tajemnicę służbową, dobro prowadzonego postępowania przygotowawczego, a czasami ze względu na ochronę danych osobowych – zastrzega rzecznik KGP.

Policja w kontaktach z dziennikarzami posługuje się wieloma kanałami komunikacji. Podstawowe narzędzia to e-mail i telefon komórkowy.

Zdarza się, że telefony rzeczników dzwonią w święta, weekendy, czasem w nocy.

– Jeżeli dzieje się coś, co przyciąga uwagę mediów, to dziennikarze żądają informacji natychmiast – stwierdza mł. insp. Krzysztof Hajdas z Zespołu Prasowego KGP.

– Dyspozycyjność policjantów odpowiadających za kontakty z dziennikarzami jest bardzo ważna, bo dla mediów nie ma znaczenia, o której doszło do zdarzenia – podkreśla podkom. Kamil Tokarski, specjalista Zespołu Prasowego KWP w Kielcach. – Dla dziennikarzy liczy się informacja.

Policjanci służb prasowych zdają sobie sprawę, że w kontaktach z mediami trzeba szczególnie ważyć słowa, bo wpadki mogą rzutować na wizerunek całej formacji. Muszą o tym pamiętać przede wszystkim w sytuacjach kryzysowych, gdy informacje przekazywane są na żywo.

– Wtedy wymaga się od rzecznika profesjonalizmu, skupienia, koncentracji, a także spokoju i jasnego przekazu – stwierdza podkom. Grzegorz Dudek, rzecznik prasowy świętokrzyskiego komendanta wojewódzkiego Policji. – Czasem jedno niekontrolowane zachowanie rzecznika, nieprzemyślane słowo, gest, może w oczach odbiorcy popsuć wizerunek Policji.

– Pracując na tym stanowisku, trzeba się przyzwyczaić, że bezustannie jest się ocenianym, obserwowanym, rozliczanym za wypowiedzi w mediach, a to niesie za sobą stres, na który trzeba być po prostu odpornym – dodaje podkom. Dudek.

LEKKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE?

Niektórzy policjanci zarzucają rzecznikom, że siedzą za biurkami, a ich służba to sielanka.

– Jedyne znane mi negatywne opinie na temat naszej pracy pochodzą z Internetowego Forum Policyjnego, ale nie są one poparte żadnymi racjonalnymi argumentami – mówi podinsp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy z KWP w Poznaniu.

Według mł. insp. Janusza Wójtowicza, rzecznika prasowego lubelskiego komendanta wojewódzkiego Policji, są to opinie tych funkcjonariuszy, którzy z rzecznikowaniem nie mieli kontaktu.

– Pamiętam jednego z kandydatów na oficera prasowego, który praktykował przez tydzień w naszym zespole – opowiada mł. insp. Wójtowicz. – Choć naprawdę się sprawdził, bardzo mnie prosił, żeby odrzucić jego kandydaturę, gdyż nie jest w stanie funkcjonować w takim napięciu i odpowiedzialności za słowa, a jednocześnie być w ciągłej dyspozycji – dodaje.

Według rzeczników i oficerów prasowych, kiedy trzeba ich zastąpić, trudno znaleźć w jednostce chętnych.

– To nie jest praca „na pół gwizdka” – stwierdza kom. Joanna Kowalik-Kosińska, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku.

– Polecam każdemu policjantowi zamienić się na kilka dni z rzecznikiem. Nie spotkałam jeszcze osoby, która zetknąwszy się z tą

pracą, nadal twierdziłaby, że to lekki kawałek chleba.

Rzecznicy i oficerowie prasowi zgadzają się, że ich służba jest zupełnie inna niż policjantów służby prewencyjnej i kryminalnej. Podkreślają jednak, że jest równie ciężka, wyczerpująca, a jednocześnie ważna z punktu widzenia Policji.

– To służba pełniona siedem dni w tygodniu i 24 godziny na dobę – mówi o służbie w prasówce podinsp. Joanna Kaćka z Łodzi. – Tak pracuje Policja i tak jej pracę relacjonują media.

Jak mówią przedstawiciele służb prasowych, policjanci z innych pionów, którzy rzecznika widzą przez kilka sekund w telewizji, są często przekonani, że ich praca zaczyna się i kończy na występie przed kamerą, nie zdając sobie sprawy, ile przygotowań owo nagranie wymagało, ile czasu zajęło zapoznanie się z np. obszernym materiałem procesowym. Od tego zależy rzetelność przekazywanej mediom informacji.

POLICJANT CZY CYWIL

Na Internetowym Forum Policyjnym toczył się spór, czy rzecznikiem lub oficerem prasowym może być cywil.

– Przy obecnej koncepcji działania służb prasowych Policji uważam, że powinien to



Piotr Pytlakowski – tygodnik „Polityka”

– Bez rzeczników policyjnych dziennikarze piszący na temat przestępczości byłiby ślepi i głusi, a do tego bezradni jak dzieci we mgle. Kompetentny rzecznik prasowy potrafi wyjaśnić dziennikarzowi policyjną rzeczywistość, bez owijania w bawełnę, lukrowania i ściemniania, spełniając przy tym wymogi wynikające z obowiązku zachowania tajemnicy państwowej i służbowej. Uważam, że większość rzeczników jest kompetentna, według powyższych kryteriów. Do każdego rzecz jasna można mieć uwagi, że na jakieś pytanie nie odpowiedział, albo odpowiedział zbyt powierzchownie, ale tylko ten nie błądzi, kto nie pracuje. Z mojego punktu widzenia, w Policji od lat obsługą prasową zajmują się fachowcy, że wspomnę Andrzeja Przemyskiego, Pawła Biedziaka, Zbigniewa Matwieja, a po ich epoce Mariusza Sokołowskiego i Krzysztofa Hajdasa. Rzecznicy komend wojewódzkich Policji, których chciałbym wyróżnić, to Wiesław Ciepela z Gorzowa i Marcin Szyndler z Komendy Stołecznej Policji (obaj już nie są rzecznikami), Andrzej Borowiak z Poznania, Dariusz Nowak z Krakowa, Jacek Pytel z Katowic, ale też rzecznicy z Rzeszowa, z Bydgoszczy i z wielu innych miast. Złych rzeczników nie wymienię, ale nie ma ich zbyt wielu.

Nie podobała mi się koncepcja, aby policjantów pracujących w charakterze rzeczników, zastąpili pracownicy cywilni. Miało to być podyktowane oszczędnościami, ale z punktu widzenia dziennikarza jedynie rzecznicy z policyjnym doświadczeniem mają umiejętność przekazywania potrzebnych informacji, bo sami je łatwiej zdobywają. Jeżeli już mam się do czegoś przyczepić, to do sposobu traktowania przez niektórych rzeczników dziennikarzy mediów pisanych i elektronicznych. Ci drudzy mają fory, reporterzy prasowi są zawsze w tle. Parcie na szkło? Być może, ale to rzecz ludzka i nie chciałbym małostkowo wytykać tej słabości niektórym kolegom rzecznikom.

zdj. ©Polityka

► być wyłącznie funkcjonariusz – mówi kom. Joanna Kowalik-Kosińska z Gdańska. – Osoba występująca na wizji w mundurze jest żywą reklamą formacji. Ludzie często nie pamiętają tematu, na jaki się wypowiadała, pamiętają za to, że wypowiadał się policjant. A poza tym funkcjonariusz, nawet z kilkuletnim stażem, wie, jak wygląda praca w patrolu czy oględziny miejsca zdarzenia, i co robią policjanci wezwani na interwencję. Nie musi zdobywać podstawowych informacji o pracy Policji, bo zna obowiązujące procedury – stwierdza kom. Kowalik-Kosińska.

Ewa Jurkiewicz jest pracownikiem w Zespole Prasowym KWP w Kielcach. Pamięta, że w jej województwie przez kilka lat oficerem prasowym był cywil, który bardzo dobrze współpracował i z policjantami, i z mediami.

– Być może było to dobre rozwiązanie, ale w niektórych kwestiach lepsze wrażenie medialne sprawia człowiek w mundurze – mówi. – Według mnie cywile powinni być tylko członkami zespołów prasowych, wspierającymi policjantów swoim doświadczeniem i innym spojrzeniem na sprawę.

Podinsp. Andrzej Borowiak z Poznania też uważa, że Policję powinien w mediach reprezentować umundurowany policjant. Podkreśla jednak, że zespoły prasowe muszą być wspierane przez pracowników cywilnych.

– Rzecznikami powinni być tylko funkcjonariusze. Ale jest wiele czynności, które bardzo dobrze wykonują pracownicy korpusu służby cywilnej – przyznaje także mł. insp. Krzysztof Hajdas z KGP. – Znają się na przykład bardzo dobrze na nagrywaniu i montażu materiałów filmowych. To nie wymaga specjalistycznej wiedzy policyjnej, a jest niezwykle ważne w działaniu zespołów prasowych.

RZECZNIK IDEALNY

Szkolenie osoby współpracującej z mediami trwa bardzo długo, zdobywanie doświadczenia, znacznie ważniejszego od wiedzy teoretycznej, jeszcze dłużej, a to oznacza, że do komórek prasowych nie mogą trafiać osoby przypadkowe. Częsta rotacja na tych stanowiskach nie jest wskazana.

Przedstawiciel służby prasowej musi posługiwać się poprawną polszczyzną, unikać policyjnego i prawniczego żargonu.

– Jego wypowiedź musi być zrozumiała i przekonująca dla przeciętnego Kowalskiego – uważa kom. Joanna Kowalik-Kosińska.

– Musi unikać spekulacji, mówić tylko i wyłącznie o faktach – dodaje mł. insp. Janusz Wójtowicz.

– Osoby na tym stanowisku powinny być komunikatywne oraz posiadać odpowiednie przygotowanie praktyczne i merytoryczne – stwierdza mł. asp. Justyna Błaszczyk, specjalista Zespołu Prasowego KWP w



Na pytania dziennikarki z TVP odpowiada kom. Andrzej Browarek z Zespołu Prasowego Komendy Stołecznej Policji

Kielcach. – Rzecznik powinien znać też prawo prasowe.

Według podkom. Adama Kolasy z KWP w Łodzi, rzecznik powinien mieć miłą aparycję, łatwość nawiązywania kontaktów, dobrą dykcję. – Bezcenna jest wiedza życiowa, a przede wszystkim duży bagaż doświadczeń zawodowych – podkreśla.

– Zanim ktokolwiek zostanie rzecznikiem lub oficerem prasowym, musi być pewny tego, że chce nim zostać – podsumowuje mł. insp. Janusz Wójtowicz. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura

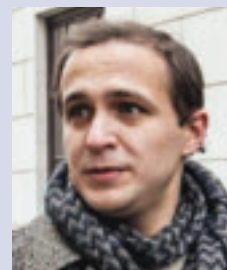
Marek Kłapa, korespondent PAP w Kielcach

– W pewnej komendzie policji w Danii nad biurkiem oficera prasowego wisi kartka formatu A3 ze zdaniem „Co się dzieje?”. Zapytany przez dziennikarza o sens takiego hasła, funkcjonariusz odpowiedział: „Z tym pytaniem najczęściej ty do mnie dzwonisz. Chcę, żebyśmy w naszym biurze odpowiadali na nie, zanim postanowisz je zadać”. W chwili kiedy piśzę tych kilka słów, na prośbę czasopisma „Policja 997” dzwoni telefon. Na wyświetlaczu pojawił się napis „Rzecznik KWP”. Odbieram, notuję. Chwilę później do ogólnopolskiego serwisu nadaję informację o blokadzie drogi krajowej pod Kielcami. Niedługo później ten sam komunikat słyszę w radiu, pojawia się na portalu internetowym. Informacja dociera do kierowców, właścicieli firm transportowych, logistyków. Wszystko rozgrywa się w ciągu najwyżej dziesięciu minut. W obecnych mediach najważniejsza jest szybkość przepływu informacji, która odbiorcom pozwala zaoszczędzić czas, pieniądze, poznać kolejny fakt z otaczającej nas rzeczywistości. Tej szybkości musi towarzyszyć precyzyjny opis zdarzenia. Kilka solidnych zdań, które pozwolą na stworzenie krótkiej informacji.

Ważna jest też kontynuacja newsa. Dostarczenie kolejnych faktów, rozwoju sytuacji. W przytoczonej przeze mnie historii oczekuję telefonu od rzecznika w momencie odblokowania drogi. Taką informację trzeba nadać równie szybko jak pierwszą. Bo odbiorca zadaje pytania: czy przejadę już na tym odcinku, czy nadal muszę szukać objazdów. Jeśli tak, to jakich.

Wyzwaniem nie tylko dla dziennikarza, ale również dla rzecznika prasowego jest dziś szybkość i precyzja.

zdj. archiwum prywatne



Trening czyni mistrza

Konferencja prasowa z autoprezentacją, relacja z miejsca wypadku drogowego, rozmowa w studiu na temat nieprawidłowości w Policji – to scenki rodzajowe, w których brali udział uczestnicy szkolenia specjalistycznego dla oficerów prasowych w zakresie wykonywania działalności prasowo-informacyjnej w Policji.



Podkom. Marceli Śmiałek z CSP w Legionowie uczy mł. asp. Annę Siworską z KPP w Kłodzku występować przed kamerą

12 policjantów, którzy są lub będą oficerami prasowymi, przez pięć dni uczyło się, jak profesjonalnie współpracować z mediami, by budować pozytywny wizerunek Policji.

– We współczesnym świecie, gdzie przekaz informacji stanowi podstawę funkcjonowania wszystkich instytucji, Policja nie może sobie pozwolić na posługiwanie się informacją w sposób nieprofesjonalny – uważa podinsp. Tomasz Wewiór, zastępca kierownika Zakładu Służby Prewencyjnej Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Jednym z tematów szkolenia była sztuka autoprezentacji, czyli umiejętność budowania własnego wizerunku przez komunikowanie werbalne i niewerbalne.

– Omawialiśmy zagadnienia dotyczące kultury języka, a więc umiejętności poprawnego mówienia i pisania – opowiada podkom. Marceli Śmiałek z CSP w Legionowie, który prowadził szkolenie. – Słuchacze analizowali również przepisy prawne regulujące działalność prasowo-informacyjną w Policji.

Uczestnicy poznali organizację pracy oficera prasowego, jego narzędzia pracy, a także sposoby monitorowania mediów. Omawiali sposoby zbierania informacji, ich weryfikowania, a także przekazywania mediom. Zapoznali się z gatunkami dziennikarskimi, przede wszystkim informacyjnymi, z budową informacji i jej elementami, a przede wszystkim ze sposobem jej redagowania. Dowiedzieli się, jak dobrze napisać lead, czyli część wstępną artykułu prasowego, i jak pisać rozwinięcie wiadomości.

Podczas szkolenia korzystano z tzw. modelu uczenia przez doświadczenia.

– Twórca tego modelu David A. Kolb uważał, że praktyka, ćwiczenia, symulacje, dają

najlepsze efekty w nauczaniu i doskonaleniu umiejętności – tłumaczy kom. Łukasz Szwejkowski, wykładowca z CSP w Legionowie.

Zajęcia realizowane były w specjalnie wyposażonej pracowni, przypominającej studio telewizyjne.

– Bardzo ważną częścią szkolenia były wystąpienia przed kamerą – relacjonuje mł. asp. Elżbieta Siupik, oficer prasowy z Komendy Powiatowej Policji w Przeworsku. – Prowadzący, wcielając się w dziennikarza, zadawał wiele trudnych pytań, na które słuchacz musiał odpowiedzieć tak, jakby był oficerem prasowym.

Wszystkie wystąpienia przed kamerą zostały nagrane i wnikliwie przeanalizowane.

– Omawialiśmy mocne i słabe strony wypowiedzi, ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji niewerbalnej, czyli postawy i ubioru – relacjonuje podkom. Marceli Śmia-

łek. Podkreśla, że komunikacja pozawerbalna jest bardzo istotnym elementem wystąpienia publicznych. Niestaranny ubiór np. wpływa negatywnie na wizerunek oficera prasowego, a co za tym idzie i formacji, którą reprezentuje.

– Ważne, że zajęcia odbywały się z wykładowcą, który był oficerem prasowym. Podczas kursu miałam możliwość nie tylko wiele się nauczyć, ale również podzielić się doświadczeniem z innymi uczestnikami – podsumowuje szkolenie mł. asp. Anna Siworska z Komendy Powiatowej Policji w Kłodzku.

– Moim zdaniem takie kursy są niezbędne, gdyż trening czyni mistrza, w tym przypadku mistrza kontaktów z mediami – dodaje st. asp. Kamil Kowalczyk z Zambrowa. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. mł. asp. Marcin Grzeszyk

Katarzyna Pasikowska-Poczopko – TVN24

– W ciągu kilku lat mojej pracy nie zdarzyło się, żeby odmówiono mi udzielenia komentarza. Zazwyczaj odbywa się to szybko i sprawnie, rzeczniczy – i tu duży plus – rozumieją specyfikę pracy w telewizji informacyjnej. Często potrzebujemy komentarza na tu i teraz i od zaraz. Zazwyczaj to się udaje. Zalet związanych z funkcjonowaniem zespołów prasowych jest kilka, największą jest ułatwiony dostęp do informacji i możliwość szybkiej weryfikacji tzw. wydarzeńówek. Na dyżurach prawie zawsze są osoby wyznaczone do informowania dziennikarzy. Nieraz ściągaliśmy rzeczników do pracy w środku nocy, nawet w święta, jeśli była taka potrzeba. Można na pewno poprawić szybkość przekazywania informacji z komend powiatowych do wojewódzkich. Czasami spływają one bardzo późno, a w konsekwencji i my je późno otrzymujemy. W wielu wypadkach wyklucza to przekazywanie ich na antenie telewizji informacyjnej.

zdj. Radosław Pasterczyk



Zarządzanie informacją

Rozmowa z Wiesławem Ciepielą, byłym rzecznikiem prasowym komendanta głównego Policji

Jaka jest rola rzecznika i oficera prasowego w Policji?

– To jeden z trybików w precyzyjnym zegarku, jakim jest Policja. Tak samo ważnym jak dyżurny, dzielnicowy, naczelnik wydziału czy komendant. Żeby zegarek mógł działać, potrzebne są mechanizm do nakręcania, sprężyna i wskazówki. Rzecznik i oficer prasowy odpowiadają za ważne zadanie: komunikowanie się Policji ze społeczeństwem za pośrednictwem mediów. Do tego trzeba zarówno wiedzy, jak i talentu. Rzecznik Policji wyjaśnia społeczeństwu zawilą pracę tej formacji, aby społeczeństwo miało do niej zaufanie i współpracowało z nią w zapewnieniu bezpieczeństwa obywatelom. Musi przy tym znać społeczne nastroje, badać je, by umiejętnie zarządzać informacją, intuicyjnie wyczuwać, w jaki sposób i kiedy przekazać informację, by w skuteczny sposób trafić do odbiorcy z przekazem. Jest więc menedżerem od informowania społeczeństwa.

We właściwej komunikacji Policji z mediami i społeczeństwem istotne są relacje policjantów z rzecznikami i oficerami prasowymi w zakresie przepływu informacji. Jakich błędów obie strony powinny unikać we wzajemnych kontaktach służbowych?

Żaklina Skowrońska – TVP Kielce

– Bezasadne wydaje się jedynie przesyłanie przez rzeczników codziennych komunikatów prasowych, które niekiedy nie są nawet czytane przez dziennikarzy. Lepszym pomysłem byłoby przesyłanie jedynie tych informacji, które, zdaniem rzecznika, mogłyby zainteresować media. Wierzę, że kompetencje medialne rzeczników pozwalałyby ocenić, co newsem będzie i wzbudzi zainteresowanie, a co nie. Zaletą istnienia służb prasowych Policji jest przede wszystkim łatwość i szybkość nawiązywania kontaktów. Moje zastrzeżenia do rzeczników i oficerów prasowych Policji dotyczą przede wszystkim języka wypowiedzi. Niekiedy przypomina on urzędniczy bełkot. Zamiast powiedzieć na przykład: „Podejrzewamy, że zamaskowany mężczyzna strzelał do ekspedientki”, ktoś mówi: „Z ustaleń policjantów z wydziału kryminalnego komendy wojewódzkiej Policji wynika, że nieznanemu mężczyźnie przedmiotem przypominającym broń mógł sterroryzować właścicielkę sklepu, jak również oddać w jej kierunku kilka strzałów”. Jeśli tylko rzecznicy będą mówili prostym zrozumiałym językiem i przekazywali informacje dostatecznie szybko, dziennikarze będą usatysfakcjonowani.



zdj. Piotr Stokowiec

Wiesław Ciepiela – doradca zajmujący się wizerunkiem i marketingiem politycznym. Wykładowca na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, nauczyciel i organizator szkoleń z public relations. W latach 1999–2004 rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wlkp., w 2005 roku komendanta głównego Policji, w latach 2010–2011 rzecznik i doradca wojewody lubuskiego.



– Podstawowym błędem jest obustronny brak zaufania. Obie strony muszą mieć świadomość, że uczestniczą w funkcjonowaniu instytucji i ponoszą za nią odpowiedzialność. Policjant nie może więc wprowadzać w błąd rzecznika, mówić mu półprawd, zatajać istotnych faktów. Rzecznik musi wiedzieć, że przekazując mediom informację, reprezentuje instytucję, występuje w jej imieniu, dba o jej wizerunek. Zbudowanie właściwych relacji jest elementem procesu zarządzania i odpowiada za nie przede wszystkim szef instytucji. On musi zbudować system komunikacji wewnętrznej, dbać o kulturę organizacyjną, zapobiegać źle pojętej rywalizacji między policjantem i rzecznikiem, bo szkodzi to instytucji, a w konsekwencji jemu samemu.

Jak powinna wyglądać dobra współpraca służb prasowych Policji z dziennikarzami?

– Rzecznik i dziennikarze powinni być przekonani, że komunikacja między nimi jest właściwa. Powinna opierać się na wzajemnym zrozumieniu ról, jakie mają do spełnienia zarówno Policja, jak i środki przekazu. Jeśli w tym związku partnerskim jedna ze stron uważa, że jest oszukiwana, zdradzana czy wykorzystywana, to współpraca nie jest właściwa.

Jakich błędów powinni unikać rzecznicy i oficerowie prasowi w relacjach z mediami?

– Muszą pamiętać o swej roli w mechanizmie zegarka: że nie są samodzielnym bytem. Reprezentują instytucję, a nie siebie, albo tego czy innego komendanta. Powinni działać w sposób przygotowany, zapewniać sobie wiarygodne źródła informacji, myśleć analitycznie i bez emocji, także w sytuacjach kryzysowych, a jeszcze lepiej, jeśli będą potrafili taką sytuację przewidzieć i jej zapobiec.

A według Pana, radzą sobie w sytuacjach kryzysowych?

– Z tym jest różnie. Zdarza się sporo błędów. Sytuacje kryzysowe mają różną skalę – w powiecie będzie to np. pijany policjant powodujący wypadek, w kraju – poszukiwanie zaginionego dziecka. Po zaginięciu Madi z Sosnowca służby prasowe dały się zepchnąć do defensywy, wdawały się w mało merytoryczne dyskusje i pojedynki słowne.

To tylko pogłębiało kryzys. Zdarza się, że rzecznik zbyt późno rozpoznaje sytuację kryzysową, lekceważy ją lub stawia złą diagnozę co do przyczyn. Albo na skutek niesprawdzonych informacji wprowadza w błąd opinię publiczną lub, co jeszcze gorsze, robi to świadomie. Wtedy traci wiarygodność, którą trudno odbudować.

Policja korzysta z badań nastrojów społecznych również po to, by zapobiegać potencjalnym sytuacjom kryzysowym.

– Badania społeczne to jeden z filarów public relations, którego integralną częścią jest komunikacja z mediami. Badania powinny dotyczyć nie tylko nastrojów społecznych, ale także wizerunku, skojarzeń, oddziaływania na grupy docelowe policji, monitorowania mediów. Sytuacja kryzysowa natomiast najczęściej jest dynamiczna, więc trudno ją rozpoznać w badaniu, chyba że dotyczy kryzysu strukturalnego. A to już jest dla instytucji trzęsienie ziemi. Ale już monitoring mediów, dokładna analiza tego, co ludzie mówią dziennikarzom, pozwala zapobiec kryzysowi albo ograniczyć jego skutki. Na przykład już dzisiaj policyjni spece od wizerunku powinni przeciwdziałać wrażeniu, że policjanci nie radzą sobie z użyciem broni podczas pościgów i zatrzymań. Bo to najpierw ginie policjant, potem postrzelony zostaje pasażer ściganego kierowcy, następnie przestępca wyrwywa policjantom broń z kabury... Trzeba zapobiec temu złemu wrażeniu niekompetencji, jak i potencjalnym zagrożeniom wynikającym z tych sytuacji. Policyjna interwencja, szczególnie z użyciem broni, to podstawa wizerunku Policji. Trzeba ją wkomponować w system szkolenia policjantów, nawet tych, którzy pełnią kierownicze funkcje. Trzeba wytrenować ten nawyk, jak ślusarzowi umiejętność ustawiania obrabiarki. Muszą to robić z zamkniętymi oczami. A jeśli już dojdzie do takiej sytuacji, to należy zachować wstrzemięzli-

Agnieszka Wyderka – reporterka RMF FM

– Pracę zespołów prasowych Policji oceniam na dobrą czwórkę, bo nieraz prosiłam o różne zestawienia dotyczące przestępczości i zawsze takie informacje dostawałam w czasie, który pozwalał mi komfortowo pracować nad materiałem. Pracownicy zespołów prasowych byli także nieocenieni, gdy chciałam zrealizować reportaż o nocnej służbie policjantów prewencji. Trudniej jest, gdy współpracy nie można z góry zaplanować – przy nagłych zdarzeniach. Wtedy okazuje się, że jednoosobowa obsługa jest niewystarczająca. Jeden policjant na miejscu zdarzenia po prostu nie nadąża odbierać telefonu od licznych dziennikarzy i na bieżąco wypowiadać się do mikrofonu – wtedy zawsze któraś redakcja jest poszkodowana, bo nie udało się jej dostać informacji na czas. Bywa też, że w komendach powiatowych Policji jest tylko jeden oficer prasowy, co przy nieobecności tej osoby wręcz uniemożliwia uzyskanie jakichkolwiek informacji. Niewątpliwym urozmaiceniem i cennym uzupełnieniem policyjnych informacji są zdjęcia lub filmy operacyjne. Ich coraz lepsza jakość jest warta zauważenia.



zdj. archiwum prywatne

wość w podawaniu mediom informacji. Rzecznicy zbyt często starają się naprowadzić dziennikarzy na wygodne dla Policji tory, epatują heroizmem policjantów, puszczając komunikat: „Zobaczcie jaki mamy ciężki zawód, znów zginął nasz kolega”, a nie koncentrują się na poznaniu faktów. To ich gubi, popełniają błędy i tracą wiarygodność. Rzecznicy są pod presją mediów, ale powinni się tej presji oprzeć.

Niektórzy policjanci uważają, że rzecznicy siedzą za biurkami, a ich służba jest lekka, łatwa i przyjemna...

– To się bierze z niezrozumienia przez niektórych policjantów i pracowników cywilnych, jak funkcjonuje cały ten skomplikowany organizm, jakim jest Policja. Zapomina się o nauce nowoczesnego zarządzania. Jeśli się nie rozumie, że procesy zarządzania instytucją wymagają wielu złożonych działań i wszystkie są ważne, to będą pojawiać się takie opinie. Obrazowo można powiedzieć, że w skomplikowanym systemie, jakim jest

człowiek, ręka czy noga będą zarzucały oczom i uszom, że mają lekką, łatwą i przyjemną robotę.

Czy rzecznikiem lub oficerem prasowym może być cywil?

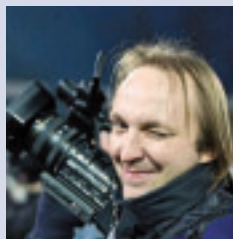
– Powinien to być człowiek wiedzący, jaką ma rolę do spełnienia, i rozumiejący, jak jego działanie wpływa na cały system. To powinno być poparte odpowiednią wiedzą i cechami charakteru, jak otwartość, komunikatywność, wiarygodność i umiejętność podejmowania decyzji. Rzecznik musi też umieć prezentować własne zdanie i bronić go, kiedy trzeba. Policjant czy cywil, to rzecz drugorzędna.

Szkoły Policji prowadzą kursy specjalistyczne dla oficerów prasowych. Jak według Pana powinny one przebiegać?

– Specjalistyczne kursy to jest etap dalszy. Zacząć trzeba od właściwego doboru. W Policji kuleje selekcja na stanowiska rzeczników, oficerów prasowych i pracowników zespołów prasowych. Ale jeśli założymy, że mamy już odpowiednich kandydatów, to musimy ich kształcić na menedżerów informacji. Nie mogą mieć kompleksów, muszą rozumieć, jak funkcjonuje system i jaką rolę mają do spełnienia. Pisanie dobrych komunikatów prasowych czy umiejętność występowania przed kamerą, choć ważne, przyjdą z czasem. Akurat w tym Policja ma duże doświadczenie i z pewnością jest w stanie organizować kursy na wysokim poziomie. ■

Jarosław Kosmatka – redakcja internetowa „DziennikLodzki.pl”

– Działalność rzeczników ułatwia pracę przedstawicielom mediów. To również gwarancja komunikacji ze społeczeństwem prowadzonej na odpowiednim poziomie. Jedynym zastrzeżeniem do rzeczników i oficerów prasowych jest ograniczona ilość ilustracji do komunikatów policyjnych. W dzisiejszych czasach niezwykle istotna oprócz informacji tekstowej jest ilustracja graficzna. Niestety, rzecznicy bardzo często nie dysponują materiałem zdjęciowym, który mogą przekazać do publikacji. Myślę, że dla techników policyjnych i policjantów, którzy wykonują dokumentację fotograficzną na miejscach zdarzeń, wielkim problemem byłoby wykonanie dodatkowych fotografii ilustracyjnych.



zdj. archiwum prywatne

rozmawiał ARTUR KOWALCZYK
zdj. Sławomir Sajkowski



Strzelnica taktyczna – trenować można w różnych warunkach oświetleniowych



25-metrowa, kryta oś B



Klasyczna strzelnica, tor przeszkód i kino – wszystko w jednym. Tak można by krótko opisać wielofunkcyjny kompleks strzelnic, którym szczyli się Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Oddany do użytku w zeszłym roku obiekt jest najnowocześniejszy w Polsce, jeśli nawet nie w całej Europie. Niestety, nie jest wolny od błędów projektowych, które obnażyła zima.

Pozwolenie na użytkowanie nowych strzelnic zostało wydane niemal rok temu – 25 kwietnia 2012 r. Kompleks idealnie komponował się z innymi inwestycjami na terenie CSP przed EURO 2012 r. Dziś może być jedną z wizytówek stale modernizującego się centrum.

Całość – dokumentacja projektowa, opracowania techniczne, wykonanie robót budowlanych,

Jedyna tak

zakup (pierwszego) wyposażenia: specjalistycznego, kwaterunkowego i teletechnicznego – kosztowała 42 968 192,80 zł. To, co stworzono za te pieniądze, robi wrażenie – szczególnie gdy porówna się z większością pozostałych strzelnic, na których funkcjonariuszom przychodzi doskonalić swoje umiejętności.

KLASYCZNIEM, TAKTYCZNIEM I INTERAKTYWNIEM

Dawna strzelnica odkryta nie spełniała warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać policyjne strzelnice ćwiczebne, i została wyburzona w całości. Nowy projekt obejmował wykonanie zespołu strzelnic składającego się z:

- osi D – 25-metrowej, odkrytej (oddanej do użytku w 2010 r.),
- osi A – 50-metrowej, półkrytej, z rotundą,
- osi B i C – obu 25-metrowych, w pełni krytych,
- osi W – 10-metrowej, interaktywnej,
- osi T – 2-poziomowej strzelnicy taktycznej.



Na każdej z osi A, B i C znajduje się dziesięć stanowisk z tarczami obrotowymi (niestety, na wszystkich osiach obrotnice nie potrafią otwierać się w pełni synchronicznie, a przy strzelaniach szybkich, kiedy na strzał ma się 2 sekundy, nawet minimalne opóźnienia choćby jednej z nich podważają sens treningu).

Na krótszych osiach B i C można prowadzić strzelania z wykorzystaniem broni: sportowej kalibru 5,6 mm, krótkiej kalibru do 11,43 mm, pistoletów maszynowych kalibru do 10 mm ogniem pojedynczym oraz ze strzelb gładkolufowych nabojami z pociskami niepenetracyjnymi i proszkowymi w pełnym zakresie, a na wydzielonych stanowiskach amunicją z pociskami ołowianymi. Na osi A, poza amunicją pistoletową i pośrednią można wykorzystywać także strzelby gładkolufowe, lecz wyłącznie z amunicją niepenetracyjną.

Kulochwyt osi A ułożony został w półkole, co przy strzelaniu z bliższej odległości umożliwia prowadzenie ognia także na boki – w szersze kąta rozwartego nawet do 270 stopni. Dużą zaletą są dwuskrzydłowe drzwi w ścianie, przez które na oś można zjechać samochodem, co pozwala na wprowadzenie do programu treningu bardzo dynamicznych sytuacji.

Zaplecze stanowią pomieszczenia techniczno-biurowe: podręczny magazynek uzbrojenia, szatnie, łazienki, pomieszczenia biurowe, przy każdej osi sale do treningu bezstrzałowego, punkty pierwszej pomocy oraz sale czyszczenia broni. W budynku znajdują się też: dwa pomieszczenia dla trenerów elektronicznych typu RIKA, dwie multimedialne sale wykładowe i aula, a na zewnątrz dwa tory taktyczne – mały 25 m i rozwinięty 25 m.

DWUPOZIOMOWO

Część kompleksu z osiami A, B i C powstała w pierwszym etapie budowy; w drugim ukończono strzelnicę taktyczną i interaktywną. Wyposażenie pierwszej z nich stanowi 20 obrotnic rozmieszczanych w dowolnej konfiguracji w kilkunastu pomieszczeniach na dwóch poziomach.

Odsłanianie zawieszanych na nich z przodu i z tyłu tarcz „swój” – „wróg” dokonywane jest z komputera w sterowni lub z hali strzelań pilotami. Komunikacja między sterownią a instruktorem odbywa się drogą radiową (zestawy słuchawkowo-głośnikowe). Operator w sterowni



Oś A – 27 marca br.

może też pomieszczenie rozświetlić lub całkowicie zaciemnić, jeśli trwają zajęcia z użyciem noktowizorów. Obraz rejestrowany jest wtedy przez aktywowane czujnikami ruchu kamery na podczerwień, które znajdują się w każdym pomieszczeniu strzelnicy taktycznej. Podobnie jak przy pełnym świetle, ćwiczenia są rejestrowane, a odtworzone później nagranie ułatwia analizę decyzji/błędów ćwiczących.

Istnieje możliwość, choć dotychczas tego nie praktykowano, zaaplikowania trenującym efektów dźwiękowych, które dodatkowo angażowałyby ich percepcję, utrudniając koncentrację na zadaniu.

Ściany strzelnicy taktycznej wyłożone są płytami Semag, by zapobiec rykoszetom. W tym samym celu żelbetonowe schody na piętro zostały obłożone deskami. Można na nich strzelać w pełni bezpiecznie. Pomieszczenia na piętrze z odsłoniętą galerią

a w Polsce



Oś W – scenka z filmiku na interaktywnym ekranie



Na oś A można zajechać samochodem



Sterownia

► nad parterem umożliwiają znaczne utrudnienie zadań dla ćwiczących, którzy muszą sprawdzać, zdobywać lub kontrolować dwa poziomy naraz. Odrębną częścią „góry” jest galerijka dla obserwatorów – za pancernym szkłem (nauczka po tym, jak na pozbawionej takiej ochrony galerijce na strzelnicy BOA obserwator przypadkowo został zraniony pociskiem z parteru).

Rozmieszczenie, przedzielonych centralnym korytarzem, pomieszczeń w strzelnicy taktycznej umożliwia bezpieczne prowadzenie zajęć dla dwóch grup jednocześnie.

FILMOWO

Drugą perełką nowego kompleksu jest oś W, na której strzela się do interaktywnego ekranu. To, co się na nim pokazuje, po części pochodzi z materiałów wykorzystywanych przez policjantów amerykańskich (nagrania przekazał wykonawca inwestycji), a po części jest dziełem instruktorów wyszkolenia strzeleckiego z KWP w Bydgoszczy. Z pomocą przyjaciół nakręcili oni kilka scenek, których przebieg może nieźle zaskoczyć ćwiczących funkcjonariuszy. Przykładowo, podczas kontroli drogowej kierowca bagażowej furgonetki otwiera tylne drzwi, za którymi ukazuje się dziewczyna. Czy będzie

przypadkową pasażerką zabraną na pakę, czy uciekającą przed policją kryminalistką/terrorystką z „kałachem” w rękę, zależy tylko od decyzji operatora w sterowni, którą wersję wybierze. Podobnie kierowca pasażerskiego auta – raz, choć z oporami i wykonując wiele niepotrzebnych ruchów, udostępni dokumenty do sprawdzenia, kiedy indziej zamiast po dokumenty sięgnie po broń. Czy bandyci „załatwią” policjanta, czy zdoła się obronić, a może w nerwach, zwiędziony dziwnym zachowaniem, zastrzeli Bogu ducha winną osobę – to już zależy tylko od opanowania i umiejętności strzelca. Dzięki systemowi czujników ekran reaguje w czasie rzeczywistym i adekwatnie do sytuacji – wygląda to jak w najlepszym westernie, tyle że szeryfa gra tu sam trenujący.

Do pełni szczęścia na osi W brakuje tylko... drzwi. Oczywiście, drzwi są, tylko aż prosi się, by były one w innym miejscu – w ścianie oddzielającej oś W od sterowni (jest miejsce). I drugie, których znowu nie ma (a znowu jest miejsce, jakby ktoś nawet przewidywał je początkowo w projekcie) – ze sterowni na zewnątrz budynku. Obecnie oś W oddziela od sterowni przeszklona ściana, a do obu pomieszczeń można dostać się jedynie przez centralny korytarz na strzelnicę taktyczną – miejsce, w którym także prowadzi się zajęcia, i to z amunicją bojową. W praktyce niemożliwe jest korzystanie ze strzelnicy interaktywnej, kiedy na taktycznej ćwiczą kursanci.

Użytkownicy chcieliby to zmienić, ale na przeszkodzie stoją przepisy – zgodnie z nimi w budynku znajduje się tylko jeden punkt medyczny i jedna śluza, co narzuca takie, a nie inne rozmieszczenie drzwi. Mimo wszystko oś W jest typem strzelnicy, jakich jak najwięcej przydałoby się w jednostkach Policji.

TYLKO JEDEN FELER

Tegoroczna zima była pierwszą dla nowego kompleksu i egzamin, jak ją przetrzyma,



Jedno z pomieszczeń strzelnicy taktycznej

wypadł – delikatnie mówiąc – niezbyt pomyslnie.

Trudno wytłumaczyć, czym kierował się projektant, tworząc plany osi A. Rozpościera się nad nią nie tyle dach, co zadaszenie z kilkudziesięciocentymetrowymi przerwami, przez które podziwiać można chmurki. Brzeży prześwitów schodzą się ku rynnom, które powinny odprowadzać wodę. Radziły sobie z letnimi deszczycami, kłopoty zaczęły się już przy jesiennej słońcu. Zimą zsuwający się śnieg skutecznie zmniejszył przepustowość rynien, a minusowe temperatury zamroziły stojącą w nich wodę. Efekty widać na zdjęciach – kałuże i tafle lodu na podłodze, sople lodu wiszące na prowadnicach tarczociągów uniemożliwiających przeciągnięcie tarcz.

– To świetny obiekt, oferujący możliwości treningu strzeleckiego, o jakich większość policjantów mogła dotychczas tylko pomarzyć – twierdzą pracownicy Zespołu Szkolenia Strzeleckiego Zakładu Interwencji Policyjnych CSP. – Strzelnica przydatna może być nie tylko dla słuchaczy centrum, także na przykład dla pododdziałów AT. Jednak wymaga też dopracowania. ■

Rzecznicy w stylu retro

Próżno ich szukać w wykazie stanowisk przedwojennej Policji Państwowej. Nie występują też z imienia i nazwiska w żadnym periodyku ani gazecie codziennej okresu międzywojnia. Czyżby więc nie istnieli?

Skąd zatem tyle sensacyjnych informacji z policją w tle w ówczesnych bulwarówkach? Skąd tyle kronik i reportaży kryminalnych, bulwersujących opinię publiczną II RP? Kto wobec tego występował w obronie pomawianych na łamach prasy policjantów, dementował gazetowe kłamstwa i domagał się sprostowań?

Oczywiście, nie ma wątpliwości, że informacje o przestępstwach oraz wykroczeniach przeciwko porządkowi publicznemu pochodziły przede wszystkim z jednostek policji. Tyle że były one podawane anonimowo, lub – jeśli już zachodziła taka potrzeba – firmowane nazwiskiem komendanta jednostki PP. Z podaniem jego stopnia służbowego (i naukowego, jeśli posiadał) oraz zajmowanego stanowiska.

Policyjne wystąpienia do redakcji miały zawsze charakter oficjalny. Przygotowywane były na piśmie, i po „zadziennikowaniu” przesyłane adresatom drogą pocztową lub przez gońców. Nieco później, za zgodą przełożonych, wypracowano mniej oficjalny model kontaktów z dziennikarzami – telefoniczny. Dotyczył on jednak tylko drobnych spraw, opisywanych potem w kronikach policyjnych. Informacje, na których szybkim zamieszczeniu szczególnie zależało policji, nadsyłało w formie urzędowego telefonogramu.

MAJOWA KONFERENCJA

W pierwszych latach istnienia międzywojennej formacji policyjnej o rzecznikach prasowych nikt jeszcze nie myślał. Pojęcie takie w ogóle nie funkcjonowało w języku polskim. Jednak już wtedy pojawiały się głosy uznające prasę za ważny instrument komunikacji ze społeczeństwem, mobilizujący obywateli do współdziałania z policją. Z pewnością zwolennikami otwartości na prasę byli zarówno minister spraw wewnętrznych Cyryl Ratajski, jak i komendant główny PP Marian Borzęcki. To z ich inicjatywy 7 maja 1925 r. w siedzibie Komendy PP m.st. Warszawy, mieszczącej się wówczas w Pałacu Blanka przy ul. Senatorskiej 14 doszło – o czym chyba mało kto wie – do konferencji prasowej przedstawicieli kierownictwa resortu spraw wewnętrznych (w tym Wydziału Prasowego MSW) oraz KG PP z dziennikarzami warszawskiej prasy. Jej tematem były sprawy porządku i bezpieczeństwa w stolicy, przedstawienie skali zagrożeń oraz zadań dla służb policyjnych, mających im przeciwdziałać. Mówiono szczerze i bez owijania w bawełnę, apelując do ludzi pióra, aby nie gonili wyłącznie za sensacją, lecz skupili się również na prewencji, ostrzegając przed zjawiskami sprzyjającymi przestępstwom. Do takich komendant Borzęcki zaliczył alkoholizm, bezrobocie, powszechną nędzę, prostytucję i w ogóle niską świadomość



Gen. insp. Kordian Zamorski, komendant główny PP, jako pierwszy stanął przed mikrofonami Polskiego Radia. Z okazji Święta Policji Państwowej, 10 listopada 1937 r., o godz. 12, podziękował funkcjonariuszom za ofiarę służbę

społeczną, będącą spuścizną po latach niewoli pod zaborami.

Majowe spotkanie z prasą przeszło do historii. Szeroko rozpisywało się o nim wszystkie stołeczne dzienniki. Sprawozdawca „Echa Warszawskiego” pisał m.in.: *Podkreślić należy doniosłość tej pierwszej konferencji prasowej. Zastugą komendanta Borzęckiego jest to, że nawiązał bezpośredni kontakt z prasą, która jako wyrazicielka opinii publicznej w znacznym stopniu może się przyczynić do usunięcia niedomagań Policji Państwowej. Nie wątpimy, że konferencja ta nie była ostatnią.*

Dziennik „Rzeczpospolita” dorzucał: *Takie konferencje winny się odbywać częściej. Chwalebna jest niechęć naszej Policji Państwowej do cienia nawet autoreklamy, ale wszak tutaj nie o reklamę chodzi, lecz o ścisły kontakt między społeczeństwem a policją – kontakt, który wyeliminowałby wszelkie drobne zatargi i nieporozumienia.*

Zdawać by się mogło, że pierwsze lody zostały przełamane. Nie na długo jednak. Żądza sensacji, pogoń za zyskiem i konkurencyjna walka o czytelnika wzięły w przedwojennym dziennikarstwie górę. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji również i stosunek policji do prasy musiał ulec pewnemu ochłodzeniu.

ANONIMOWI RZECZNIICY

30 stycznia 1926 r. ukazał się *Reskrypt nr B.P. 47/26*, podpisany przez ministra SW Cyryla Ratajskiego, dotyczący – ogólnie mówiąc – zasad współpracy Policji Państwowej z prasą. Ten akt administracyjny obowiązywał przez całe 20-lecie międzywojenne. Adresowany był do komendanta głównego PP i komendantów wojewódzkich, zezwalając im na bezpośredni kontakt z redakcjami przez *umieszczenie komunikatów i sprostowań w zakresie dotyczącego stanu wyszkolenia, uzbrojenia, zaopatrzenia, uzupełnienia, dyscypliny i kontroli służbowej, z tym że komunikaty i sprostowania w sprawach personalnych wyższych funkcjonariuszy PP mogą być podawane (tylko) przez Pana Głównego Komendanta PP (...). Informacje poważniejszej natury, mające związek z ogólną charakterystyką stosunków miejscowych lub ogólnopaństwowych, lub dotyczącą zarządzeń władz zwierzchnich (...)* przed publikacją musiały podlegać akceptacji ministra spraw wewnętrznych. Podawanie wszystkich oficjalnych komunikatów do prasy odbywało się wyłącznie za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej lub jej oddziałów.

Nowe przepisy całkowicie zabraniały kontaktów z prasą szeregowym funkcjonariuszom PP. Za złamanie tego zakazu groziła odpowiedzialność nie tylko dyscyplinarna, ale i karna. Do udzielania informacji na temat bieżących zdarzeń (o ile nie zachodziła obawa ujawnienia tajemnicy służbowej lub zaszkodzenia wszczętemu dochodzeniu) wyznaczano jedynie oficerów z doświadczeniem zawodowym i odpowiednimi predyspozycjami w *mowie i piśmie*. W pewnym stopniu wykonywali więc zadania dzisiejszych rzeczników. Tyle że anonimowo. Początkowo byli to funk-

cjonariusze wydziałów ogólnych i rejestracyjno-pościgowych (operacyjnych), zajmujących się na co dzień walką z przestępczością kryminalną.

Pod własnym imieniem i nazwiskiem występowali w gazetach jedynie przedstawiciele kierownictwa MSW i Policji Państwowej, komendanci okręgowi (wojewódzcy PP), a także upoważnieni wyżsi oficerowie KG PP (zwykle naczelnicy wydziałów oraz oficerowie inspekcji). Wypowiadali się na ogół tylko w zakresie swoich kompetencji bądź też udzielali wywiadów. Robili to jednak na tyle rzadko, że określanie ich mianem rzecznika byłoby chyba nadużyciem.

„RZECZNIK” SZERYŃSKI, tel. służb. 43-74

Okres międzywojenny był prawdziwym eldorado dla polskiego dziennikarstwa. W niepodległym już kraju niemal z dnia na dzień powstawały nowe, niezależne czasopisma, które szeroko korzystały z wolności słowa. Nie było tematów tabu. Gwarantowała to konstytucja marcowa z 1921 r. Jeszcze w 1918 r. ukazywało się w Polsce około 400 tytułów czasopism, dwa lata później już drugie tyle. W roku 1930 było na rynku 2349 periodyków (w tym 204 dzienniki), w 1937 roku – 3592 tytuły (w tym 222 dzienniki). Bliższa połowa z nich wydawana była w samej Warszawie.

Taka mnogość czasopism (zwłaszcza dzienników) powodowała olbrzymie zapotrzebowanie na informację. A jednym z najlepszych jej źródeł – bo najciekawszych, najbardziej aktualnych i wiarygodnych – była Policja Państwowa. Nic więc dziwnego, że komendanci różnych szczebli byli zasypywani przez redaktorów naczelnych czasopism (albo ich właścicieli) prośbami o możliwość korzystania – dziś byśmy powiedzieli – z policyjnej bazy danych.

Problem musiał być ważki dla obu stron – rynku prasy i policji – skoro 10 kwietnia 1929 r. w Komendzie Głów-

Zadania Referatu Prasowego KG PP

Utworzenie referatu prasowego w Kom. Gł. P. P. Z dniem 10 kwietnia r. b. utworzony został w Komendzie Gł. P. P. referat prasowy, którego kierownictwo powierzone zostało nadkom. Szeryńskiemu (telef. 43-74).

Zadaniem referatu będzie: 1) codzienne przeglądanie prasy i informowanie o jej treści komendanta głównego, zastępcy komendanta głównego oraz naczelników wydziałów i inspekcji; 2) dostarczanie ref. prasowemu M. S. Wewn. informacji o tych sprawach, które Komenda Gł. P. P. chciałaby podać do ogólnej wiadomości; 3) dostarczanie M. S. Wewn. — celem zamieszczenia — sprostowań prasowych; 4) prowadzenie albumu prasowego i zbioru charakterystycznych opinii o policji państwowej; 5) wysyłanie odpisów zarządzeń do wydawnictw w myśl zarządzenia p. ministra Nr. 1167/228 z dn. 17.XI 1928 r.; 6) kontakt z prasą w sprawach wyżej nie wymienionych, a wpływających z zakresu działania Kom. Gł. P. P. (MP 45/1929)

Największą poczytnością wśród przedwojennych tabloidów cieszył się tygodnik „Tajny Detektyw”. Jego dziennikarze docierali wszędzie, zaskakując na miejscu zdarzenia ekipy śledcze

nej PP utworzono – niewątpliwie za zgodą ówczesnego ministra SW gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego – wydzielony Referat Prasowy, na którego czele stanął nadkom. Szeryński. Niestety, nie udało mi się ustalić bliższych danych na jego temat. Warto jednak poświęcić mu nieco więcej uwagi, gdyż – moim zdaniem – kwalifikuje się na patrona dzisiejszych zespołów prasowych Policji. Choć w legitymacji służbowej nie miał wpisanego stanowiska: „rzecznik komendanta głównego PP”, to jednak *de facto* robił to, czym dzisiaj na co dzień zajmują się rzecznicy Policji w całym kraju. Z pominięciem, oczywiście, wystąpień przed kamerą i mikrofonami Polskiego Radia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”, „Tajny Detektyw”



Życie nade wszystko

Policjanci ratując ludziom życie, nie zwracają uwagi na ich status społeczny, wykształcenie czy pochodzenie. O tym, że nie są to jedynie puste słowa, najlepiej świadczy postawa policjantów z Komisariatu Policji w Drzewicy k. Opoczna.

1 marca 2013 r. około 17.00 pełniący służbę patrolową asp. Artur Liziniewicz i st. sierż. Karol Kwapisz odebrali zgłoszenie, że w Zalewie Drzewickim topią się ludzie. Natychmiast pojechali na miejsce zdarzenia.

KRYPĄ PO LODZIE

Policjanci dojechali równocześnie ze strażakami z OSP w Drzewicy.
– Tego dnia temperatura oscylowała wokół zera, woda pokryta była bardzo kruchym lodem – mówi Artur Liziniewicz. – Zobaczyliśmy,



Asp. Artur Liziniewicz nad Zalewem Drzewickim

że w zalewie, jakieś dwieście metrów od brzegu, znajdują się dwie osoby: jedna leżała na wodzie na plecach, druga była w pozycji pionowej. Na brzegu stał przemoczony, skądinąd dobrze im znany, trzy-nastolatek. Jako jedyny zdołał uciec, gdy lód zaczął pękać. Krzyczał, żeby ratować tonących, że jednym z nich jest jego 17-letni brat.

Wydawało się, że sytuacja jest beznadziejna. Wtedy Artur Liziniewicz zobaczył starą łódź rybacką. Przymocowana była łańcuchem do metalowego kołka, na szczęście strażacy mieli specjalne nożyce do przecinania. Woda była jednak zamrznięta i nie było szans na podплыnięcie krypą po tonących. Policjant i dwaj strażacy postanowili pchać ją po lodzie.

Był to wyczyn wręcz karkołomny. Utrzymanie na lodzie łodzi, która ślizgała się, a momentami zatapiała, wymagało ogromnej siły. I wielkiej odwagi, w każdej chwili mogli przecież sami zacząć tonąć, a mieli ze sobą tylko linkę holowniczą i napompowaną dętkę.

St. sierż. Karol Kwapisz został na brzegu, by zaopiekować się chłopcem i utrzymywać kontakt z dyżurnym jednostki.

Wkrótce nad Zalew Drzewicki przybyły służby ratunkowe – pogotowie, PSP i policyjne radiowozy. Przyleciały też dwa śmigłowce – z Łodzi i z Warszawy.

ZNAJOMI W WODZIE

Łódź udało się im dopchnąć na jakieś piętnaście metrów przed tonących. Artur Liziniewicz natychmiast rozpoznał w nich dobrze znanych zarówno jemu, jak i innym stróżom prawa przestępców, 22-latkę i 17-latkę. Starszemu z nich dwa tygodnie wcześniej zostały postawione zarzuty o kradzież biżuterii. Dla policjanta nie miało to żad-

negu znaczenia, bo – jak podkreśla – „gdy w grę wchodzi życie człowieka, nieważne kim on jest, trzeba go uratować”. Rzucił mu linkę holowniczą i przy pomocy dwóch strażaków wciągnął do łodzi.

Nagle krypa, w której było sześć osób, zaczęła iść na dno. Asp. Liziniewicz i jeden ze strażaków wyskoczyli na lód. Pozostali, w tym 22-latek, znaleźli się w wodzie.

– Dętkę, do której zaczepiłem linkę holowniczą wziętą z radiowozu, rzuciłem jednemu z tonących strażaków – mówi policjant. – Był najstarszy, bałem się o niego. Złapał ją, a ja zacząłem krzyczeć do 22-latka, aby chwycił mężczyznę za nogę. Tak też zrobił, a wtedy razem z innym strażakiem wyciągnęliśmy ich na lód.

W tym czasie funkcjonariusze z PSP wyciągali z wody 17-latkę i drugiego strażaka.

Obu nastolatków i 22-latkę karetka odwiozła do szpitala. Wszyscy byli pod wpływem alkoholu. Mimo że przebywali w wodzie ponad pół godziny, nie odnieśli żadnych obrażeń.

Artur Liziniewicz pojechał do domu przebrać się w suche ubranie, a następnie wrócił do służby.

SKĄD TONĄCY WRACALI

2 marca br. do Policji wpłynęło zgłoszenie o włamaniu w Strzyżowie, wiosce niedaleko Drzewicy. Funkcjonariusze szybko ustalili, że doszło do niego 1 marca, a sprawcami są mężczyźni, którzy dzień wcześniej topili się w zalewie, oraz chłopiec, który zdołał wydostać się na brzeg.

– Wracali z włamania – mówi podinsp. Wojciech Dworak, komendant KP w Drzewicy. – Mieli ze sobą zrabowane rzeczy, chcieli jak najszybciej je ukryć. Postanowili więc przejść przez zalew, żeby skrócić sobie drogę. Fanty zatonęły.

22-latek, który już miał za sobą pobyt w zakładzie karnym, przyznał się do włamania i trafił do aresztu. Kiedy w KPP w Opocznie spotkał asp. Liziniewicza, podziękował mu za uratowanie życia.

PŁYWA JAK RYBA

Dla asp. Artura Liziniewicza 1 marca 2013 r. był ostatnim dniem służby w KP w Drzewicy, gdzie przepracował 20 lat, ostatnio jako asystent w ogniwie dochodzeniowo-śledczym. Następnego dnia, zgodnie z wcześniejszym rozkazem, podjął służbę w KPP w Opocznie w charakterze zastępcy dyżurnego.

– Jest doświadczonym policjantem, działa szybko i zdecydowanie – mówi Wojciech Dworak. – Doskonale zna policyjną robotę. Jest też świetnym pływakiem.

A pływa właściwie od zawsze. Już jako 7-latek uratował swoją młodszą siostrzyczkę, która wpadła do wody. Drugą siostrę uratował, gdy topiła się w Drzewiczce, miał wtedy osiemnaście lat.

– Drzewiczka to rzeka mojego dzieciństwa – mówi Liziniewicz. – Przepływa przez rodzinne Drzewice, spędzałem nad nią, a właściwie w niej, każdą wolną chwilę.

Obecnie wolnego czasu ma niewiele, jednak stara się tak nim gospodarować, by popływać, również w Drzewiczce, poboksować (ma w domu worek treningowy), pojeździć na rowerze. I oczywiście porozmawiać z żoną Katarzyną i dwiema córkami, 17-letnią Aleksandrą i 15-letnią Kariną. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



Policjant, który mi pomógł

To już szósta edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie. Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl.

Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji upływa 31 maja 2013 roku. ■

Na ratunek seniorkom

Na początku kwietnia dwie starsze panie zostały uratowane przez policjantów – jedna w Bolesławcu, druga w Leżajsku. Miasta bardzo od siebie odległe, ale historie podobne, bo seniorki uległy wypadkom w swoich mieszkaniach.

Obie panie trafiły do szpitali, obie mieszkają same i obu policjanci uratowali życie. 79-letnia mieszkanka Bolesławca (woj. dolnośląskie) przewróciła się w łazience i złamała kość udową.

– Starsza pani mieszka sama, jej rodzina przebywa w Niemczech i nie utrzymuje z nią kontaktu – opowiada policjant z KPP w Bolesławcu. Nie chce podawać swoich danych. – Około 4.00 w nocy usłyszałem dźwięki, jakby ktoś jęczał. Mieszkamy w bloku wielorodzinnym i wszystko dość dobrze było słychać.

Policjant wyszedł ze swojego mieszkania, podszedł do drzwi sąsiadki piętro wyżej i zapukał, bo właśnie stamtąd było słychać głos. Drzwi nie były zamknięte, więc wszedł do środka. Na podłodze w łazience leżała starsza pani, była już w takim stanie, że niemal majaczyła. Wezwał pogotowie.

– Okazało się, że cały dzień i całą noc leżała w tym samym miejscu, pogotowie zabrało ją do szpitala i kilka dni później miała operację.

Dopóki sąsiadka nie wróciła do domu, policjant opiekował się jej mieszkaniem i psem. Umówili się też, że będzie do niej zaglądał, kiedy już wyjdzie ze szpitala.

Również na początku kwietnia do dyżurnego KPP w Leżajsku (woj. podkarpackie) zadzwonił mężczyzna, który od kilku dni nie mógł skontaktować się ze swoją 81-letnią mamą. Dzwonił ze Stanów Zjednoczonych. Pod wskazany adres dyżurny wysłał patrol: sierż. Marzenę Pokrywkę i sierż. sztab. Ryszarda Kulkuskiego.

– Mieszkanie znajdowało się w bloku na parterze, więc koleżanka chciała wejść przez balkon, ale okna były zamknięte. Wezwaliśmy więc straż i wyważyliśmy drzwi – opowiada interweniujący policjant. – W kuchni na podłodze znaleźliśmy starszą panią, była bardzo słaba. Okazało się, że leży tam prawie trzy dni. Zawiadomiliśmy pogotowie, które zabrało ją do szpitala.

Sąsiedzi nic nie zauważyli, nie zwrócili uwagi, że starszej pani nie widać od kilku dni. Policyjna interwencja niemal w ostatniej chwili uratowała jej życie. ■

AW

Szef to też cz

z punktu widzenia podwładnych

Jednym z najbardziej stresogennych czynników służby w Policji są zaburzone relacje między podwładnymi a przełożonymi. Policjantów bardziej stresują kontakty z przełożonym niż warunki pełnienia służby. Często oceniają przełożonych jako formalistów, mało twórczych, zarządzających zgodnie z zasadą „przełożony ma zawsze rację”. Narzekają, że przełożeni komunikują się z nimi głównie przez rozkaz i że najczęściej stosują motywację o charakterze negatywnym.

Taki obraz relacji między przełożonymi i podwładnymi rysuje się na podstawie wypowiedzi policjantów na Internetowym Forum Policijnym, skarg, które wpływają do naszej redakcji, czy rozmów z policjantami. Profesjonalne badania tego problemu prowadzone w Policji od 2009 roku nie potwierdzają jednak tak czarnego obrazu. Choć wynika z nich również, że sporo jest jeszcze na tym polu do zrobienia. Ostatnia edycja tych badań przeprowadzona została w styczniu 2012 roku. Za pomocą ankiety internetowej wyraziło swoje zdanie 1013 wybranych losowo policjantów i pracowników Policji.

Spśród ankietowanych policjantów połowę stanowili aspiranci, około jedną czwartą – oficerowie, mniej niż jedną czwartą podoficerowie i około 4 proc. szeregowi. Uczestnicy badania pełnią służbę/pracują w jednostkach Policji różnych szczebli, od komend wojewódzkich po komisariaty.

KOMUNIKACJA

Dużo miejsca w ankiecie poświęcono komunikacji wewnętrznej. Z odpowiedzi wynika, że o zmianach organizacyjnych w Policji, a także o istotnych dla Policji wydarzeniach ponad 40 proc. respondentów dowiaduje się od przełożonych. Na drugim miejscu jako źródło informacji wskazywano kolegów lub internet, na kolejnym media.

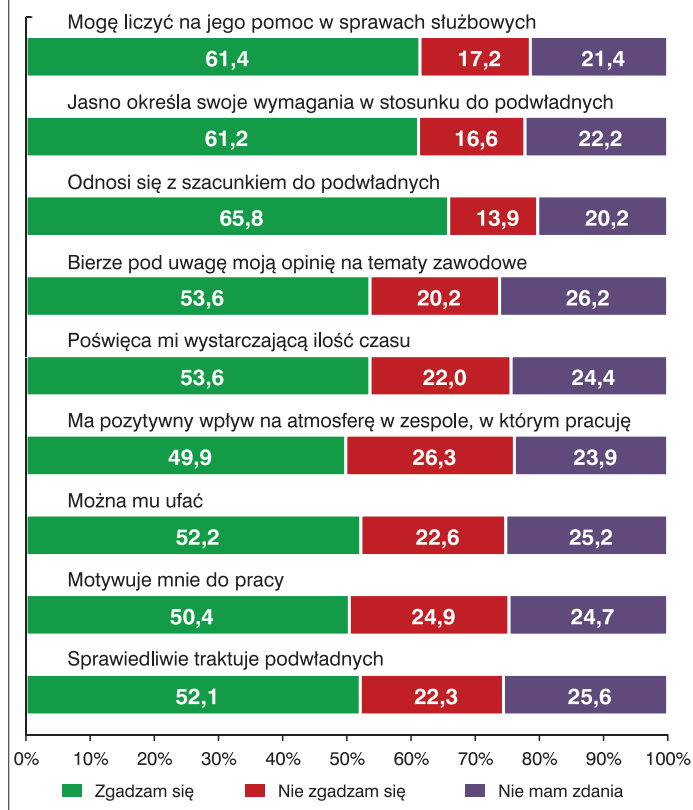
Znamienny natomiast jest fakt, że na pytanie dotyczące źródeł, z jakich ankietowani dowiadują się o przysługujących im uprawnieniach i świadczeniach, prawie połowa (49 proc.) wskazała kolegów, na drugim miejscu (32 proc.) internet, na trzecim (23 proc.) media. Przełożony wśród częstych źródeł informujących o uprawnieniach się nie znalazł.

Pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że najczęściej stosowanym sposobem komunikowania się przełożonych z podwładnymi (70 proc. odpowiedzi) jest rozmowa, choć blisko jedna czwarta ankietowanych (23 proc.) oświadczyła, że kontakt z przełożonym polega głównie na otrzymywaniu poleceń, z czego prawie 5 proc. mówi o poleceniach pisemnych. O tym, jak oceniana jest ich praca, prawie 75 proc. podwładnych dowiaduje się podczas rozmowy z przełożonym, a tylko około 7 proc. taką ocenę poznaje w formie pisemnej.

ATMOSFERA

Większość badanych stwierdziła, że bezpośredni przełożony odnosi się do nich z szacunkiem, że można liczyć na jego pomoc w sprawach służbowych i ma jasno określone wymagania wobec podwładnych. Ponad połowa oświadczyła też, że przełożony bierze pod uwagę ich opinię na tematy zawodowe, poświęca im odpowiednią ilość czasu, można mu ufać i że sprawiedliwie traktuje podwładnych. Również ponad połowa oceniła, że przełożony ma pozytywny wpływ na atmosferę w zespole.

Ocena przełożonego w wybranych aspektach N=1013 (w%)



Przeciwego zdania była ponad jedna czwarta respondentów, natomiast 7 proc. badanych oceniło wpływ przełożonego na atmosferę pracy w zespole jako zły.

MOTYWOWANIE

Na brak pomocy w sprawach służbowych narzekało 17 proc. ankietowanych, podobnie na niejasne wymagania. Na brak szacunku ze strony przełożonego skarżyło się blisko 14 proc. podwładnych.

Wyniki badań pokazują, że codzienne kontakty podwładnych z przełożonymi są częste, skoro na pytanie, kiedy ostatnio rozmawiali z przełożonym na tematy służbowe, prawie 75 proc. ankietowanych odpowiedziało, że w ciągu ostatnich trzech dni (poprzedzających badanie), a 20 proc., że w ciągu ostatnich czterech do siedmiu dni. Rzadziej z przełożonymi rozmawia się o sprawach prywatnych, ale i tu wyniki ankiety są lepsze niż w latach poprzednich – 55 proc. rozmawiało z szefem w ciągu ostatnich trzech dni, a 25 proc. w ciągu ostatniego tygodnia przed badaniem.

Ankieta nie potwierdza też obiegowej opinii, jakoby przełożeni używali najczęściej negatywnych sposobów motywowania. Z badań wynika, że najczęściej stosowanymi sposobami motywowania są nagrody pieniężne (41,4 proc.) i pochwały (27,2 proc.), a najrzadziej – odznaczenia (1 proc.), przedterminowy awans (1 proc.) oraz urlop nagrodowy (3,5 proc.). Inne sposoby motywowania pracowników wskazało 4 proc. ankietowanych. Znamiennie jest, że prawie 25 proc. respondentów ocenia, że nie jest w ogóle motywowane do pracy przez swojego bezpośredniego przełożonego. ■

oprac. ELŻBIETA SITEK
(na podst. materiału z Wydziału Analiz Gabinetu KGP)

Łowiek

z punktu widzenia przełożonych

Oceniając swoich szefów, podwładni rzadko biorą pod uwagę, że przełożony to też pracownik, też podlega stresom, też ma problemy i nieraz on również potrzebuje wsparcia i zrozumienia.

Postępowanie przełożonego wynika z wielu uwarunkowań, nie zawsze znanych podwładnym. Psycholog biznesu Jacek Santorski uważa, że jeśli postaramy się zrozumieć motywacje i intencje przełożonego, to na zasadzie wzajemności on łatwiej zrozumie nas. Mniej wtedy będzie wzajemnych pretensji i stresów.

Zapytaliśmy przełożonych różnych szczebli, jakie mają największe problemy w zarządzaniu ludźmi. Jak oceniają swoich podwładnych? Jak układają z nimi relacje, co przysparza im najwięcej stresów? Odpowiedzieli, prosząc o zachowanie anonimowości.

Komendant komisariatu – 12 lat służby, na stanowisku komendanta od 5 lat:

– Najwięcej problemów związanych z zarządzaniem ludźmi przysparza mi częste zabieranie policjantów przez jednostkę nadrzędną do różnych zadań specjalnych, typu zabezpieczanie meczów, imprez, demonstracji itp. Bywa, że muszę oddać 30–40 proc. stanu osobowego komisariatu. A przecież nikt mnie nie zwalnia z obowiązku zabezpieczenia podległego rejonu. Wystawiam więc do służb patrolowych, kogo tylko mam, policjantów z kryminalnego czy dzielnicowych, nawet tych po służbie. Zgodnie z przepisami policjantowi po 12 godzinach służby w dzień należą się 24 godziny wolnego, a po 12 godzinach służby nocnej – 48 godzin. Układanie grafiku służb jest więc nie lada łamigłówką. Planując go, muszę stosować się do tych przepisów, a potem przychodzi jakieś zabezpieczenie meczu, muszę oddelegować ludzi i cały grafik się sypie. To się odbija na atmosferze w jednostce. Niektórzy rozumieją, że nie ma wyjścia i musimy wykonywać zleczone zadania, więc chociaż narzekają, to dostosowują się do sytuacji. Ale zdarzają się i tacy, którzy myślą tylko o sobie. Kombinują, jak wymigać się od oddelegowania: tłumaczą się sprawami rodzinnymi albo przynoszą zwolnienia lekarskie. Wtedy mój „ból głowy” jest jeszcze większy, a niezadowolony kieruje się w pierwszym odruchu przeciwko mnie.

Zastępca komendanta powiatowego – 17 lat służby, wcześniej naczelnik wydziału prewencji:

– Od kilku lat obserwuję wśród młodych policjantów coraz mniejsze zaangażowanie w służbę. Odwalić swoje i iść do domu – taka wydaje się obowiązywać dewiza. Coraz słabsze są więzi w grupie, coraz mniejsze poczucie, że robimy wspólnie pewną robotę, coraz mniejsza odpowiedzialność za całość. Kiedy ja zaczynałem służbę w Policji, starsi koledzy życzliwie pomagali, podpowiadali, uczyli. Do przełożonego miało się respekt, ale nie traktowało się go jak przeciwnika, z którym się уда albo nie уда wygrać. Dziś za dużo jest egoizmu i za dużo postaw roszczeniowych. Mnie uczono, że kiedy kolega w wydziale jest na urlopie czy na zwolnieniu, to się przejmuję

jego działkę bez szemrania, bo to jest w interesie całego zespołu. Dzisiaj każdy się od tego próbuje wykręcić, a jak dostanie polecenie, to ma poczucie krzywdy i pretensje do przełożonego. Staram się znać wszystkie zawodowe problemy moich podwładnych, ale stworzenie dobrej atmosfery w pracy jest znacznie trudniejsze niż kiedyś. To przecież zależy od obu stron. Myślę, że takie pogorszenie atmosfery w pracy, brak koleżeństwa, słabsze więzi międzyludzkie dotyczą nie tylko Policji. To chyba symptom naszych czasów.

Komendant powiatowy – 25 lat służby, na stanowisku od 8 lat:

– Uważam, że przełożony ma zasadniczy wpływ na atmosferę w jednostce, a kształtowanie tej atmosfery powinno być wręcz jego obowiązkiem. Gdy obejmowałem obecne stanowisko, w komendzie panowała bardzo zła atmosfera. Mój poprzednik wprowadził tu tzw. pruski dryl, zarządzał wyłącznie przez rozkaz, a robotę rozliczał za pomocą słupków statystyki. To ciśnienie na statystykę spowodowało, że policjanci zaczęli ją „kreować”. Kiedy zrobiła się afera, sprawą zajęło się BSW i posypały się kary. Oczywiście na głowy policjantów, komendanci szybko odeszli na emeryturę. Zaczynałem więc w atmosferze pełnej pretensji i nieufności wobec przełożonych. Trochę czasu trwało, nim udało mi się zdobyć zaufanie i zbudować dobrą atmosferę. Korzystałem z wzorów moich dawnych przełożonych, pod których kierunkiem pełniłem pierwsze lata służby. Przede wszystkim jestem zawsze dostępny, drzwi od mojego pokoju nie są zamykane, każdy może przyjść z problemem. Dużo rozmawiam z ludźmi przy każdej okazji, podczas spotkań z naczelnikami zawsze przypominam, że ich zadaniem jest nie tylko wymagać od podwładnych, ale i pomagać. Zmieniłem podejście do wyników – bardziej liczy się dla mnie, jak nas oceniają mieszkańcy i władze samorządowe, niż jak wypada statystyka. Bez krzyków i nacisków staliśmy się jedną z lepszych jednostek w województwie, dostaliśmy sporo pieniędzy od samorządów, wyposażyliśmy policjantów w dobre komputery i nowe meble w pokojach itp. To wszystko spowodowało, że ludzie poczuli się dowartościowani, a za tym przyszła dobra atmosfera.

Komendant wojewódzki – na stanowiskach kierowniczych od 20 lat:

– Komendant wojewódzki patrzy na problem do rozwiązania przez przyzmat służby, która ma to zadanie wykonać, a nie przez przyzmat pojedynczego policjanta. A ten policjant patrzy ze swojego indywidualnego punktu widzenia i z tego nieraz rodzą się frustracje czy pretensje. Rzadko podwładny chce zrozumieć, że interes społeczny widziany z perspektywy całego województwa niekoniecznie jest tożsamy z jego interesem prywatnym.

Myślę, że młodym policjantom trochę brakuje poczucia społecznej misji tej służby. A także poczucia, że policja to gra zespołowa. Relacje między przełożonym szczebla komendanta wojewódzkiego a podwładnymi często zaburza też niewłaściwa komunikacja wewnętrzna, która czasem działa jak głuchy telefon. Bywa, że komendanci powiatowi, wydając polecenia, o których wiedzą, że się nie spotkają z aplauzem, podpierają się komendantem wojewódzkim. Takie zachowanie wcale nie poprawia ich relacji z podwładnymi, za to buduje fałszywy obraz. Szeregowemu policjantowi wydaje się, że ten wojewódzki tylko siedzi, rządzi i wymyśla różne cuda, z których potem ludzi rozlicza. A tak naprawdę to najbardziej i najczęściej rozliczany jest właśnie komendant wojewódzki. Przez wojewodę, przez komendanta głównego, przez ministra, przez posłów, przez samorządy, przez media. I przez związkowców, którzy często prezentują postawę roszczeniową. Nigdy nie odmawiam związkowcom rozmowy, staram się wyjaśniać i pomagać w rozwiązywaniu problemów, ale nie zawsze to się kończy, tak jakby chcieli. No i wtedy też bywa, że rosną pretensje. To są wszystko sytuacje stresujące, ale podejmując się pełnienia tej funkcji, godziłem się przecież także na to, że będą problemy i stresy. ■

Rozmowa z Jackiem Santorskim, psychologiem biznesu

Jakie są najczęściej występujące źródła stresu w pracy? W jakich zawodach jest ich najwięcej?

– To, co powiem, może jest zaskakujące, ale uważam, że najczęstszą przyczyną stresu jest nieumiejętność radzenia sobie ze stresem. To dotyczy wszystkich sfer życia, także zawodowych. I dotyczy wszystkich zawodów w jednakowej mierze. Pani w bibliotece, której posypały się książki z regału, może doznać stresu większego nawet niż oficer operacyjny, który dowiaduje się, że miał niewiarygodne źródło informacji. W świetle najnowszych badań nie ma bardziej czy mniej stresujących zawodów, rzadziej mówi się o stresie zawodowym, a częściej o tym, jak rozpoznawać sytuacje trudne i jak zarządzać swoimi emocjami, reakcjami i energią. Dam taki przykład: ktoś w windzie naciska mi na plecy. Pierwszą reakcją jest złość, odwracam się i widzę niewidomego z laską. Moje wzburzenie opada i stres natychmiast mija. Wieczorem w domu żona opowiada, że nasz sąsiad robi sobie takie żarty, że przebiera się za niewidomego. Żona z tej sytuacji się śmieje, a we mnie wywołuje to wzburzenie, złość, stres. A więc taka sama sytuacja może nas wkurzyć albo rozbawić, w zależności od tego, jak kontrolujemy swoje reakcje.

Czy instytucja, w której pracujemy, powinna badać problem stresu zawodowego pracowników? I jak powinna im pomagać w tym zakresie?

– Najważniejsze to uczyć radzenia sobie ze stresem. Instytucja powinna wykorzystywać psychologów do przekazywania tej wiedzy, a ci uczyć praktycznych zachowań. Zamiast prowadzenia naukowych badań na temat stresu lepiej za te same pieniądze opracować i propagować np. proste komiksiki o tym, jak sobie ze stresem radzić. Nie wystarczy mówić o tym podczas nauki w szkołach policyjnych, tak naprawdę policjanci dopiero w pracy doświadczają stresów związanych ze służbą. I tu najbardziej potrzebna jest im wiedza, jak sobie z tym radzić, jak nie dać się wkręcić w stresowe sytuacje, jak nauczyć się obserwacji samego siebie. Do tego wszystkiego oprócz wiedzy potrzeba też zwykłej fizycznej energii, ruchu, zdrowego trybu życia. Nic lepszego na ten temat nie wymyślono.

Co to znaczy uczyć się obserwacji siebie?

– Współpracowałem kiedyś z zespołem polsko-szwedzko-izraelskim, który uczył komandosów, jak przetrwać w tak zwanym wrogim środowisku, czyli na terenie prze-



Najczęstszą przyczyną stresu jest nieumiejętność radzenia sobie ze stresem.

Źródłem stresu jest... stres

ciwnika. Ku mojemu zaskoczeniu nie uczyli ich żadnych technik przetrwania poza jedną – mieć tzw. panoramiczny umysł. Czyli: mam oczy i uszy szeroko otwarte, obserwuję rzeczywistość zewnętrzną, a potem przenoszę wahadło mojej uwagi do wewnątrz i przyglądam się własnym reakcjom, dystansując się od nich na tyle, żebym to ja miał je, a nie one miały mnie. Jeśli obserwujemy własne reakcje, to mamy je nazwane i pod kontrolą.

Jak to ma się do faktu, że jednym z największych źródeł stresu dla policjanta są relacje z przełożonymi?

– Kiedy umiem obserwować swoje własne reakcje, mogę np. zauważyć, że myślę o swoim szefie, że jest niesprawiedliwy, arogancki itp., a dalej zaobserwować, że te myśli wywołują we mnie stres. A gdy już to zauważę, to zamiast napinać się w kontaktach z tym przełożonym, przyglądam się temu, co on naprawdę robi i próbuję lepiej zrozumieć motywy jego działania. Nie daję się wkręcić w etykiety, schematy, interpretacje i w wywoływane przez nie emocje. Naprawianie świata trzeba zacząć od siebie. Podwładni oczekują od przełożonych czegoś, czego z reguły sami nie oferują – zrozumienia, zaufania, pomocy, życzliwości. Narzekają, że tego nie otrzymują, ale kto zastanawia się, jakie stresy ma przełożony, w jakiej sytuacji on się znajduje. Przełożony też potrzebuje zrozumienia i wsparcia. Jeśli zrozumie przełożonego, to prawdopodobnie zobaczę, że jego

działanie nie jest skierowane przeciwko mnie, lecz wynika z wielu uwarunkowań. A jak to rozumiem, to nie będę popadać w stres. Tu działa zasada wzajemności – jeśli ty zrozumiesz przełożonego, to on łatwiej zrozumie ciebie.

Do tego potrzeba jednak lepszej komunikacji interpersonalnej i większej otwartości...

– No więc trzeba nad tym pracować. Nad lepszą komunikacją w relacjach służbowych. To zadanie przede wszystkim dla szefów, dla przełożonych. Amerykański sekretarz stanu, wybitny generał i przywódca Colin Powell, uważał, że dobry przywódca połowę dnia pracy powinien poświęcać na rozmowy z ludźmi. Badania dowiodły, że tak właśnie robią najskuteczniejsi liderzy.

W jaki sposób policjanci powinni uczyć się radzić sobie ze stresem? I kto powinien się tym zająć?

– To bardzo dobrze, że, jak słyszę, ten temat podejmują policyjne związki zawodowe. Ich rola w tej kwestii jest nie do przecenienia. Mają szansę być na tym polu wręcz prekursorami, przykładem dla związków zawodowych innych korporacji.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Magda Starowiejska

Interwencja alkoholowa



Postraszylem podwładnego konsekwencjami, wysłałem go do domu, porozmawiałem z nim o jego problemach, dałem mu ostatnią szansę – tak najczęściej reaguje szef, gdy zauważy u policjanta problem alkoholowy. – Błąd – mówi mł. insp. Małgorzata Chmielewska z Wydziału Psychologów Policyjnych Gabinetu KGP. – Jedyne sposoby, by zmotywować uzależnionego do podjęcia leczenia, to interwencja alkoholowa.

Cóż to takiego? Interwencja to dobrze przygotowana rozmowa. Obiektywna, oparta na faktach, a przy tym życzliwa i nieosądzająca. – To nie może być pogawędka, podczas której omawiamy problemy uzależnionego, namawiamy do rzucenia picia czy pocieszamy – wyjaśnia Chmielewska. – Interwencja to konfrontacja człowieka z jego uzależnieniem.

ZESPÓŁ

Wiadomo: alkoholik nie chce słuchać o faktach swojego uzależnienia, będzie się irytował, obróci wszystko w żart, zacznie obiecywać poprawę. Ponieważ argumenty jednej osoby są mniej przekonujące, lepiej stworzyć zespół interwencyjny. Najlepiej trzy-, czteroosobowy. Niech to będzie bezpośredni przełożony, kolega, który był świadkiem zdarzeń, psycholog. Jest takie powiedzenie: *Powiedz komuś, że ma ogon, to się roześmieje. Gdy powiedzą mu to trzy osoby, odwróci się, żeby sprawdzić.*

CEL

Najważniejsze, by pamiętać, jaki jest cel spotkania. Człowiek ma podjąć terapię i rozmowa ma go do tego skłonić. Oczywiście nikogo do leczenia zmusić nie można. Uzależniony musi sam podjąć taką decyzję, uzmysłwić sobie, że jest to konieczne. Rolą zespołu interwencyjnego jest dostarczenie mu takich argumentów, by zrozumiał, że to jedyne wyjście.

– W interwencji istotne jest postawienie ultimatum. Stawia się je raz i musi ono być realne. Jeśli wiemy, że go nie spełnimy, interwencję lepiej przeprowadzić bez ultimatum – dodaje psycholog.

FAKTY

Do każdej interwencji trzeba się dobrze przygotować. Chodzi o przypomnienie sobie jak największej ilości konkretnych faktów.

– Interwencja musi być rzeczowa. Mówimy tylko o faktach widzianych bezpośrednio, nigdy o rzeczach zasłyszanych – tłumaczy Chmielewska. – Lepiej nie stosować uogólnień „za dużo pan pije”. Im więcej konkretnych faktów, tym lepiej. Mówimy: „Trzy razy zwalniał się pan do domu”, „Dwa razy przyszedł pan na kacu”. Nie mówimy: za dużo pan pije, może ma pan jakieś problemy, może o tym porozmawiamy. To nie jest miejsce na taką rozmowę.

ŻYCZLIWOŚĆ

Interwencja jest działaniem z zewnątrz, ale jest też formą pomagania osobie, która pomocy nie chce. Dlatego nigdy nie może być atakiem na człowieka.

– Nie mówimy: wstydziliby się pan, jest pan mężem i ojcem – mówi Małgorzata Chmielewska. – Atakujemy zachowania związane z piciem, nie człowieka.

I jeszcze jedno: interwencja musi być przygotowana w tajemnicy przed uzależnionym. Zapraszamy go na spotkanie, nie mówimy, kto będzie ani w jakim celu się spotykamy. Wcześniej ustalamy także termin rozpoczęcia terapii. Dla alkoholika ma być to zaskoczenie. Dobra interwencja kończy się tym, że człowiek mówi: *Tak, będę się leczył.* ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

Nie zawieraj obietnicom – osoba uzależniona na pewno będzie je składała, obiecując, że się zmieni i nie będzie piła.

Nie szantażuj i nie groź – stwórz listę konsekwencji, jakie wyciągniesz, gdy uzależniony nie podejmie leczenia, ale tylko wtedy, gdy będziesz w stanie je spełnić.

5xNIE

Nie proś – pamiętaj, że twoim celem jest podjęcie leczenia przez uzależnionego. Alkoholizm to także nietrzeźwe myślenie i widzenie rzeczywistości. Dlatego pomoc musi przyjść z zewnątrz.

Nie wygłaszaj kazań – wykłady nie mają sensu, bo system zaprzeczeń i iluzji jest u uzależnionego tak silny, że nie przyjmie tego, co mówisz.

Nie ośmieszaj – interwencja nie jest publicznym zawstydzaniem i upokarzaniem osoby uzależnionej.

29 sierpnia 1931 roku, około północy, Polska Agencja Telegraficzna podała w swym nocnym serwisie szokującą informację o zabójstwie posła Tadeusza Hołówki, wiceprezesa klubu sejmowego BBWR, przebywającego na wypoczynku w kurorcie Truskawiec, w obwodzie lwowskim.

Mord posła Hołówki

Poranne wydania dzienników krzyczały wielkimi czerwonymi czcionkami: *Mord polskiego posła, Zbrodniczy zamach, Niesłychany akt terroru*. Zamieszczały też szczegóły tej skrytobójczej zbrodni, zebrane przez korespondenta PAT.

STRZAŁY W POKOJU NR 5

Do zabójstwa doszło około 20.30 w pensjonacie sióstr słuźbeniczek, należących do zakonu unitów. Jednopiętrowy budynek, mieszczący kilkanaście pokoi gościnnych, stał na obrzeżach miasta, przy ul. Stebnickiej, u zbiegu Nowej Drogi i ul. Matyciowej. Posesja była ogrodzona drewnianym parkanem, miała tylko jedną bramę wjazdową i niezamykaną na klucz furtkę, przez którą zabójcy bez trudu dostali się do środka. Weszli na pierwsze piętro. Ich kroki tłumiał wyłożony w holu chodnik.

Pokój nr 5, który zajmował poseł Hołówko, znajdował się na końcu korytarza. W tym czasie w całym budynku znajdowały się jedynie trzy osoby: oprócz posła, w pokoju na parterze odpoczywała p. Millerowa, oraz na piętrze p. Brykowski, prokurent Banku Polskiego. Pozostali kuracjusze przebywali na kolacji w sąsiednim budynku, mieszczącym stołówkę i część administracyjną zakładu.

Tuż przed 20.30 – jak zeznawała Millerowa – w pensjonacie rozległy się jakieś głuchoe huki. W pierwszej chwili pomyślała, że to może pokojówka niosąca tacę z kolacją potknęła się na schodach, albo że to odgłosy przechodzącej na dworze burzy. Uchyliła nawet drzwi na korytarz i w tym momencie dostrzegła jakichś dwóch mężczyzn zbiegających po schodach. Na jej widok wycelowali w nią rewolwery. Prerażona szybko zatrasnęła drzwi.

Tych samych mężczyzn, w wieku 30–35 lat, ubranych w jasne płaszcze (jeden wysoki, szczupły blondyn, drugi niski w czarnym kapeluszu) wyminęła w wejściu Maria Fabiakówna, kelnerka niosąca kuracjuszom dzbanki z herbatą. Nieznajomi szybko się oddalili, omal nie wytrącając jej z ręki tacy.

Kiedy zapukała do drzwi posła Hołówki, odpowiedziała jej cisza. Po chwili nacisnęła klamkę i zmartwiała. Mężczyzna leżał nieruchomo na łóżku z otwartymi oczami. Biała pościel przesiąknięta była krwią.



PRZYSZLI, ŻEBY ZABIĆ

Policja na miejscu zabójstwa znalazła się bardzo szybko. Jako pierwsi zjawili się funkcjonariusze z miejscowego posterunku zdrojowego, którzy w oczekiwaniu na przybycie ekipy śledczej z komendy powiatowej w Drohobyczu zabezpieczyli teren wokół pensjonatu. Mimo nocnej pory do Truskawca przybył starosta drohobycki Porębski, a w godzinach porannych wojewoda lwowski dr Józef Roźniecki oraz insp. Czesław Grabowski, komendant wojewódzki PP. Wkrótce w kurorcie zaroilo się od policji i agentów. Następnego dnia skierowano tu najlepszych śledczych, sprawę uznano bowiem za priorytetową. Zaangażował się w nią osobiście marszałek Piłsudski, polecając ministrowi spraw wewnętrznych Bolesławowi Pierackiemu *użycie wszelkich sił i środków w celu ustalenia i zatrzymania sprawców tej wstrętnej, ohydnej zbrodni* – jak napisał tygodnik „Na Posterunku”.

Wstępne ustalenia wskazywały, że zabójcy oddali do swej ofiary kilka strzałów z rewolwerów: w głowę i klatkę piersiową (późniejsza sekcja wykazała, że było ich sześć, w tym jeden z tzw. przyłożenia do głowy). Poseł zginął na miejscu. Śledczy przeszukali pokój, zabezpieczając wszystkie łuski po wystrzelonych nabojach. To były jedyne ślady po zabójcach. W odnalezieniu innych nie pomogły nawet psy tropiące. Gwałtowna burza, która przeszła nad Truskawcem, zmyła wszelkie ślady. Nie stwierdzono też, aby z pokoju posła cokolwiek zginęło. Konkluzja była jasna: nie był to mord rabunkowy, a zabójcy przyszli, żeby zabić.

Biorąc pod uwagę nasilające się konflikty narodowościowe na Wołyniu, Podolu i w samym Lwowie, a także zaangażowanie Tadeusza Hołówki w kompromisowe, ale bardzo kontrowersyjne koncepcje porozumienia z mniejszością ukraińską, nasuwał się jedyny logiczny motyw zamachu na jego życie: polityczny.

42-letni Tadeusz Hołówko był publicystą i politykiem, któremu przepowiadano świetną karierę (kandydował na urząd ministra spraw wewnętrznych). W tym czasie kierował Wydziałem Wschodnim w MSZ, będąc jednocześnie wiceprezesem poselskiego klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) – politycznej organizacji obozu rządzącego sanacji, spełniającej *de facto* funkcję partii politycznej. Jako polityka szanowano go i ceniono nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Był bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego, zwolennikiem idei federalistycznych, *apostolem zbliżenia polsko-ukraińskiego* – jak go często nazywano. Wśród nacjonalistów, zwłaszcza ukraińskich, miał przez to wielu wrogów. Nic więc dziwnego, że podejrzenia śledczych skierowały się od razu w tamtą stronę.

W GNIEŹDZIE OS

Tadeusz Hołówko przebywał w podlowskim kurorcie od początku sierpnia 1931 r. Miał problemy zdrowotne związane z otyłością, lekarze zalecili mu wypoczynek i zabiegi balneologiczne. Mógł wybrać wiele innych kurortów, w bardziej spokojnych rejonach Europy, lecz on – choć zdecydowanie mu to odradzano – świadomie zdecydował się na Truskawiec. Nie żałował tego wyboru, bo czuł się tam

dobrze. W listach do żony pisał, że *udało mu się już stracić cztery kilogramy*. W przeddzień powrotu do domu, do Warszawy, w sobotę 29 sierpnia, na kilka godzin przed śmiercią, napisał w księdze pamiątkowej swoje podziękowania *za opiekę, troskliwość i życzliwość, której tyle dowodów miałem ze strony Siostry Przełożonej i całego Zgromadzenia*.

Przez cały czas pobytu w Truskawcu nie spotkały go żadne nieprzyjemności ze strony nieprzyjaznych mu środowisk ukraińskich, choć powszechnie wiadano, że tu przebywa. Nie czuł się ani zagrożony, ani inwigilowany przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i w rezultacie odmówił policyjnej ochrony.

Posel Hołówko nie przypuszczał jednak, że wróg jest na wyciągnięcie ręki i wie o każdym jego kroku. Kiedy po zamachu ruszyła policyjna machina śledcza, szybko wyszło na jaw, że konfidentem OUN był niejaki Aleksander Bunij, zatrudniony u sióstr zakonnych w charakterze portiera. Prawdopodobnie nic o tym fakcie nie wiedziała ani załoga truskawieckiego Posterunku PP, ani funkcjonariusze referatu ds. specjalnych Urzędu Śledczego we Lwowie, rozpracowujący struktury ukraińskich organizacji nacjonalistycznych.

A to właśnie Bunija – jak wykazało śledztwo – widziano w towarzystwie dwóch mężczyzn w jasnych *trenczach*, którzy najprawdopodobniej byli zamachowcami. Aresztowany Ukraińiec nie przyznał się jednak do znajomości z nimi. Zeznał, że jedynie udzielił im informacji o pensjonacie, ponieważ szukali jakiegoś pokoju do wynajęcia. Nie było podstaw, aby mu nie wierzyć, z drugiej jednak strony wcale nie musiała to być prawda. Na wszelki wypadek został zatrzymany, jak kilkanaście innych osób podejrzewanych o jawne sprzyjanie nacjonalistom.

PODEJRZANI SĄ, DOWODÓW BRAK

Zakrojone na szeroką skalę działania śledcze szybko utknęły w martwym punkcie. Zorganizowany w kilka godzin pierścień blokad wokół Truskawca i dalszych miejscowości, w promieniu kilku kilometrów, także nie przyniósł rezultatu. Policyjne patrole i dziesiątki agentów śledczych na próżno penetrowały gościńce, przysiółki i lasy powiatu drohobyckiego. Zawiedli też policyjni konfidenti. Zabójcy jakby zapadli się pod ziemię.

Sprawę jeszcze bardziej skomplikował fakt, że jeden z prowadzących śledztwo oficerów PP, podkom. Emilian Czechowski, także zginął w zorganizowanym na niego zamachu. 22 marca 1932 r. niezidentyfikowany zabójca na ul. Stryjskiej we Lwowie strzelił mu w głowę. Podkom. Czechowski od 10 lat kierował referatem spraw ukraińskich Komendy Policji Państwowej Lwów-Miasto, rozpracowywał struktury OUN, był autorem prawie wszystkich sukcesów policji woj. lwowskiego w walce z nacjonalistycznym podziemiem. Jego śmierć była najprawdopodobniej aktem zemsty politycznej, a sprawca nigdy nie stanął przed sądem.

Zachodziła obawa, że również sprawa zabójstwa Tadeusza Hołówki zostanie umorzona z powodu niewykrycia sprawców. Ślady wyraźnie prowadziły do ukraińskich ugrupowań terrorystycznych, lecz jednoznacznych dowodów winy na konkretne osoby nie było. Dalej więc inwigilowano nacjonalistyczne podziemie, gromadzono najdrobniejsze informacje i przejawy aktywności, oczekując cierpliwie na jakiś punkt zwrotny.



Zabójcy posła Hołówki. Siedzą od lewej: Danyłyszyn, Biłas i Żurakowski

Pojawił się on dopiero 30 listopada 1932 r., gdy grupa bandytów – jak się okazało członków OUN – napadła na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim. Zginął jeden z pracowników urzędu, kilku było rannych. Zginęło też dwóch napastników, reszta uciekła. Zorganizowana natychmiast akcja pościgowa zakończyła się po dwóch dniach pełnym sukcesem policji. Zatrzymano czterech terrorystów ukraińskich: Wasyla Biłasa, Dymitra Danyłyszyna, Mariana Żurakowskiego i Zenona Kossaka.

Już podczas pierwszego przesłuchania w prawdziwe osłupienie wprowadził oficerów śledczych 25-letni Wasyl Biłas, oświadczając, że to on – razem z Danyłyszynem – w sierpniu 1931 roku zabił posła Tadeusza Hołówkę. Danyłyszyn zaprzeczył, ale obydwu Ukraińców mocno pogrążył swoimi zeznaniami Aleksander Bunij, wymieniony wcześniej portier z pensjonatu sióstr zakonnych, także członek OUN.

PRZED SĄDEM

17 grudnia 1932 r. przed Sądem Okręgowym w Samborze rozpoczął się – prowadzony w trybie doraźnym – proces czterech członków OUN, sprawców napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim oraz zabójców posła Tadeusza Hołówki. Na ławie oskarżonych zasiadli jego bezpośredni wykonawcy: Wasyl Biłas, Dymitr Danyłyszyn i Marian Żurakowski, oraz Zenon Kossak, jako „podżegacz i pomocnik”. Rozprawie przewodniczył sędzia Jagodziński, oskarżał prokurator dr Mostowski.

Oskarżyciel w swoim wywodzie domagał się najwyższego wymiaru kary, bez uwzględnienia jakichkolwiek okoliczności łagodzących. I tak też się stało. 22 grudnia zapadły wyroki: Biłas, Danyłyszyn i Żurakowski skazani zostali na karę śmierci. Sprawę Kossaka przekazano na drogę zwykłego postępowania.

Następnego dnia o świcie we lwowskim więzieniu Brygidki na szubienicy straceni zostali Biłas i Danyłyszyn. Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski i złagodził wyrok Żurakowskiemu do 15 lat więzienia.

Sprawa zabójstwa posła Tadeusza Hołówki do dziś budzi wiele kontrowersji. Do końca nie ma pewności, czy straceni zostali faktyczni zamachowcy. Niektórzy uważają, że Biłas przyznał się do winy, żeby uniknąć sądu doraźnego. Zbrodnie polityczne to była „wyższa” kategoria przestępstw, ale sądzona w trybie zwykłym. ■

Flaga Rzeczypospolitej

Dzień Flagi Rzeczypospolitej to święto ustanowione ustawą z 20 lutego 2004 r. (Dz.U. 2004 nr 49, poz. 467) o zmianie ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej, szczególne zasady postępowania z flagą państwową zaś określone zostały przez Polskie Towarzystwo Weksylologiczne (www.weksylogologia.pl).

Podstawowe zasady postępowania z flagą:

- ♦ flagą nie oddaje się honorów, np. przez pochylenie, żadnej innej fladze, znakowi lub osobie
- ♦ flaga musi być czysta i niepostrzępiona, a jej barwy nie mogą być wyblakłe
- ♦ nie umieszcza się na niej żadnych napisów i żadnego rodzaju rysunków
- ♦ flagi nie używa się jako opakowania i do przenoszenia czegokolwiek
- ♦ na fladze nie kładzie się żadnych przedmiotów, w tym wieńców lub kwiatów
- ♦ na otwartym powietrzu flaga jest eksponowana od świtu do zmroku, jeśli ma pozostać dłużej, powinna być oświetlona.



Flaga zawieszona pionowo ma zawsze pas biały z lewej strony. Jeśli jest na maszcie umocowana do ruchomego pręta poprzecznego, pas biały będzie zawsze przy maszcie.

Uroczyste podniesienie flagi odbywa się publicznie z policyjną asystą honorową. Jednocześnie wykonywany lub odtwarzany jest hymn państwowy.

Maszt ustawia się przed budynkiem po prawej stronie heraldycznej, która dla patrzącego na budynek jest stroną lewą. Dwa lub więcej masztów można rozmieścić w linii prostej wzdłuż fasady budynku lub prostopadłe do niej, po jednej lub po obu stronach alei prowadzącej do głównego wejścia. Wszystkie masz-

ty muszą mieć jednakową wysokość. Odległość między masztami nie może być mniejsza niż 1/5 wysokości masztu. Wszystkie flagi muszą mieć jednakową szerokość (wysokość). Na każdym maszcie wolno podnieść tylko jedną flagę. Jeśli flaga Rzeczypospolitej Polskiej jest eksponowana obok innych flag, to podnosi się ją na maszt jako pierwszą i opuszcza jako ostatnią.

Podczas uroczystości organizowanych w kraju flaga Rzeczypospolitej Polskiej ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi flagami.

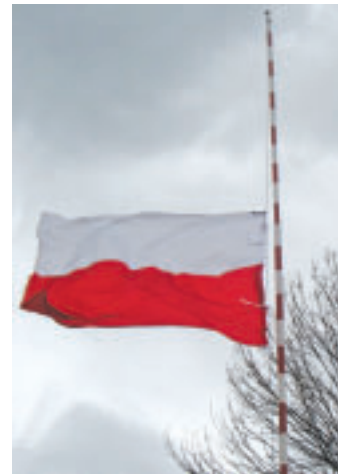
W Polsce nie ma uregulowanej prawnie precedencji flag. Zwyczajowo flagi umieszczane są w zgodzie z następującą hierarchią: flaga Rzeczypospolitej Polskiej, flaga innego państwa, flaga województwa, flaga powiatu, flaga gminy, flaga Unii Europejskiej, flaga organiza-

cji ogólnopolskiej, flaga organizacji międzynarodowej, flaga służbowa (policji, straży miejskiej, straży pożarnej, poczty itp.), flaga firmowa (instytucji, organizacji, uczelni, szkoły, klubu sportowego itp.), flaga okolicznościowa (związana z rocznicą lub imprezą).

W dniach żałoby narodowej flagi na masztach pionowych opuszcza się do połowy masztu. Flagę na masztach skośnych opatruje się kirem.

Sposób okrycia pomnika lub tablicy pamiątkowej przed odsłonięciem uzależniony jest od możliwości organizacyjnych i technicznych. Najczęściej stosowane jest przepasanie odsłanianego obiektu wstęgą lub szarfą białą-czerwoną, którą przymocowuje się w górnym lewym rogu pomnika lub tablicy pamiątkowej (lewa heraldyczna) i przeciąga skośnie do jego dolnego prawego rogu. W chwili odsłonięcia wstęgę lub szarfę zwalnia się z dolnego rogu lub przecina nożyczkami. ■

mt. insp. ANNA
KUŻNIA
radca Gabinetu KGP
zdj. archiwum KGP
i Grzegorz Kufel



Zasady postępowania z symbolami narodowymi określają między innymi: ustawa z 31 stycznia 1980 r. o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych (Dz.U. z 2005 r. nr 235, poz. 2000, z późn. zm.), Zarządzenie nr 7 KGP z 1 marca 2013 r. w sprawie regulaminu musztry w Policji (Dz.Urz. KGP.2013.18) oraz Zarządzenie nr 122 KGP z 25 maja 2012 r. w sprawie ceremoniału policyjnego (Dz.Urz. KGP. 2012.27). Pytania dotyczące ceremoniału policyjnego, protokołu i etykiety można kierować na adres ceremonial@policja.gov.pl Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

KSIP – nowe zasady przetwarzania informacji

Od 6 kwietnia 2013 r. obowiązują nowe przepisy Komendanta Głównego Policji regulujące przetwarzanie informacji w Krajowym Systemie Informacyjnym Policji – Decyzja nr 125 Komendanta Głównego Policji z 5 kwietnia 2013 r. w sprawie funkcjonowania Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (Dz.Urz. KGP z 2013 r., poz. 28).

Ustanowienie nowych zasad funkcjonowania Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (KSIP), a także nowych procedur przetwarzania informacji w tym systemie wynika z Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 grudnia 2012 r. w sprawie przetwarzania informacji przez Policję (Dz.U. z 2013 r., poz. 8), obowiązującego od 5 stycznia 2013 r.

Zgodnie z rozporządzeniem, KSIP jest zestawem zbiorów danych przetwarzanych w systemach teleinformatycznych prowadzonym w Policji do wykonywania czynności w zakresie pobierania, uzyskiwania, gromadzenia, sprawdzania, przetwarzania i wykorzystywania informacji, w tym danych osobowych, o których mowa w art. 20 ust. 2a i 2b ustawy o Policji. W KSIP mogą być przetwarzane również informacje, w tym dane osobowe, do których gromadzenia, uzyskiwania i przetwarzania Policja jest uprawniona na podstawie odrębnych ustaw, jeżeli takie przetwarzanie przyczynia się do koordynacji informacji oraz efektywniejszej organizacji i realizacji ustawowych zadań Policji w zakresie wykrywania i ścigania sprawców przestępstw oraz zapobiegania przestępczości oraz jej zwalczania, a także ochrony życia i zdrowia ludzi.

KOMENDANT ADMINISTRATOREM

Rozporządzenie ustanowiło również kompetencje Komendanta Głównego Policji do określenia w drodze decyzji zakresu informacyjnego, rzeczowego i terytorialnego KSIP, jego wewnętrznej struktury, przeznaczenia oraz funkcjonowania w Policji, a także właściwości jego zbiorów oraz procedur przetwarzania w nim informacji dostosowanych do rodzaju zadań wykonywanych przez Policję i celów przetwarzania informacji.

KSIP przestał być zatem nazwą zestawu centralnych zbiorów informacji, których funkcjonowanie zapewniał Komendant Główny Policji. W praktyce tak nieprecyzyjne określenie KSIP powodowało wiele trudności związanych ze wskazaniem zakresu informacji w nim przetwarzanych, rodzajów zbiorów wchodzących w jego skład, a także odpowiedzialności za cały zestaw i poszczególne jego części.

Z obecnego rozporządzenia wynika bezpośrednio, że administratorem KSIP oraz administratorem danych w zakresie danych osobowych przetwarzanych w KSIP jest Komendant Główny Policji (par. 3 w zw. z par. 10 rozporządzenia). Wykonywanie jakichkolwiek funkcji administratora w odniesieniu do KSIP wymaga zatem jego upoważnienia. Ustanowione kompetencje szefa Policji w zakresie przetwarzania danych i zbiorów danych stanowią dostosowanie do przepisów ustawy o Policji oraz ustawy o ochronie danych osobowych.

ZBIORY W KSIP

Zgodnie z decyzją nr 125 KSIP jest zestawem zbiorów danych, obejmującym zakresem działania terytorium całego kraju. Składa się ze zbiorów: Osoba, Fakt, Rzecz oraz Podmiot. W zbiorach tych przetwarzane są informacje, w tym dane osobowe określone w art. 20 ust. 2a, 2aa, 2b i 15 ustawy o Policji.

Szczegółowo określony rodzaj zbiorów tworzących KSIP i zakres informacji w nich przetwarzanych, a także cel prowadzenia KSIP wynikający z rozporządzenia determinuje funkcje KSIP jako zestawu zbiorów danych, do którego dostęp jest reglamentowany, a informacje, w tym dane osobowe, są w nim przetwarzane bez wiedzy i zgody osoby, której dane dotyczą.

KSIP stał się systemem policyjnej statystyki, przejmując dotychczasowe funkcje Policyjnego Systemu Statystyki Przystępczości Temida. W praktyce oznacza to, że dane statystyczne będą opracowywane na podstawie informacji zgromadzonych w KSIP.

Decyzja nr 125 reguluje funkcjonowanie KSIP, w tym procedury przetwarzania informacji, procedury nadawania uprawnień, podział kompetencji administracyjnych, procedury wykonywania kontroli i nadzoru nad przetwarzaniem informacji, wykonywanie typowań i analiz na podstawie informacji przetwarzanych w KSIP, koordynowanie informacji, a także właściwości systemu.

NOWE ROZWIĄZANIA

Nowością jest określenie wewnętrznej struktury KSIP i powiązań z innymi zbiorami policyjnymi, tj. Policyjnym Rejestrem Imprez Masowych (PRIM), Systemem Ewidencji Wypadków i Kolizji (SEWiK), rejestrem „Broń”, zbiorem danych osobowych „Licencja” oraz ewidencją kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego, a także ze zbiorami pozapolicyjnymi, tj. centralną ewidencją ludności, w tym zbiorem PESEL i zbiorami meldunkowymi, centralną ewidencją wydanych i unieważnionych paszportów, centralną ewidencją pojazdów, centralną ewidencją kierowców, Systemem Informacyjnym Schengen,

Wizowym Systemem Informacyjnym, Zintegrowanym Systemem Ewidencji Straży Granicznej, Centralną Bazą Osób Pozbawionych Wolności, Krajowym Rejestrem Sądowym, krajowym rejestrem urzędowym podmiotów gospodarki narodowej REGON, Europejskim Systemem Informacji o Pojazdach i Prawach Jazdy, a także ze zbiorami tworzącymi system POBYT, w tym z rejestrami w sprawach małego ruchu granicznego. Decyzja określa ponadto sposób powiązania informacji przetwarzanych w KSIP z bazami Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych oraz Systemem Wspomagania Dowodzenia.

Nowym rozwiązaniem jest również wprowadzenie regulacji normujących zagadnienia rejestracji czynnej, rejestracji zakończonej, zakończenia postępowania przez Policję, zakończenia rejestracji przez prokuraturę, szczegółowej procedury sprawdzania informacji, w tym powodów sprawdzania i systemów przeznaczonych do sprawdzania wspólnych dla KSIP innych zbiorów (Ekran Dyżurnego, Aplikacja Patrol, System Poszukiwawczy Policji, Punkt Sprawdzeń w Systemie Wspomagania Dowodzenia), procedury nadawania upoważnień do przetwarzania danych osobowych w KSIP, a także rodzaje rejestracji w poszczególnych zbiorach KSIP i ich status w zależności od danych w nich zawartych.

Do decyzji zostały dołączone wzory wniosków o nadanie uprawnień do przetwarzania informacji w KSIP, upoważnień do przetwarzania danych osobowych w KSIP oraz wzory formularzy rejestracyjnych wykorzystywanych do przetwarzania informacji w KSIP, z uwzględnieniem poszczególnych rejestracji. Wzory te dotychczas nie były uregulowane przepisami Komendanta Głównego Policji, co powodowało trudności w zakresie aktualności i dostępności informacji podanych na formularzach.

Z nowych przepisów wynika zmiana w zakresie weryfikacji i usuwania danych osobowych z KSIP. Przepisy decyzji 125 nie zawierają terminów usuwania danych osobowych z KSIP, odsyłając w zakresie sposobów i warunków weryfikacji oraz usuwania do przepisów art. 20 ust. 17–18 ustawy o Policji, a także do przepisów par. 32–37 rozporządzenia. Nowe uregulowania nakazują dokonywanie systematycznej weryfikacji zgromadzonych informacji (danych osobowych) w celach wykrywczych pod kątem przydatności w prowadzonych postępowaniach, uwzględniając 11 kryteriów określonych w par. 32 rozporządzenia.

USUWANIE DANYCH

Zweryfikowane dane osobowe usuwa się, jeżeli są one zbędne do realizacji zadań Policji albo gdy czyn nie stanowi przestępstwa, albo gdy brak danych dostatecznie uzasadniających jego popełnienie, albo gdy zdarzenie lub okoliczność, w związku z którymi wprowadzono informacje do zbioru, nie ma znamion czynu zabronionego, albo gdy sprawca został prawomocnie uniewinniony. Dane osobowe ujawniające pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniową, partyjną lub związkową oraz dane o stanie zdrowia, nałogach lub życiu seksualnym osób podejrzanych o popełnienie przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego, które nie zostały skazane za te przestępstwa, podlegają usunięciu niezwłocznie po uprawomocnieniu się stosownego orzeczenia.

Natomiast dane osobowe zgromadzone w celu dowodowym lub identyfikacyjnym (m.in. dane o osobach zaginionych, NN osobach, NN zwłokach) weryfikuje się, uwzględniając rodzaj chronionego dobra, upływ terminów przewidzianych do archiwizacji akt prowadzonych spraw, przedawnienie karalności czynu będącego podstawą zgromadzenia danych osobowych lub ustanie okoliczności albo ziszczenie się celu uzasadniającego wprowadzenie tych danych do zbioru. Ponadto dane te ocenia się również w zakresie kryteriów określonych dla danych zgromadzonych w celach wykrywczych pod kątem przydatności w prowadzonych postępowaniach.

Nowe przepisy w zakresie usuwania danych osobowych z KSIP likwidują wcześniejsze rozbieżności terminów.

Obecne odesłanie do stosowania ustawy o Policji oraz rozporządzenia w kwestii usuwania danych osobowych z KSIP pozostaje w zgodności z normami konstytucyjnymi, wymagającymi regulacji ustawowej w zakresie praw i obowiązków osób lub innych podmiotów.

Decyzja nr 125 wprowadza również nowe kategorie rzeczy podlegających rejestracji w KSIP, tj. kontenery,

Z obecnego rozporządzenia wynika bezpośrednio, że administratorem KSIP oraz administratorem danych w zakresie danych osobowych przetwarzanych w KSIP jest Komendant Główny Policji. Wykonywanie jakichkolwiek funkcji administratora w odniesieniu do KSIP wymaga zatem jego upoważnienia.

urządzenia przemysłowe, banknoty, statki wodne, silniki statków wodnych, statki powietrzne, papiery wartościowe i środki płatnicze, a także wprowadza do użyciu wykaz hasel i kodów stanowiących informacje o istnieniu w zbiorach KSIP czynnej rejestracji osoby lub rzeczy oraz sposób postępowania w przypadku ich wystąpienia. Dodanie nowych wartości wiąże się z uruchomieniem Systemu Informacyjnego Schengen drugiej generacji (SIS II).

Podsumowując, należy dodać, że decyzja nr 125 w zakresie funkcjonowania KSIP jest aktem wewnętrznego kierowania obowiązującym jednostki i komórki organizacyjne Policji oraz policjantów i pracowników Policji. Decyzja ta nie może być podstawą do działania wobec osób lub podmiotów pozapolicyjnych, m.in. nie może być podstawą odmowy udostępnienia danych innym podmiotom. Decyzja ta określa sposób postępowania w związku z ewentualnym usunięciem informacji lub ich udostępnieniem oraz sposób jego wykonania, natomiast w zakresie podstaw usuwania, udostępniania, sprawdzania informacji należy powoływać się na przepisy ustaw.

Nowe przepisy uchylili w całości Decyzję nr 167 Komendanta Głównego Policji z 19 marca 2008 r. w sprawie funkcjonowania zestawu centralnych zbiorów informacji tworzących Krajowy System Informacyjny Policji (Dz.Urz. KGP nr 10, poz. 57 z późn. zm.). ■



Artur Małz

Uczą walczyć

Asp. sztab. Artur Małz i kom. Tomasz Sobczyński – to dwaj policjanci, którzy są instruktorami w Ostródzkim Klubie Kyokushin Karate. Pierwszy prowadzi zajęcia karate, a drugi treningi mma, czyli wszechstylowej walki wręcz. Uczą walczyć, ale przede wszystkim przez sport kształtują charaktery swoich podopiecznych.

Tych dwóch ludzi łączy służba w Policji, praca w jednym klubie, ale przede wszystkim pasja, którą jest miłość do sportów i sztuk walki. Przez swoich zawodników są uznawani za bardzo dobrych trenerów, wychowawców i organizatorów.

SENSEI ARTUR MAŁZ

Ma czarny pas i 1. DAN, czyli w karate stopień mistrzowski. Na co dzień służy w Komendzie Powiatowej Policji w Ostródzie. Jest instruktorem taktyki i technik interwencyjnych policji oraz pałki wielofunkcyjnej tonfa, a także konsultantem firm ochroniarskich z zakresu samoobrony i technik interwencyjnych.

– Swoją przygodę ze sztukami walki rozpocząłem w 1985 r. Zapisalem się do sekcji judo, która działała w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Po czterech latach treningu zacząłem ćwiczyć karate w Szczyceńskim

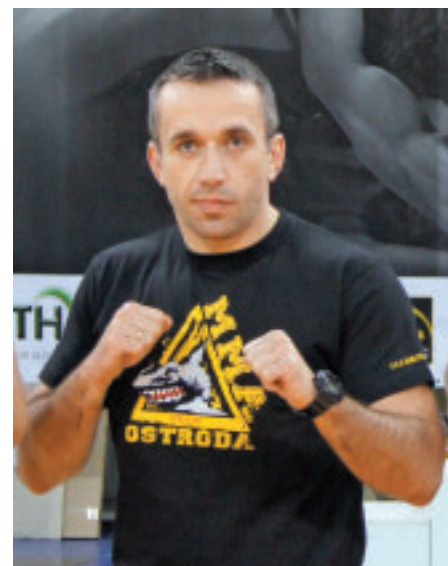
Klubie Kyokushin Karate – mówi Artur Małz.

W 1996 roku zdobył uprawnienia instruktora kyokushin, wydane przez Polski Związek Karate, a od 1998 r. do listopada 2010 r. był głównym instruktorem ostródzkiej filii Szczyceńskiego Klubu Kyokushin Karate. Od 2 lat prowadzi Ostródzki Klub Kyokushin Karate, w którym jest i trenerem, i prezesem.

– W funkcjonowaniu klubu pomagają rodzice dzieci, członkowie zarządu oraz instruktorzy sportów walki Tomasz Sobczyński i Sławomir Walczak – stwierdza sensei (nauczyciel, mistrz w sztukach walki – A.K.) Artur Małz.

Jest to jeden z największych klubów w Polsce. Trenuje w nim prawie 200 osób.

– Dużą zasługą pana Artura jest to, że w czasach dominacji komputerów potrafi ściągnąć na zajęcia tyłu ćwiczących – opowiada z dumą o swoim podwładnym mł. insp. Krzysztof Fic, komendant powiatowej Policji w Ostródzie.



Tomasz Sobczyński

SEKCJA KARATE

W skład klubu wchodzi dwie sekcje: karate i mma. W pierwszej zajęcia prowadzi Artur Małz. Ćwiczą w niej dorośli, młodzież oraz dzieci.

13-letni Bartosz Tucki, który mimo młodego wieku ma już niebieski pas, przekonuje, że sensei jest bardzo dobrym instruktorem, a prowadzone przez trenera zajęcia są ciekawe. Podobnie uważa Kamila Kamińska, ze średniej grupy wiekowej 7–12 lat, która mówi, że treningi są super.

Powodów, dla których trenują, jest wiele, ale najczęstsze to rozwój fizyczny, umiejętność samoobrony i pokonywanie własnych słabości.

– Przeprowadziliśmy syna na zajęcia, żeby nabrał dyscypliny i ogłady – mówi Eliaz Wojciechowski, tata jednego z najmłodszych adeptów karate. – Polecili je nam znajomi.

Na treningach doskonalsza jest ogólna sprawność fizyczna, a przede wszystkim techniki karate, czyli kopnięcia, ciosy oraz obrony.

– Nasz kolega ze służby nie tylko uczy karate, ale tłumaczy, jak można tę sztukę walki wykorzystać do pomocy słabszym. Jak się bronić i nie stać się ofiarą – stwierdza podinsp. Jolanta Burakiewicz, bezpośrednia przełożona policjanta z Ostródy.

RODZINNA ATMOSFERA

Jak mówi Artur Małz, członkowie klubu są jedną wielką rodziną. Najmłodszy ma 4 lata, a najstarszy 56. W czasie treningów wszyscy się wspierają. Jak tłumaczy Karolina Sidor, która trenuje karate od dwóch lat, podczas ćwiczeń starszy pomaga młodszemu, a jak trzeba, to młodszy starszemu. Na zajęcia przychodzą nawet rodzice z dziećmi.

– Najpierw zaczęli ćwiczyć moi synowie, a ja przychodziłem popatrzeć. Tak mnie to wciągnęło, że zacząłem trenować – opowiada 36-letni Stefan Kołdecki.

Jakub Jarzyńka przychodzi na treningi z bratem, bo chcą nauczyć się samoobrony. A Małgosia Ostrowska do sekcji trafiła dzięki koleżance Agnieszce. Chwali atmosferę, wspólne wyjazdy na zawody, wycieczki, ogniska, a także zimowe i letnie Akademie Karate.

POMAGA DZIECIOM W TRUDNEJ SYTUACJI

Asp. shtab. Artur Małz prowadzi zajęcia karate m.in. dla dzieci z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. One, jeśli są skierowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, ćwiczą za darmo. Jak mówi Jadwiga Obrębska, kierownik Działu Pomocy Środowiskowej w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, karate jest sposobem dotarcia z wartościowym przekazem do dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Może ono pomóc w prawidłowym kształtowaniu osobowości młodego człowieka. A instruktor jest dla niego często autorytetem i wzorem do naśladowania.

– Dla mnie jest najważniejsze, żeby te dzieci miały szansę coś w życiu osiągnąć. Chciałbym, żeby szły przez życie po właściwej drodze – mówi sensei Małz.

Z klubem współpracuje także Piotr Mrozowski, pełnomocnik urzędu miasta ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Od półtora roku zapewnia niewielkie dofinansowanie wyjazdów zawodników na turnieje karate.

Urzędnik podkreśla, że zajęcia, które pro-

wadzi Artur Małz, realizują program profilaktyczny.

– Pan Artur uczy adeptów karate, że prawdziwy sportowiec prowadzi zdrowy tryb życia, czyli nie pije alkoholu, nie pali papierosów i nie zażywa narkotyków – Piotr Mrozowski mówi o sprawach dla wychowania podstawowych. – Jest dla dzieci i młodzieży autorytetem.

INSTRUKTOR MMA TOMASZ SOBCZYŃSKI

Policjant z Olsztyna pierwsze kroki w sportach walki stawiał pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Trenował w olsztyńskim klubie Shaolin Kung-fu, pod okiem trenera Romana Lichacza.

– Byłem wówczas zawodnikiem i jednocześnie członkiem kadry Polski w walkach full-contact, nazywanych Sanda, co w wolnym tłumaczeniu oznacza wolną walkę – opowiada Tomasz Sobczyński o początkach swojej przygody ze sztukami walki. Później zainteresował się mma.

– Mixed martial arts, czyli mma, zrobiło na mnie piorunujące wrażenie – wspomina. – Zawsze poszukiwałem dla siebie formuły kompleksowej, to znaczy takiej, która będzie najbardziej zbliżona do realnej walki, pojmowanej oczywiście w wymiarze sportowym. Taką formułą było właśnie mma, które jest kompilacją różnych sportów walki – opowiada.

W 2003 r. zaczął prowadzić pierwsze treningi w olsztyńskim klubie Arrachion MMA, którego był współzałożycielem. W tym klubie rozpoczął karierę, i nadal trenuje, Mamed Chalidow, największa gwiazda mma w Polsce.

W Olsztynie praca instruktorska Tomasza Sobczyńskiego zaczęła nabierać profesjonalnego charakteru. Po kilku latach, z uwagi na sytuację zawodową, musiał jednak zrezygnować z dalszego prowadzenia zajęć w klubie Arrachion.

MMA TEAM OSTRÓDA

Dziś Tomasz Sobczyński jest trenerem sekcji mma w Ostródzkim Klubie Kyokushin Karate. Doszło do tego z inicjatywy Artura Małza.

– Spotkaliśmy się i nawiązaliśmy współpracę, której efektem jest powołanie do życia sekcji MMA TEAM Ostróda. Trenuje w nim około 30 osób. W większości są to dorośli i młodzież – mówi.

Sekcja ma w dorobku już pięć medali, w tym jeden złoty oraz cztery brązowe. W rankingu Amatorskiej Ligi MMA ich sekcja zajęła 76. miejsce spośród 137 działających w Polsce klubów. Tomasza Sobczyńskiego sklasyfikowano na 64. miejscu wśród 116 trenerów mma.

– Myślę, że to całkiem niezły wynik jak na półtoraroczną pracę – ocenia kom. Sobczyński.

– Treningi są bardzo intensywne i ciekawe – relacjonuje Piotr Siwkowski, jeden z zawodników MMA TEAM Ostróda. – Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu. W pozostałe dni każdy ćwiczy indywidualnie.

Obecnie trzon sekcji stanowią ostródzianie. Przyjeżdżają też ludzie z okolicznych gmin. W sekcji trenują policjanci, strażacy, byli też dwaj żołnierze zawodowi. Jednak większość ćwiczących nie jest powiązana ze służbami mundurowymi.

– Nie było moim zamiarem tworzenie mundurowej sekcji mma – mówi Tomasz Sobczyński. – Różnią nas profesje, ale łączą wspólna pasja: mieszane sztuki walki.

Z jednej strony chce, aby sekcja był otwarta dla wszystkich, z drugiej zaś musi uważać, bo może narazić się na zarzuty, że trenuje u niego „miejscowy element”.

– Zdarza się, że, z uwagi na mój zawód, mam opory natury etycznej, by trenować pewne osoby. Ale w ocenach ludzi trzeba być bardzo ostrożnym i wyważonym, żeby nikt nie skrzywdził – mówi instruktor.

Wychodzi z założenia, że jeśli przyjdzie na trening młody człowiek, który gdzieś, kiedyś w życiu się pogubił, to należy ukierunkować go na rozwój sportowy, a nie od razu przyklejać mu łatkę zbójca. Uważa, że młodych ludzi często rozsada energia, która, w odpowiedni sposób wykorzystana, może przynieść pozytywne efekty wychowawcze.

Jako instruktor stara się, aby jego treningów nikt nie utożsamiał z beznadziejnym morderstwem, ale z dyscypliną sportową, w której liczą się taktyka, siła, inteligencja i honor. Według niego mma uczy nie tylko szacunku do drugiego człowieka, a także pokory.

– Zawsze powtarzam moim zawodnikom, że brak okazywania szacunku w walce to zwykle prostactwo, które jest po prostu żalodne. Czy takimi zasadami będą się kierować w życiu, trudno powiedzieć, ale szczerze mówiąc, liczę na to – dodaje z nadzieją.

Z rozmów z podopiecznymi Tomasza Sobczyńskiego wynika, że wychowawczy aspekt treningów procentuje. Mateusz Woźniczak z MMA TEAM Ostróda opowiada, że na zajęciach nauczył się samodyscypliny, a także szacunku dla innych ludzi. Zawodnicy mówią o swoim szkoleniowcu z dumą i podkreślają jego zaangażowanie w prowadzenie zajęć.

– Tomasz jest trenerem z pasją i widać, że sprawia mu radość możliwość przekazania nam swojej wiedzy o mma – ocenia swojego trenera Piotr Siwkowski. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura, archiwum Ostródzkiego Klubu Kyokushin Karate

Policyjni maratońcy

7 kwietnia br., podczas jubileuszowego 40. Maratonu w Dębnie, odbyły się XI Mistrzostwa Policji w Biegu Maratońskim. Na stracie Mistrzostw Polski stanęło prawie 1400 zawodników, o laury najlepszej policjantki i policjanta rywalizowała ponad setka biegaczy.

Wśród policjantów trasę 42 km 195 m najszybciej pokonał Adam Thiel (KPP w Łęborku), uzyskując czas 2 godziny 33 minuty 28 sekund. Był również najlepszy w kategorii czterdziestolatków. Drugie miejsce zajął Jakub Burghardt (SP w Katowicach), z czasem 2:40:01, który był najlepszym policyjnym trzydziestolatkim. Brąz wywalczył Dariusz Guzowski (SP w Słupsku), z czasem 2:51:11.

Wśród pań zwyciężyła Marta Witke (KMP w Poznaniu), uzyskując czas 3:21:09. Za nią przybiegła Beata Nienadowska (KMP w Elblągu), z czasem 3:23:02. Trzecie miejsce zajęła Monika Mrugała (KMP w Opolu), z czasem 3:42:31.

O atrakcje dla kibiców i mieszkańców Dębna podczas imprezy zabrali policjanci. Najmłodszy bawili się w pobieranie odcisków palców i robili sobie zdjęcia z maskotką policyjną z woj. zachodniopomorskiego – Gryfusiem. Starsi mogli zapoznać się z programami prewencyjnymi oraz skorzystać z symulatora jazdy skuterem. W czasie mistrzostw wręczono nagrody dzieciom, które brały udział w konkursie plastycznym „Policjant w oczach dziecka”. ■

P. Ost.



Mistrzostwo po raz szósty z rzędu

15 marca br. podczas gali w Legnicy policjant z Jawora asp. sztab. Ireneusz Fuja odebrał tytuł Najpopularniejszego Sportowca Zagłębia Miedzioowego 2012 r. Jubileuszowy 40. Plebiscyt zorganizował tygodnik „Konkrety”. Prosto z tej uroczystości policjant pojechał do Warszawy, gdzie potwierdził, że wyróżnienie nie zostało mu przyznane przypadkiem. Startując w otwartych mistrzostwach Polskiego Związku Kulturytyki, Fitness i Trójboju Siłowego (16–17 marca) jaworski policjant wywalczył szósty raz z rzędu tytuł mistrza Polski w wyciskaniu sztangi leżąc.

Wyciskając 190 kg, zdobył złoto w kategorii do 83 kg w grupie masters (39–49 lat). Jaworski policjant wygrał zawody i tym samym przypieczętował swoją dominację w tej dyscyplinie sportu.

To nie jedyne sukcesy mistrza. W ostatnich latach Ireneusz Fuja wielokrotnie zdobywał i z powodzeniem bronił tytułów mistrza Górnego Śląska, mistrza Dolnego Śląska, województwa opolskiego czy województwa małopolskiego. Obecnie jego rekord życiowy to 205 kg, które wycisnął w listopadzie 2011 r. podczas Pucharu Śląska w Knurowie. ■

KORDIAN MAZURYK
zdj. z archiwum Ireneusza Fuja

Szachowe mistrzostwa

W dniach 10–14 kwietnia w Pokrzywniej (gmina Głucholazy, woj. opolskie) odbyły się XII Indywidualne Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Szachach. Najlepszym zawodnikiem reprezentującym Policję został Mirosław Sławiński z KMP w Olsztynie, a najlepszą policjantką Grażyna Szmacińska z KMP w Łodzi. Pierwsze miejsce w całych mistrzostwach zdobył Robert Tustanowski z OSP w Wierzbcu (gm. Prudnik). ■

P.O.



Złoty posterunkowy

Post. Dariusz Muszczak zdobył dwa złote medale podczas XIII Mistrzostw Polski w armwrestlingu (siłowaniu na rękę), które odbyły się w dniach 6–7 kwietnia br. w Gniewie. Tym samym obronił tytuł mistrza Polski na rękę prawą i lewą. Muszczak swoim zaangażowaniem, zdyscyplinowaniem i wytrwałością pokazuje, że można łączyć obowiązki służbowe z zamiłowaniem do sportu. I to z bardzo dobrymi efektami. Wywalczył dwa złote medale i to mimo kontuzji, jakiej doznał tuż przed startem. Muszczak nie miał sobie równych w kategorii do 100 kg. Tym samym zakwalifikował się do kadry narodowej na Mistrzostwa Europy, które odbędą się w maju na Litwie.

Post. Dariusz Muszczak od półtora roku służy w Ogniwie Patrolowo-Interwencyjnym KPP w Myszkowie. ■

MAGDALENA MODRYKAMIEN
zdj. dzięki uprzejmości armpower.net

Sportowe zapowiedzi

W maju planowane są następujące zawody z harmonogramu centralnego:

- Ogólnopolskie Zawody Policjantów „Strong Man” – organizowane przez KPP w Kłobucku;
- Ogólnopolskie Zawody Policji Wodnej – KWP w Poznaniu;
- Otwarte Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym – WSPol. w Szczytnie;
- Mistrzostwa Policji w Strzelaniu – SP w Katowicach;
- Mistrzostwa Policji w Wędkarstwie Morskim – SP w Słupsku;
- Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy – SP w Słupsku;
- Ogólnopolski Turniej Klas o Profilu Policyjnym Szkół Ponadgimnazjalnych – SP w Pile;
- Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przelajowym – KWP w Katowicach. ■

P.O.

Święto kryminalistów

Do Szkoły Policji w Pile przyjechali pierwszoligowi polscy pisarze kryminałów. Oto krótka relacja z pierwszego festiwalu *Kryminalna Piła*, współorganizowanego przez pilską Szkołę Policji.

Festiwal wymyślił wykładowca szkoły i miłośnik kryminałów podinsp. Leszek Koźmiński.

– W marcu obchodziliśmy 500-lecie lokacji miasta, a że nasza szkoła to część jego historii, uznałem, że ta rocznica to dobry powód do święta powieści kryminalnych – mówi podinsp. Koźmiński. – W ramach festiwalu ogłosiliśmy dwa konkursy z Piłą w tle: fotograficzny (wyróżnione zdjęcia na stronie obok) i literacki. Wydarzeniem festiwalowym były też wieczory autorskie pisarzy: Marcina Wrońskiego, Marka Krajewskiego, Pawła Pollaka, Ryszarda Ćwirleja i Mariusza Czubaja. Zaprosiliśmy także autorów *Zbrodni niedoskonałej*: Katarzynę Bondę i profilerę z Katowic podinsp. Bogdana Lacha. A jako prezent dla gości nasi wykładowcy przygotowali warsztaty kryminalistyczne.

Natomiast dla uczniów szkół średnich zorganizowano kryminalną grę miejską: drużyny miały znaleźć złoto wywiezione w 1940 r. z Warszawy i umieszczone w pilskim banku (kiedy w 1945 r. do Piły weszli Rosjanie, złoto zniknęło). Wskazówki umieszczono na powojennych mapach niemieckich i rosyjskich, a w role informatorów wcielili się członkowie Stowarzyszenia Historyczno-Fortyfikacyjnego *Przedmoście Piła*.

– Ostatecznie złoto udało się odnaleźć w schronie pod pl. Zwycięstwa, czyli w samym środku miasta – opowiada Damian Tadych, prezes stowarzyszenia, który zagrał agenta Służby Bezpieczeństwa. – Nasze stowarzyszenie opiekuje się tym miejscem i z okazji różnych rocznic udostępniamy je zwiedzającym.

PILSKOŚĆ UTWORÓW

W konkursie literackim na kryminalne opowiadanie z Piłą w tle pierwszą nagrodę otrzymała Izabela Szymczak (frag-



Katarzyna Bonda i podinsp. Bogdan Lach też mieli swoje spotkanie autorskie – poprowadzili je Ewa Kamińska z Regionalnego Centrum Kultury i podinsp. Leszek Koźmiński

ment jej *Błędu w sztuce* zamieściliśmy w nr. kwietniowym). Utwór rozpoczyna się od powrotu do domu taksówkarza po pracy w sylwestrowy wieczór.

– Punktem wyjścia były szczegóły rodzinne: mój mąż jest taksówkarzem i pracował kiedyś w sylwestra, a syn spędzał ten wieczór ze znajomymi. Ja czekałam na obu w domu i tak zrodził się pomysł na opowiadanie – wyjaśnia autorka.

Jednym z konkursowych kryteriów była pilskość, więc pani Izabela długo studiowała mapę Piły. Do miasta przyjechała dopiero po odbiór nagrody. Ale to nie pierwsza jej nagroda: w ub.r. na Międzynarodowym Festiwalu Kryminału we Wrocławiu brała udział, jako laureatka konkursu na opowiadanie kryminalne, w warsztatach literackich.

Drugą nagrodę za pilskie opowiadanie otrzymał Robert Małecki (*Takie rzeczy się nie zdarzają*), a trzecią Andrzej Klawitter (*Kiczowaty obraz*). Swoje wyróżnienia przyznali też komendant szkoły, prezydent miasta, dyrektor Regionalnego Centrum Kultury *Fabryka Emocji* (współorganizator festiwalu) i portal *Zbrodnia w Bibliotece*, partner strategiczny imprezy. Nagrodzone opowiadania mają się ukazać drukiem jesienią tego roku.

W konkursie fotograficznym wyróżniono dwa zdjęcia Jarosława Oryszaka, którego



Prezes Stowarzyszenia Historyczno-Fortyfikacyjnego „Przedmoście Piła” Damian Tadych w grze miejskiej wcielił się w agenta Służby Bezpieczeństwa

opowiadanie *Europa 102.68* też nagrodzono – za oryginalność i umiejętne łączenie gatunków, a także za przeświadczenie, że jeśli gdziekolwiek warto będzie z przyszłości wrócić, to właśnie do Piły. Autor mieszka w Pile, jest emerytowanym policjantem i przez wiele lat był dzielnicowym.

– Na konkurs literacki wysłałem dwa teksty: jeden to połączenie kryminału



Warsztaty z kryminalistyki były prezentem od organizatorów dla pisarzy, czyli Mariusza Czubaja, Katarzyny Bondy, Pawła Pollaka i Marcina Wrońskiego – poprowadził je asp. sztab. Paweł Leśniewski

i fantastyki, a drugi oparłem na doświadczeniach z pracy, są to zapiski milicjanta. Wyróżniono ten pierwszy utwór. Na emeryturze wreszcie robię to, co lubię, czyli piszę, fotografuję i sklejam modele. Chciałbym też kiedyś spisać swoją historię, bo zaczynałem od służby w ZOMO – mówi Jarosław Oryszak.

PREMIERA NA PIĄTKĘ

Jeszcze jedną atrakcją Kryminalnej Piły była premiera *Śmiertelnie poważnej sprawy*, piątej powieści Ryszarda Ćwirleja o poznańskich milicjantach. Pisarz pochodzi z Piły i chętnie wspomina to miasto w swoich kryminałach, nazywanych czasem powieściami neomilicyjnymi – ich fragmenty oraz samego pisarza oczywiście gościliśmy już na łamach „Policji 997”. Także przewodniczący jury konkursu literackiego festiwalu, Marcin Wroński, też niedawno wydał piątą kryminał retro o lubelskim komisarzu Zygmuncie Maciejewskim. Pisarz od komendanta SP w Pile dostał pagony młodszego aspiranta i zdradził, że jemu o wiele łatwiej przychodzi napisać kolejną powieść niż krótkie opowiadanie. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Krzysztof Chrzanowski,
Anna Fons (SP w Pile), Janusz Lenart

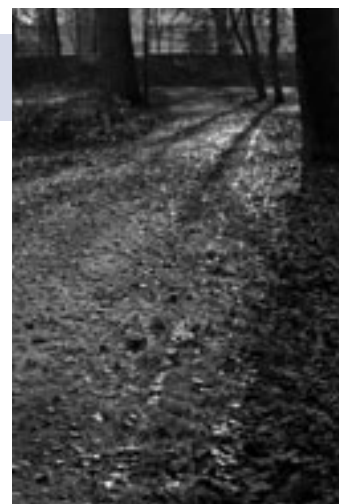


W kryminalnej grze miejskiej uczniowie szukali zaginionego złota

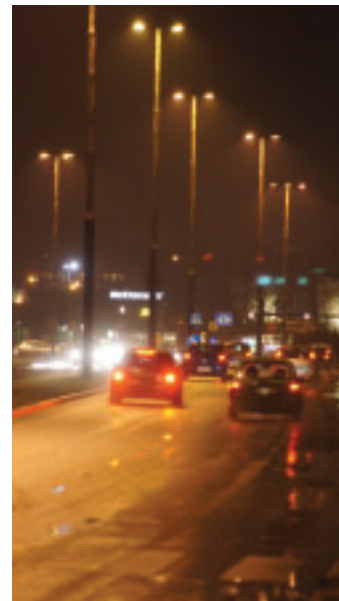


Brama piekieł,
Jarosław Oryszak

W parku,
Anna Głód



Piła – upiorny świt,
Jarosław Oryszak



Ucieczka Siwego,
Łukasz Wojtowicz



Droga donikąd,
Jagoda Runowska

Czerwiec



zdj. Andrzej Mitura

■ maj

p	6	13	20	27	
w	7	14	21	28	
ś	1	8	15	22	29
c	2	9	16	23	30
p	3	10	17	24	31
s	4	11	18	25	
n	5	12	19	26	

POLICJA

miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ lipiec							■ sierpień						
p	1	8	15	22	29	p	5	12	19	26			
w	2	9	16	23	30	w	6	13	20	27			
ś	3	10	17	24	31	ś	7	14	21	28			
c	4	11	18	25		c	1	8	15	22	29		
p	5	12	19	26		p	2	9	16	23	30		
s	6	13	20	27		s	3	10	17	24	31		
n	7	14	21	28		n	4	11	18	25			

s	1
n	2
p	3
w	4
ś	5
c	6
p	7
s	8
n	9
p	10
w	11
ś	12
c	13
p	14
s	15
n	16
p	17
w	18
ś	19
c	20
p	21
s	22
n	23
p	24
w	25
ś	26
c	27
p	28
s	29
n	30